NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

MAY.

FILOZOFIIA.

CHIMIIA.

O napoiach chimicznie rozebranych, iako wpływaiących do utrzymania zdrowia. Dalszy ciąg o różnicach iakie sprawuie grunt w winach, i o innych tęgich napoiach.

Grunt i kray maią także wielki wpływ do własności wina. Dawni i teraźnieysi mieli zawsze wino Cypryyſkie za naylepsze i naywybornieysze. Wino to ieſt bardzo wzmacniaiące, żołądkowe, i służy nadewszyſtko osobom słabowitym, lecz należy używać go z umiarkowaniem: na nieszczęście wino to we wszyſtkich kraiach znayduiące się, rzadko ieſt naturalne i czyſte.

Wino Kandyyſkie (*Creticum*) sprawiedliwie było sławione od Greków; ieſt w samey rzeczy iedném z naywybornieyszych, nadewszyſtko muszkatela i malwazya: to oſtatnie nic innego nie ieſt, tylko wino muszkatelowe warzone. Wino

kandyyſkie nie uſtępuie w dobroci cypryyſkiemu, i ma też same własności.

Wino z Stancou (*Coum*) ieſt bardzo słodkie i przyiemne, ma zapach miły, i mało się różni od cypryyſkiego i kandyyſkiego.

Wino z Chiio, ieſt bardzo szacowne. Wino z Meteliny (*lesbium*) może się nazwać nektarem; lecz go trudno doſtać.

Wina węgierſkie mamy w obſitości: naylepsze ieſt tokayſkie (*), które nie ustępuie w dobroci kanaryyſkiemu; ma cokolwiek mniey tłustości, niż inne wina słodkie, i mniey w sobie zamyka cukru: smak iego podobny ieſt do wina

(*) *Ktoby chciał obszerniejszą zasięgnąć wiadomość o winie tokayskiém, niech czyta xiążkę wydaną w Koszycach* (Kaschau) *mieście węgierskiém roku* 1798. *pod tytułem:* Notitia historica, politica, œconomica montium viniferorum comitatus Zemplinensis, autore Antonio Szirmay de Szirma.

Góry i mieysca powiatu Zemplińskiego, szczególniey zaś te, które kraiowcy tokayskiémi winogórami nazywaią, są głównym dzieła tego przedmiotem. Z niego przekona się każdy, iak fałszywe iest owo powszechne prawie mniemanie, że się wino tokayskie na iedney tylko, i to do dóbr kameralnych należącey górze pod Tokaiem rodzi. Nazwisko Tokayskiego wina, *nie należy do iednego przywięzywać mieysca. Okiem nieprzeyrzane równiny zaczynaiące się pód górami Tokaiu, a spuszczaiące się od rzeki Bodrog, aż do Debreczyna i niżey, okryte są winnicami. Te w naylepszém klima; zabezpieczone od wiatrów północnych ciągłem gór pasmem, obrócone ku południowi i szczęśliwie wystawione na dobroczynne promieni słonecznych wpływy, rodzą wcześniey doyrzewaiące i w suche iagody, czyli w gatunek rozynków zamieniaiące się winogrady. Można nawet twierdzić, że wina w* Tallia, Mada, Tarzal, Liska, Erdo Benye, *lepsze są nad mieyscowe tokayskie, i dlatego też Węgrzy nazywaią ie klassycznemi winami tokayskiemi.*

hiszpańskiego zmiészanego z przedniém winem szampańskiém starém i niemusuiącém. Wino to robi się w Węgrzech z pewnego gatunku iagod nayslodszych, i naydoskonaley doyrzałych. Kiedy iesień iest piękna i sucha, zostawuią iagody na latorośli aż do Grudnia; a kiedy ta pora roku iest wilgotna, zbieraią ie i suszą na piecach. Mószcz z takich iagod zamyka w sobie wiele cukru, który przez fermentacyą przyzwoicie prowadzoną, zamienia się w wyborne wino.

Można robić podobne wina, mówi sławny *Macquer*, w innych kraiach, których powietrze

---

Kiedy więc do tych winnic przydamy i inne mniey szczęśliwe położenie maiące; dóydziemy z liczby robotników do winobrania pospolicie używanych, rachuiąc na iednego trzy wiadra codzień, że Komitat Zemplineński wydaie rocznie 240,000. wiader wina tokayskiego (wiadro zamyka garcy 12.)

Założenie winnic Zemplińskich wzięło początek, podług P. Szirmay w roku 1141., kiedy Bela IV. chcąc zaludnić spustoszone od Tatarów mongolskich Węgry, sprowadził z Włoch a szczególniéy z kraiów Weneckich kolonistów. Ci osiedli naprzód w Lisce, dotąd włoska Liska zwaney, i włoskich latorośli winnych z sobą naniosłszy, pierwsi ie tam zasadzili i rozmnożyli. Stąd to zapewne przednieyszy i naywięcey suchych iagod wydaiący gatunek wina, nazywaią tam FORMINT, iakoby Formianskie wino od dawnago FORMIA dziś Mola, miasteczka włoskiego, niedaleko Gaeta leżącego, o którego winogórach Horacyusz wspomina:

. . . . . . mea nec Falerna
Temperant vites, neque Formiani
Pocula colles.

Wenetowie byli w owym wieku panami Morei, mogli więc i z tamteyszego Napoli di Malvasia, *sprowa-*

tak iest umiarkowane, iak w Węgrzech, zachowuiąc potrzebne ostrożności: pierwsza iest wybór i uprawa naylepszego gatunku iagod, to iest zamykaiących w sobie naywięcéy cukru. Druga zależy na tém, aby te iagody przyszły do nayzwyższego stopnia doyrzałości, aby powiększyć ilość cukru w nich zawartego, a umnieyszyć wody roślinney; po zebraniu, 25. lub 30. dni dostąteczne są do dania im naywyższéy doyrzałości. Można to działanie skrócić zgęszczaiąc przy ogniu mószcz przez parowanie, albo też przydaiąc do niego tyle cukru, aby miał ten sam smak, i ta-

---

dzić wino, do którego, tak zwane Geberskie, przy Tokaiu zbierane bardzo wielkie ma podobieństwo.

Lubo tak dawno założone zostały winnice w powiecie Zemplińskim, dopiero iednak przy środku wieku 16go zaczęto trzy razy na rok kastrować wino, i z winobraniem wstrzymywać się do zupełnéy doyrzałości iagod. Ta w winnicach poprawa wielki wkrótce zjednała szacunek winu tokay kiemu za granicą. Gdy w roku 1562. Jerzy Draschowich Arcybiskup Kolokski przywiózł z sobą na Sobor Trydentski wina Talliańskiego, to tak zasmakowało Włochom, iż dla okazazania, że ie przekładaią nad wszystkie wina kraiu swoiego, wzięli za przysłowie znakómy wiersz Tymona: Summum Pontificem Tallia vina decent. *W roku także 1576. Konring napisał:* circa Tokay nascitur vinum generosissimum. *Zachęceni temi pochwałami i odbytem wina swego Zemplinianie pilniey coraz koło uprawy winnic chodzić poczęli, i cały swóy przemysł na to wysilali, aby ie do naywyższego doskonałości stopnia przyprowadzili. Jakoż około roku 1650. zaczęto od innych suche iagody odłączać, i z nich wytłaczać wino naylepsze podobno w świecie, tak co do zdrowia, iak co do smaku.*

Z dzieła Pana Szirmay nauczyć się ieszcze można, które mieysca powiatu Zemplińskiego naylepsze wina tokayskie wydaią, iak się z takiemi winami obchodzić, i iak ie w piwnicach zachowywać należy.

każ gęstość, iaką ma mószcz z jagod, cztéry lub pięć miesięcy na latorośli zachowanych. Nakoniec trzeba utrzymywać fermentacyą bardzo wolno.

Wino albańskie iest bez wątpienia iedném z naylepszych win włoskich. Dawni wielce go szacowali, i kładli ie w jedney cenie z winem Falerny: teraz iednak wino to nie ma téy saméy mocy, iaką miało przedtém: smak iego iest słodki, trawi się łatwo, nie idzie do głowy: iest bardzo pożywne i krzepiące. Wina włoskie naylepsze i naybliżéy do albańskiego przystępuiące, są z *Monte Fiascone*, w Toskanii, Muszkatela florencka i peruzka, wino weneckie z *Marcyminien*, neapolitańskie, tarentskie, falerneńskie i syrakuzkie. Jest ieszcze wiele innych może i lepszych, lecz które mało co, alko wcale nic nie są znaiome w naszym kraiu.

Wina hiszpańskie są w powszechności nader szacowné, nadewszystko Malaga. To wino iest balsamiczne i może się długo konserwować; iest bardzo pożywne i wzmacniaiące. Służy szczególniey starcom, osobom chorowitym i przychodzącym do zdrowia. Ostrzedz tu należy, że częstokroć miód zamiast Malagi przedaią.

Wino alikantskie (*alonense*) iest czerwone, gęstawe, przyiemnego smaku, bardzo pożywne i żołądkowe. Wina z *Teinte*, *Xeres* i *Rota*, nie ustępuią w dobroci alikantskiemu. Można przydać do win hiszpańskich wino kanaryyskie, które iest lekkie i daie się konserwować; robią ie z warzonego mószczu z jagod muszkatelowych, które na tych wyspach rosną. Wino z Madery, równie iest dobre, iak kanaryyskie. W powsze-

chności wszyſtkie te wina, tak z Hiszpanii, iako też i z wysp, są likworowe, i mogą się długo chować: są przyiemne, pożywne i wzmacniające: nie służą temperamentom gorącym, cholerycznym i drażliwym; i we wszyſtkich okolicznościach należy ich używać bardzo rzadko i w niewielkiéy ilości.

Wina niemieckie maią własności wcale odmienne od tych, któreśmy dotąd wymienili. Reńſkie tak nazwane, dlatego że ie robią z jagod rosnących nad Renem: są słodko kwaſkowate: łatwo się trawią, i nie tak są gorące, iak inne; służą cholerykom, krwiſtym i ſkłonnym do szkorbutu. Wina z nad Mozelli i Menu, maią prawie też same własności.

Wina Burgundſkie są ze wszyſtkich win francuzkich naywybornieysze i nayzdrowsze: w pierwszych miesiącach są cierpkie i zamykaią wiele soli tartaru; lecz łagodnieią z czasem. Maią własność krzepienia, i są bardzo pożywne: sprzyiaią żołądkowi, i nie idą do głowy. Naysławnieysze są z *clos Vougeot* i *Chambertin*, po nich z *Nuits*, *Tonnere* i *Baune*.

Wina lugduńſkie, a osobliwie z *Condrieux*, są także wyborne; smak ich ieſt łagodny, i mogą się dłużéy konserwować niż Burgundſkie. Wina szampańſkie są lekkie, gorace, łagodne, i cokolwiek kwaſkowate: maią wonią przyiemną, idą do głowy i pędzą urynę. Wino z *Bordeaux*, a osobliwie z *Pontac* i *Grave*, maią trochę cierpkości: są przyiemnego smaku, pożywne, i nie tak mocne, iak poprzedzaiące. Orleańſkie są wyborne, lecz rozpalaią i upaiaią, w drugim roku do-

piero ſtaią się doſkonałemi; mogą się iednak konserwować pięć, lub sześć lat. Wina z *Anjou*, a osobliwie białe, są słodkie i tęgie, bardzo pożywne, i mogą się długi czas chować.

Po tych winach można zaraz umieścić wina z *Franche-Comté*, z których wiele zbliża się w dobroci do burgundſkich. Oprócz wybornych win czerwonych, których doſtarczaią departamenta *Jura* i *Doubs*, iako to z *Salins*, z *Port-Lené*, *Arsures*, *Bian*, *Mercure*, *Trochatés*, *i t. d.* wiele ieſt ieszcze innych równie przyiemnych, iak zdrowych. Wina białe z *Château-Chalons* i z *Arbois*, słusznie są naybardziéy zachwalone. Wina z departamentu wyższey *Saony*, są także wyśmienite, a nadewszyſtko z *S. Julien*, z *Morée*, *i t. d.* Wina z *Pointu* są białe i słabe, cokolwiek przykre, a nawet kwaśne; mało się różnią od reńſkich. Wina paryzkie nie bardzo są smaczne i nie wiele maią zalety: prócz tego, są ieszcze po większéy części zaprawne i fałszowane przez winiarzów, których nienasycone łakomſtwo nie zna granic.

Departamenta południowe Francyi doſtarczaią także win przednich i wybornego smaku. Naybardziéy ieſt zachwalone z *Hermitage*, kolor iego ieſt blado czerwony, smak przedziwny, lubo cokolwiek cierpki: wino to służy wielce żołądkowi. Wino z *Côte-rotie* nie uſtępuie mu w dobroci: obadwa te gatunki wydaie Delfinat. Bardzo ieſt szacowana muszkatela z *Frontignan*, *Lunel* i *Tavel*. Wina z *Perpignan*, tak czerwone, iak białe, są ze wszyſtkich win Langwedocyi nay-lepsze: lecz należy ich używać w małéy ilości,

gdyż są bardzo tęgie i obciążaią głowę. służą flegmatykom, z trudnością trawiącym, i tym, którzy maią żołądek słaby i ociężały. Wina prowanckie są nader pożywne i upaiaiące: trzeba ie roztwarzać wodą: naysławnieysze zą z *Marque* i *Géménos*, niedaleko Tulonu, także z *Barbantane* i *Caux* przy *Arles*, z *Riés*, *Roquevaire*, *Aubagne* i *Canteperdrix*: wina białe z *Cassis*, *Marignane* i *Canes*: muszkatela z *St: Laurent*, *Ciotat i Cuers*. Wszystkie te wina maią smak nayprzyiemnieyszy, i krzepią bardzo prędko; lecz nie można ich wiele, albo też często używać. Służą osobliwie starcom, przychodzącym do zdrowia, i osobom słabowitym.

W powszechności wino nayzdrowsze, a razem nayprzyiemnieysze iest to, które za pomocą fermentacyi, utraciło iak naywięcéy tartaru, i dla tego też wina stare są lepsze od młodych: od sposobu prowadzenia fermentacyi zależy dobroć wina. Aby się wino udało, potrzeba upatrywać momentu, w którym należy ie zlać z kadzi w beczki; bez tey ostrożności wino nie będzie dobre, bo albo fermentacya będzie niedostateczna, albo zbyteczna.

Dwa czasy potrzeba uważać w fermentacyi winnéy: w pierwszym fermentacya iest burzliwa i mocna. Ta pierwsza fermentacya zmnieysza się nieznacznie w miarę alkoholu, który się tworzy, i należy ią wstrzymać w swoiém mieyscu, osobliwie w winach suchych. Wtenczas płyn staie się spokoyny, ruch nie iest burzliwy, a lubo ciągle trwa, iest iednak nieznaczny: wino przedtém mętne, staie się klarowne, i wtenczas tworzy się

pierwszy pokład, zwany łagier (*faeces*). Istoty osiadaiące na dnie, nic innego nie są, tylko iądrka, skórki iagod pomieszane z solą tartaru i siarczanem potażu (*sulfate de potasse*). Zamykaią one w sobie pewną ilość alkoholu, i przez dystyllacyą można z nich wyciągnąć wódkę. Lecz chociaż nie masz widocznego poruszenia, trwa iednak fermentacya: pozostaie zawsze pewna ilość cząstek, które ieszcze nie fermentowały, i których fermentacya odbywa się zwolna: tę drugą fermentacyą nazywaią niewidoczną. Skutek tey drugiey fermentacyi iest ten, że nieznacznie powiększa ilość alkoholu, i oddziela sól tartaru, która osiada na bokach beczki. Ponieważ smak tartaru iest przykry i niemiły, widoczna rzecz iest, że ta druga fermentacya, powiększaiąc ilość alkoholu, i oddzielaiąc od wina wielką część soli tartaru, czyni go daleko lepszym i przyiemnieyszym. Lecz to wtenczas tylko ma mieysce, kiedy pierwsza fermentacya odprawiła się porządnie, i kiedy była wstrzymana w swoim czasie: inaczéy bowiem, mało się utworzy alkoholu, a większa ilość cząstek wino składaiących nie doświadczywszy fermentacyi, fermentuie w naczyniach, w których chowa się wino, tém burzliwiéy, im pierwsza fermentacya była prędzéy zatrzymana. Dlatego też wina takie są mętne, burzą się, i rozsadzaią butelki, czego iest przyczyną kwas węglisty, który w czasie fermentacyi obficie się oddziela. Takie są wina musuiące, iakoto białe szampańskie, i z *Arbois*. Robią ie, zatrzymuiąc pierwszą fermentacyą pierwéy, nim wszystek cukier w nich zawarty, w alkohol się

odmieni. W tym ſtanie wysadzaią z hukiem korki, pienią się w kieliszku, i maią smak daleko żywszy i oſtrzeyszy, niżeli inne wina. Wszyſtkie te ſkutki sprawuie w nich gaz kwaśny węgliſty, który się utworzył w czasie fermentacyi wina zatkanego w butelce, i pozoſtał między cząſtkami płynu: gdy gaz ten zupełnie ulеci, wina przeſtaią musować, i tracą smak oſtry i szczypiący. Wina tego gatunku nie maią tych własności, które mieć powinny wina do częſtego używania przeznaczone; i należy ie pić bardzo rzadko.

Wino, którego pierwsza fermentacya była nadto długa: podlega przypadkom ieszcze znaczniey-szym. Ponieważ ieſt własność wszyſtkich ciał podległych fermentacyi, że, gdy raz poczną fermentować, trwa w nich ciągle ruch wewnętrzny słabszy, lub mocnieyszy, podług okoliczności, póki, aż wreście nie naſtąpi doſkonała zgnilizna; zdarza się częſtokroć, że, ſkoro się fermentacya winna ukończy, a czasem nawet prędzéy, wino przechodzi do fermentacyi octowéy: ta ieſt wolna i nieznaczna, kiedy wino ieſt w naczyniach dobrze zamkniętych i w mieyscu chłodném; lecz trwa ciągle, tak dalece, że po nieiakim czasie wino zamienia się prawie całkowicie w ocet, kiedy naczynia nie są dobrze zatkane, i gdy ſtoią w mieyscu ciepłem: na to złe nie masz lekarſtwa, bo fermentacya nigdy się nie cofa.

Otrzedz tu także potrzeba, że ciepło i komunikacya z powietrzem zewnętrznem sprawuie częſtokroć tenże sam ſkutek, choćby nawet pierwszą fermentacya utrzymana była w przyzwoi-

tych granicach, i że wino, któreby się mogło długi czas chować, gdyby w mieyscu chłodném trzymane było, kwaśnieie częſto bardzo prędko, osobliwie latem w złéy piwnicy, i w naczyniach nie dobrze zamkniętych; a nawet, ponieważ naylepsze piwnice są w zimie daleko ciepleysze, niż powietrze atmosfery, dobrze ieſt, chcąc zachować wino zupełnie wyrobione i do ſkwaśnienia ſkłonne, wynieść go z piwnicy na początku zimy, i trzymać na zimnie przez całą tę roku porę.

Wino naypodleysze ieſt znane pod nazwiſkiem lura (*vinum secundarium*), którego używaią ubożsi obywatele. Robią ie mocząc w wodzie wytłoczyny iagod winnych, i wyciſkaiąc potém w prasach. Napóy ten konserwuie się tylko przez zimę: ieſt niezdrowy, bardzo mało zamyka w sobie alkoholu: sprawuie kolki w żołądku i wnętrznościach, i przeszkadza ſtrawności.

MEDYCYNA.

Rzut oka na lekarską naukę.

Fingit se Medicum quivis idiota, agyrtes,
Judæus, monachus, hiſtrio, tonsor, anus.

Często naywiększy Nieuk udaie Lekarza,
Choćby miał postać Żyda, Mnicha, lub kuglarza;
Lub iak podróżny Węgrzyn chodząc z oleykami,
Cyruliczek z brzytewką, lub baba z wąsami.

Nie masz prawie Człowieka na świecie, któryby słysząc o chorobie drugiego, nie chciał

o niey dać swego zdania, i ſtanowić dla niey lekarſtwa: pochodzi to z uczucia ludzkości w każdym człowieku przyrodzonego; nie byłoby nic chwalebnieyszego, gdyby uprzedzenie, przesąd i zuchwałość do tego się nie wmieszały; ſtąd tyle ludzi nieszczęśliwie ginie, iż niezliczonych nasłuchawszy się baiek, zaniedbywaią rady prawdziwych lekarzów, a tak śmierci, lub wiecznych kalectw ſtaią się ofiarami, i ſtąd pochodzi to dawne wyżey wyrażone przysłowie.

Ubolewać na to trzeba, tém więcey, gdy takowym złym używaniom zaradzić nie można, a tymczasem szkoda niepowetowana codzień się pomnaża. Omiiam śmieszne przesądy o *czarach*, *urokach* i *szeptach*, któreto rzeczy, ieżeli tylko maią za ſkutek opoźnienie ratunku, są dość szkodliwe; a o tych tylko osobach mówić będę, które na samę NATURĘ w chorobach spuszczać się zawsze radzą.

Mówią oni o *Naturze*, iako o znayduiącey się pomiędzy nami iſtności, która niby działa rozsądnie, i ekonomią życia ludzkiego mądrze rozrządza; lecz cóżto ieſt ta *Natura*? Czy ią znaią ci mniemani naturaliści? bynaymniey. Niech się więc dowiedzą czém ieſt, i iakie są iey własności.

NATURA w ciele człowieka podług zdrowego rozsądku, nie ieſt nic więcey, iak równowagą, czyli harmonią, utrzymuiącą się między narzędziami każdego żywego ciała i ich powinnościami; iako też między narzędziami z sobą i między onych powinnościami; ieżeli zaś między narzędziami iedno bywa uszkodzone, wypada, aby inne narzędzia przyłożyły się do iego poprawy; co bydź nie mo-

że, bo spuszczaiąc się na *Naturę*, prędzey od iednego popsutego wszyſtkie popsuć się mogą; niż aby iedno popsute od innych zdrowych poprawione bydź mogło.

Daymy to, iż organizacya, w jakim trzewie pryncypalnieyszym się psuie: *np.* polyp w sercu, rozerwanie w żyłach krwiſtych (*aneurysma et varix*), wyroſtek kościſty wewnątrz czaszki, kamień w wątrobie, rozwinięcia płodu w jaiecznikach (*in ovariis*) *i t. d.* pytam się: cóż będzie mogła dopomodz ta mniemana *Natura*, czyli ta równowaga wszyſtkich powinności całego ciała, aby te choroby uzdrowiła? nic bynaymniey: prawda ieſt, iż tam także ani lekarſka nauka nic ſkutecznego robić nie będzie dla zupełnego uwolnienia człowieka od tych nieszczęść: lecz inne mogą bydź przykłady, w których, choć ta nieudolna *Natura* będzie sobie zoſtawiona, tedy pomoc sztuki ſtanie się dla niey ſkuteczną, *np.* polyp w nosie, w macicy, kamień w macherzynie, zbiór wód w *Hydrocele*, zbiór wód lub ropy w jamach (*in cavitatibus*) piersi lub brzucha, *i t. d.* W takowych przypadkach *Natura* nic, a sztuka wszyſtko robić będzie. Pódźmy daley: bywaią prawdziwie takie choroby, w których syt tey *natury*, czyli równowaga będąc tylko przez środki sztuki pobudzone, potrafiaią one zwyciężyć: takowe są wszyſtkie choroby z gatunku febryczne; te także, które z obfitości krwi pochodzą, pletoryczne nazwane; inne z obfitości humorów żołądkowych pochodzące, *i, t. d.* Lecz ktoby chciał się spuścić na dobrodzieyſtwo *Natury*, częſtoby mógł się omylić, iakto nie raz się trafia, iż z te-

go tylko opuszczania się pochodzą choroby pleurytyczne, apoplektyczne, febry żółciowe, podagry, puchliny, *i t. d.*

Wypada więc zawsze się radzić lekarzów, którzy będąc przez obowiązki ftanu swego zawsze przychylnemi ku dobru człowieczeńftwa, nie będą bynaymniey tey *Naturze* żadnego gwałtu czynili, i owszem podług potrzeby, lub iey dopomagać będą, lub ią samey sobie zoftawią.

Lecz czyliż tylko to spuszczanie się na *Naturę* tyle ludzi życia pozbawia? Są nieftety inne ieszcze nieszczęśliwych przypadków źródła!

Ludzie chorzy sobie samym nayczęściey są winni swoie nieszczęścia, gdy na ratunek takich używaią, lub słuchaią osób, które wcale inne maią w społeczeńftwie przeznaczenie, niż bydź lekarzami. Można to przypisywać z ich ftrony pragnieniu rychłego uzdrowienia, lub niesposobności o inne ftarać się środki, które wyciągaią kosztów. To zdarza się nayczęściey w klassach ludzi ubogich, ledwo maiących z czego wyżywić się z liczną swoią familią, choć życie pracowite prowadzą; lecz gdy inne osoby ogłaszaiąc się pomiędzy ludźmi tém, czém nie są, przedsiębiorą chorych ratować, w takim przypadku cierpiącym przebaczać wypada, i o podobnych fałszywych lekarzach oftrzegać należy.

Te przykłady nadto są liczne, a mianowicie po wielkich miaftach, gdzie ci fałszywi lekarze nayczęściey z prawdziwemi woynę toczą. Ich naypierwszy przymiot ieft samochwalftwo, i innych znudzenie. Nadęci swoią mniemaną umieiętnością, pogardzaią temi wszyftkiemi, którzy zdrowie i

życie poświęcili naukom, i regularnie zatrudniaią się uważaniem i leczeniem chorób. U tamtych zaś czyliż aby iedna znayduie się xiążka, chyba jakie stare szpargały, w których kilkadziesiąt recept iest zapisanych, a te na los chorym wydaią. Spytay się ich o iakie obiaśnienie względem istoty choroby, iey przyczyn, lub skutków, o naturze lekarstw i ich przygotowaniach, *i t. d.* W takim razie udaią się do wybiegów; przekręcaią zapytania, niedokładnie odpowiadaią, i tak biednego chorego zwodzą. Czy uczyli się oni w jakiey Akademii? o to ani pytay. Nazwisko takiego mieysca iest dla nich zagadką. Umiejętności zaś ich stąd pochodzą: iż iedni byli cyruliczkami w mieście, drudzy w woysku; iedni u Doktorów, Chirurgów, Aptekarzów; inni po lazaretach chorym golili brody, krew dobrze lub źle puszczali, i inne czynili usługi, przez które zdawało się im, iż chorzy odzyskiwali zdrowie. Inni, iak Idzi *Blassus*, lekarzom służyli, i nazwisk różnych lekarstw napamięć się pouczyli. Nie mówię ia tego z domysłu, bo nie raz widziałem takich ludzi, którzy nie umieli ani czytać, ani pisać, tak dalece, iż do pisania recept trzymali sobie pisarków, którzy mało co więcey od nich umieli.

Nadstawiaią się powagą swoich ubiorów, i popisuią się z szpargałami pargaminów, w które się przy różnych przypadkach szczęśliwie opatrzyć umieli. Języka żadnego dobrze nie wymawiaią, i poważnie łacińsko-niemiecko-francuzko-polską mieszaniną tłumaczą się tak, iż ich rozumieć iest bardzo trudno, a kto się na nich pozna, z śmiechu w duchu ledwo nie pęka. Mówi-

łem, iż po wielkich miaſtach takowi znayduią się szarlatani, bo między mnóſtwem ludzi proſtych, mało uczonych, i między pospólstwem i rzemieślnikami nayczęściey swoie wybieraią ofiary. Po iarmarkach także ieżdzą, i tam fałszywą umieiętność, iak naylepszy towar obficie przedaią: lecz czasem i po dworach nayznacznieyszych, i u naybogatszych panów nie trudno ich znaleźć: tam z swoich apteczek nieznaiomemi charakterami poznaczonych, krople długiego życia; i te to do picia przysposobione, pigułki *arszenikowe* na zgubienie febry (i życia); człowiecze sadło na wszyſtkie rany, boleści i wrzody; exkrement z pawia na wielką chorobę; exkrement z psów na zapalenie gardła; pierścionki z rogu łosia na spasmy i konwulsye, i tysiąc podobnych rzeczy dla oszukiwania biednych wyciągaią, i pod protekcyą swoich mecenasów wyſtawiaią; gdy prawdziwe talenta bardzo rzadko podporę i zachęcenie otrzymuią.

Jedyny sposób dla wygubienia takowey zarazy od prawdziwych zależy lekarzów, którzy gdy usiłować będą pokazać, do iakiego ſtopnia w ich sercu ludzkość i miłość bliźniego panuie, potrafią zdiąć z oczu ludzkich tę zasłonę, która im prawdę ukrywa. I w samey rzeczy można zapewnić, iż w porządku społeczności, ſtan lekarzów ieſt tylko ieden, który przykłady prawdziwey ludzkości naywięcey okazywać powinien, będąc zawsze nędzą ludzką otoczony, i maiąc dobrowolnie włożony na siebie obowiązek iey ratowania. Ten sam ſtan zawiera zawsze w sobie takich mężów, którzy od zwyczaynych przesądów zazdrości, nienawiści, pychy, łakomſtwa i innych wad

ludu

ludu pospolitego maią duszę uwolnioną; którzy z oczu sen, z uſt pokarm, i wszelkie nayniewinnieysze i nayprzyiemnieysze oddalaią od siebie zabawy, aby bliźniemu użytecznemi bydź mogli, i maią to za szczęście naywiększe. Gdyby ci ludzie maiąc przed sobą cel tak chwalebny, wzięli się wszyscy za ręce, gdyby się częſto na wzór innych narodów w jedno zgromadzenie zbierali, udzielaiąc sobie wzaiemnych wiadomości w rozmaitych przypadkach z doświadczenia nabytych, podawali swoie myśli, roztrząsali syſtemata, które w naszych czasach do lekarſkiey nauki tyle zbawiennych odmian przynoszą; mogliby się ſtać społeczeńſtwu ludzkiemu nierównie użytecznieyszemi. A natenczas każdy łatwoby rozpoznał, którym lekarzom ufność, a którym odrzucenie i wzgarda należy. *B. M.*

CHIRURGIIA.

Nowa operacya, która przywróciła wzrok ślepemu.

Ob. *Demours* sławny okuliſta w Paryżu, członek dawnéy szkoły lekarſkiéy, szczęśliwie uſkutecznił operacyą nową, delikatną, i która w jednym punkcie rozprzeſtrzenia granice leczenia. Zdał on wydziałowi sprawę z téy operacyi w swoim Pamiętniku, i z którego wzięte są naſtępuiące szczegóły. Lecz aby nas rozumieć mogły osoby nieznaiące anatomii oka, wprzód powiemy o iego ſkładzie to tylko, co będzie koniecznie potrzebne do zrozumienia operacyi.

Oko ieſt kula napełniona rozmaitémi cieczami przeźroczyſtémi, które są zawarte w różnych błonkach. Błonka zwierzchnia nazywa się rogowa (*cornea*); część iéy będąca nad tęczą (*iris*) ieſt przeźroczyſta: tęcza ieſt część odbiiaiąca kolory oka, i tworząca drugą błonkę; lecz ta nie ieſt przeźroczyſta i nie dozwoliłaby promieniom światła przebić się do głębi oka, gdyby nie miała otworu okrągłego, który się nazywa źrzenicą. Za tym otworem ieſt ciecz kryształowa poſtaci ſkiełka z obu ſtron wypukłego, przez którą promienie słoneczne przechodząc, zbieraią się z większą żywością na plecionce (*retina*) w głębi oka będącéy. Ciecz wewnątrz oka znayduiąca się, nazywa się cieczą ſklaną; ta ieſt doſkonale przeźroczyſta, iako też i ciecz wodniſta, która się znayduie między błonką rogową przeźroczyſtą, i cieczą kryształową.

Obywatel *Sauvages* uleczony od Ob. *Demours*, miał przez kilka lat wrzody na błonce rogowéy, czego było ſkutkiem, iż ciecz wodniſta zupełnie wypłynęła, i część przeźroczyſta błonki rogowéy ſtała się białą, i utraciła przeźroczyſtość zupełnie w oku prawem, a do $\frac{4}{5}$ części w oku lewém, tak dalece, że przez błonkę przeźroczyſtą widzieć można było w górze małą tylko część tęczy. Plamka biała zakrywała zupełnie otwór okrągły, czyli źrzenicę, będącą w środku tęczy, przez którą tylko promienie światła przechodzić mogły.

Ob. *Demours* korzyſtaiąc z téy przeźroczyſtości, która pozoſtawała ieszcze w górze błonki rogowéy lewego oka, zrobił w niéy maleńki otwór, i w tęczy także zrobił małą dziurkę wielkości ziarka szczawiu.

Przez tę dziurkę w błonce nieprzeźroczystéy uczynioną, promienie światła teraz wchodzą, i zbieraią się w głębi oka na plecionce; Jest to źrzenica sztuczna, zastępuiąca mieysce prawdziwéy, którą zakrywa bielmo. Lecz ponieważ za tą nową źrzenicą sztuczną nie znayduie się ciecz kryształowa, która zgromadza promienie iak naywyraźniéy na plecionce; dlatego Ob. *Sauvages* przymuszony iest do czytania używać szkła znacznie wypukłego, iakiego używaią osoby, którym zdięto kataraktę, i które utraciły ciecz kryształową. Do widzenia przedmiotów większych nie potrzebuie szkła, i ma korzyść nieoszacowaną, iż może sam chodzić i doskonale rozróżniać to wszystko, co chce poznać (*). Za pomocą téy dowcipnéy operacyi, można będzie odtąd przywracać wzrok większéy części tych, którzy go utracili przez bielmo, (chociaż kalectwo to dotychczas miano za nieuleczone), byle tylko błonka rogowa została przeźroczystą, w któremkolwiek mieyscu naprzeciwko tęczy.

Ob. *Sabatier* zdał wydziałowi raport względem téy operacyi bardzo pochlebny dla męża, który ią wynalazł i uskutecznił. Ob. *Roussille Chamseru* podał drugi towarzystwu sztuki lekarskiéy

---

(*) *Ob.* Sauvages *chętnie zadosyć czyni ciekawości tych, którzy się chcą sami przez się zapewnić, iż czyta bardzo dobrze maiąc oczy zupełnie białe. Mieszka u. Ob.* Demours *na ulicy* Mazarine Nro 1578. *Czytał w obecności świadków artykuł z Monitora, i rozpoznaie osoby w odległości dość znacznéy.*

w wyrazach nie mniéy pochlebnych. Umieścilibyśmy tu z nich wyiątki; lecz przekonani iesteśmy, że z tego, co się dotąd powiedziało, czytelnicy poznać mogą, iak ten wynalazek iest ważny dla sztuki, która uczy ochraniać, lub przywracać użycie zmysłu tak potrzebnego, iak iest zmysł widzenia.

EKONOMIIA.

O Supie Rumpfordzkiey.

Dzieło, które przedsiębiérzemy rozbierać, iest przyiaciela cierpiącéy ludzkości, którey stanu polepszenie wziął sobie za istotny przedmiot. Pomyślny skutek iego prac zjednał mu powszechny szacunek w Europie, i zapalił miłośników ludzkości do naśladowania go w opatrywaniu iéy potrzeb. Czyniąc zadosyć naszemu przyrzeczeniu, obszernieyszy wypis z tak szacownego dzieła robiemy.

Hrabia *Rumpford* wyszedłszy ze służby króla angielskiego, użyty był od elektora Bawaryi w roku 1784. do urządzenia interesów woyskowych, wprowadzenia nowego systematu porządku, karności i ekonomii. Było to piérwsze doświadczenie iego widoków ekomicznych, do którego uskutecznienia miał przed oczyma tę wielką i interessuiącą prawdę, iż każde urządzenie polityczne tyle iest tylko użyteczne, ile się do powszechnego dobra przyczynia. Starał się więc połączyć interes żołnierza z interesem obywatelstwa, i uczynić siłę woyskową użyteczną publicznemu

dobru nawet w czasie pokoiu. Dla ułatwienia skutku tak ważnego zamysłu, dla zrobienia stałéy i szanownéy siły woyskowey, któraby w niczém nie przeszkadzała ludności, nie zarażała obyczaiów, i nie była na zawadzie rzemiosłom i rolnictwu; trzeba było, mówi autor, uczynić żołnierzy obywatelami, a obywatelów żołnierzami. W tym zamiarze powiększono płacę woysku, dostarczono mu lepszéy żywności, wygodniéy go odziano, w ochędożném i wesołém mieyscu postawiono. Używał żołnierz tyle wolności, ile się to ze służbą iego zgodzić mogło. Cwiczenia woyskowe były sprostowane, otworzono w każdym regimencie szkołę czytania, pisania i arytmetyki, do którey wstęp miały dzieci nie tylko żołnierzy, ale nawet mieszczan i wieśniaków; założono także warsztaty rozmaitych rzemiosł. Dla zapalenia żołnierzy do pracy i przemysłu, pozwolono im rozrządzać swoim dochodem podług ich woli. Widzieć ich było przy wesołym odgłosie muzyki woyskowéy ochoczo zaprzątnionych robotami publicznemi, iakoto naprawą gościńców, sypaniem grobli, rznięciem kanałów, *i t. p.* Swięta i Niedziele były poświęcone na tańce i inne zabawki wesołe.

Ale ze wszystkich sposobów użytych od Hr: *Rumpford* w celu polepszenia stanu fizycznego i moralnego w żołnierstwie, żaden lepiey nie wydaie systematu iego reformy, żaden nie iest godnieyszym uwielbienia i naśladowania, iak ogrody woyskowe, założone we wszystkich garnizonach państwa elektora, wyiąwszy *Dusseldorf* i *Amberg.* Te ogrody są po miastach, albo w ich okolicach: należą do unterofficerów i żołnierzy,

i od nich regularnie są uprawiane: podzielono ie na części między regimenta, bataliony, kompaniie. Każdy unterofficer i żołnierz ma na swóy użytek ziemi 365. ftóp kwadratowych. Jeft ona własnością iego dopóty, póki w służbie woyfkowéy zoftaie. Uprawia ón ią podług swego upodobania, i iak chce rozrządza owocem swéy pracy; ale ieft obowiązany pod karą utracenia téy własności, utrzymywać ią w dobrym ftanie uprawy i porządku. Ulice i uliczki wysypane piafkiem, i utrzymywane porządnie, dzielą te ogrody na części; większe ulice służą do przechadzki publiczney, gdzie się zbieraią liczne świadki i naśladowniki ich pracy i przemysłu.

Trudno co lepszego wymyślić do rozszerzenia nowych sposobów uprawy, zbierania regularnego, wprowadzenia produktów zagranicznych, *i t. d.* Tymto ogrodom woyfkowym winna ieft Bawarya plantacye kartofli, koniczyny i innych roślin. Żołnierze bawarscy ftali się dobremi i pracowitemi rolnikami: oddaią oni więcéy swey oyczyznie, niżeli od niéy odebrali, nabywaią nałogu pracy, przemysłu, zdrowia i dobrych obyczaiów. Praca około roli czyni człowieka dobrym i szczęśliwym, ieśli tylko niewola i nędza razem z zasiewem nie wzrafta.

To urządzenie ftanu woyfkowego tak ważne i tak użyteczne, było tylko dla Hr: *Rumpford* poprzedniczym, że tak rzekę, przedmiotem do dalszych i ważnieyszych zamiarów, które ufkutecznić zamyślał. Nie patrzył on oboiętném okiem na tysiące ludzi przez ubóftwo, kalectwo, i inne przypadki do oftatniey nędzy przyprowa-

dzonych; wziął więc sobie za istotny przedmiot polepszyć ich stan, i uczynić go nawet dla społeczności użytecznym. I o tymto ważnym przedmiocie rozwodzi się w swym szacownem dziele.

Nie mógł autor lepiey okazać mocy swego lekarstwa, i konieczney potrzeby iego użycia, iako wystawuiąc przed oczy swych czytelników całą rozciągłość i dawność tey choroby. Zaczyna więc od okropnego i żywego opisu żebractwa w Bawaryi, składaiącego nieiaką społeczność, która z czasem do doyrzałości przyszedłszy, zdawała się gardzić wszelkiemi środkami, tak iak gardziła skargami i groźbami; i można miarkować do iakiego stopnia zuchwałości i łotrostwa, zepsucia i nędzy to haniebne towarzystwo przyyść mogło przez uczucie swych sił i potrzeb, które się z liczbą żebraków wzmagały. Dla natury i zbytku tego nieszczęścia, dla iego wpływu w charakter narodowy, i we wszelkie towarzyskiey ekonomii zwiazki, trzeba było zaraz myśleć nie iakby wstrzymać iego szerzenie się gwałtowne, ale raczey iakby iego źródło przytłumić: a to tylko można było uskutecznić przez użycie mocy, dobroczynności i oświecenia. Tymto orężem pokonał Hr: *Rumpford* tego odwiecznego społeczności cywilnych nieprzyiaciela: na którego wytępienie, gdyby nie można było żadnych środków wynaleźć; toby się iuż oczywiście pokazało, że stan społeczności nie iest naturalnym stanem człowieka.

Wyszczególnia potém Hr: *Rumpford* poprzednicze środki, których musiał użyć, nim otworzył dom przemysłowy dla ubogich, w którym poie-

pszenie swego ſtanu znaleźć mieli. Ponieważ trzeba było znacznych summ dla utrzymania tego domu, dla wsparcia ubogich, zwłaszcza tych, którzy przez podeszłość wieku, albo inne słabości nie mogli pracą lub przemysłem pomnożyć iego dochodów, a na to wsparcie od rządu nie naywiększe było; należało więc dla uſkutecznienia tego planu udać się ieszcze do dobrowolnych ofiar mieszkańców. Dla zapalenia zaś ich do takiey ofiary, trzeba było koniecznie, aby ułożony plan potwierdzili, i zupełnie tym zaufali, którzy się uſkutecznieniem iego zatrudnić mieli. Nadzwyczayna liczba żebraków w *Munich*, i nieznośna ich natrętność, zapewniłaby chętne przyięcie tego planu od publiczności, gdyby dawniey wzięte w tey mierze środki bezſkutecznemi nie były. Powszechnie zatém uważano to przedsięwzięcie za niepodobne do wykonania. Wiedząc dobrze o tém autor usiłował pierwéy okazać dobroć i ſkutek swego planu, nim wezwał publiczność do ſkładania dobrowolnych ofiar na dalsze iego utrzymywanie. W tym zamiarze ułożył towarzyſtwo mężów i wziętością i cnotą znakomitych, pod którychby opieką nowe urządzenie zoſtawało. Policya ubogich, rozdawanie iałmużn, i wszelkie szczegóły tego urządzenia były pod dozorem towarzyſtwa złożonego z naczelników rady woienney, naywyższey regencyi, ſtanu duchownego i kommissyi ſkarbowéy. Każdy z tych naczelników obrał sobie do pomocy sekretarza. To zgromadzenie nazwane: *Deputacya do urządzenia ubogich*, czyniąc dobrowolne posługi, nie było opłacane z dochodów przeznaczonych ubogim. Re-

ieſtra dochodu i wydatku ogłaszane były co trzy miesiące.

Lecz nie dosyć było na tych oſtrożnościach. Aby pozyſkać zupełną ufność w publiczności, aby ią zniewolić do utrzymywania i popierania przedsięwziętych środków, wezwano ią także do zatrudnienia się nayiſtotnieyszemi szczegółami tego planu. Miaſto *Munich* liczące do 60,000. mieszkańców, dzieliło się dawniey na cztéry cyrkuły: wtenczas każdy z tych cyrkułów na cztéry znowu dyſtrykta podzielono: Każdego dyſtryktu był komisarzem obywatel znakomity poczciwością, który zawiadywał ubogiemi; miał on do swey pomocy xiędza, lekarza, felczera i aptekarza, i to równie zgromadzenie nic z dochodów przeznaczonych ubogim nie pożytkowało.

Założywszy nowego urządzenia nayważnieysze zasady, przygotowawszy w położeniu wesołém dom obszerny i wygodny, i zgromadziwszy oprócz iſtotnych dochodów dla utrzymania ubogich, wszelkie narzędzia i materyały dla zatrudnienia zdrowszych robotą; Hr: *Rumpford* przyſtąpił dnia 1go Stycznia roku 1790. do uſkutecznienia swego planu: Maiąc po sobie piérwszych urzędników, wyższych oficerów, i gotowe woyſko, które było rozſtawione po całey Bawaryi, i po różnych dyſtryktach miaſta *Munich*, kazał odrazu wszyſtkich żebraków przytrzymać; liſta ich imion była wydrukowana. Odesłano ich potém do siebie z upomnieniem, że iuż żebractwo ieſt zakazane, i wzywaiąc ich, aby się ſtawili nazaiutrz w domu przemysłowym, gdzie na całe życie przy pewném utrzymaniu się przyzwoitą zabawę znay-

dą. Trzeba zaś wiedzieć, iako istotną i charakterystyczną różnicę, że dom przemysłowy w *Munich* nie iestto iakie więzienie, lecz proste i dobrowolne zatrudnienie się pracą, że tam ubogi dla utrzymania się przy życiu, nie był przymuszony na los puszczać swéy pracy, swéy wolności, swego zdrowia i swych obyczaiów, że nie był wyłączony od związków towarzyskich, i zadosyć czynienia powinnościom domowym. Ubogi mógł bydź mężem, oycem, i nie przestał bydź obywatelem.

Ale nayinteressowniey iest uważać, iak się szerzył plan autora, iakich użył sposobów, aby przywiódł ubóztwo zhańbione złemi obyczaiami, gnusnością i nędzą, do zaciągnienia nałogów porządku i przemysłu. Nie w przepisach, napomnieniach, karach, szukał reformy dla ułagodzenia obyczaiów ubóztwa; dla uczynienia ich posłusznemi i pracowitemi: nie zaczął od tak przykrych środków, ale się starał łagodnieyszym sposobem ich zniewolić: usiłując, aby zamiłowawszy nowy swóy stan, lepiéy uczuli, iak się różnił od dawnieyszego. „Rozumiano dotąd, mówi Hr: *Rumpford*, że dla uszczęśliwienia klassy ludzi, występnéy, i zostawioney saméy sobie, trzeba ią było naprowadzić ku cnocie. Lecz czemużby nie można przewrócić tego porządku? czemuby nie można piérwéy ią uczynić szczęśliwą, a potém cnotliwą? Jeżeli szczęście i cnota są nieoddzielné, równie można trafić do celu tak piérwszym, iak i drugim sposobem.„ Miał tę roskosz autor, i zasłużył, aby trafił do swego celu: odwołuie się on z ufnością i sprawiedliwością do kwitnącego stanu rozmaitych rękodzieł, któremi ubodzy byli zaięci, do

ich wesołości, ich przemysłu, ich emulacyi: nakoniec do ich ułożenia zewnętrznego, które tak interessownym dla cudzoziemców było widokiem, i które tak uderzaiącym sposobem odmieniło się od owego ſtanu upodlenia i nędzy, który ich niegdyś był udziałem.

Ludzie przywykli do gruntownego uważania rzeczy, nie poczytaią pewnie za osobliwość, że Hr: *Rumpford*, rozbieraiąc wszelkie środki, któreby życie człowieka milszém uczyniły, poczytał ochędoztwo za nayiſtotnieyszy artykuł po pomieszkaniu i pokarmie. Doświadczenie potwierdza znaczny wpływ ochędoztwa w rozmaite klassy zwierząt: i ten wpływ niemnieyszą ma dzielność w fizyczny układ człowieka, iak i w jego charakter moralny. Mieli to na pilnym względzie owi prawodawcy ſtarożytności, którzy szukali w naturze zasad, na którychby się ich dzieło wspierało: na podobnychże zasadach Hrabia *Rumpford* swóy plan założył. „Większa część, mówi on, z pomiędzy tych nieszczęśliwych przyzwyczaiona była żyć w nędznych chatach, otoczonych gnoiem i wszelkiém plugaſtwem: albo też nocować na ulicach, lub gdzie pod płotem wyſtawuiąc się na rozmaite niewygody. Przygotowano zaś dla przyięcia ich, gmach rozległy i wygodny, urządzony nayochędożniey i naypiękniey. W tém uſtroniu prawdziwie porywaiącém, znaleźli apartamenta dla siebie obszerne, a nawet wytworne, utrzymywane nayochędożniey, dobrze opalane, oświecone, każdego dnia dobry obiad darmo, pokarm sporządzony i rozdany porządnie i ochędożnie, materyały i narzędzia dla tych,

którzy byli w ftanie praccwania; nauczycielów dla tych, którzy potrzebowali oświecenia, i doznawali nayłagodnieyszego obchodzenia się od tych, którzy się tém urządzeniem trudnili. Albowiem w tym przytułku przeznaczonym dla ubogich i nieszczęśliwych, nie ma mieysca, ani oftre poftępowanie, ani ton mówienia przykry i odrażaiący. Od pięciu lat iak trwa to uftanowienie, nikogo nie uderzono, nawet dziecka nieposłusznego swemu nauczycielowi.,,

Okazawszy autor dobroć swego planu nayzupełnieyszym fkutkiem, wezwał wszyftkich naczelników familiy do fkładki dobrowolney na dalsze iego utrzymywanie. Publiczność uwolniwszy się od nieznośnego ciężaru żebractwa naychętniey potrzebne wsparcie ze swey ftrony przyrzekła, i każdy obywatel zapisał na drukowaney liście swoie imie, mieysce pomieszkania, i pewną kwotę pieniędzy, którą obowiązał się dobrowolnie co miesiąc wypłacać.

Tak był przedsięwzięty i ułożony ten plan dobroczynności i przemysłu, a zasady na których się wspierał, trwały mu fkutek zapewniły. Autor zaś tę miał rofkosz i sławę, że się iego planu w całey Bawaryi i w innych kraiach chwycono. Wyszczególnia potém Hr: *Rumpford* poftępek inftrukcyi ubogich, ich zdolność i przykładanie się do pracy, rozłożenie zabaw podług rozmaitości wieku, płci i sił, policyą i urządzenie ekonomiczne domu przemysłowego. Pożywienie fkładało się z wyborney supy zrobioney z grochu i ięczmienia, do któréy dla większego ieszcze wzbudzenia apetytu przymieszano drobnych kawałków białe-

go chleba, nadto dawano każdemu sztukę żytniego chleba. Dzieci odbierały takąż porcyą pożywienia, iak i doyrzali. Tysiąc osób utrzymywało się z tego domu latem, lecz zdarzało się często osobliwie zimą, że ich 1,500. przybywało. Trzeba zaś wiedzieć, że trzech kucharzów sporządzało żywność dla takiego mnóztwa, i że codzienny wydatek na opał wynosił tylko 24 grosze. Szczegóły urządzenia kuchni złączone z kopersztychami do dzieła są przydane.

Kończy autor piérwszą część swego dzieła wykładaiąc wzięte środki dla wsparcia przypadkowego i uczciwego ubóztwa, starości niedołężnéy i opuszczoney. A tu należy uznać iego delikatne względy, które są nowém dobrodzieystwém, iż sam dowiadywał się o potrzebach nieszczęśliwych ludzi, którzy się chcieli ukryć przed dobroczynnością.

Zakończmy ten wypis słowami samego autora. ,,Roskosz, którą mi sprawiły moie doświadczenia, daleko iest łatwiéy uczuć, aniżeli opisać. Dałby Bóg, aby skutek moich usiłowań mógł zniewolić inne osoby do naśladowania mego przykładu! O! gdyby wiedziano powszechnie, iakto małéy pracy i nakładu dobroczynność wyciąga! Tak iest wielkie ukontentowanie, którego się wewnątrz doświadcza wspiéraiąc swych bliźnich, i przykładaiąc się do ich szczęścia, iż iestem przeświadczony, że częstsze robionoby uczynki miłosierdzia, i że nędza panuiąca w większéy części rodzaiu ludzkiego, znaczniéby się umnieyszyła.,,

W drugiey części wykłada autor fundamentalne zasady, podług których można w innych kraiach

poczynić urządzenia dla wsparcia ubóztwa. *Rozbierzemy to w następuiącym Numerze.*

LISTY O OGRODACH

Ignacego Krasickiego A. G.

List pierwszy.

Zatrudnieni mile ogrodnictwem, i z nieiakim sporem, kto kogo w tey mierze przewyższy, słuszna iest rzecz, iżbyśmy się i listownie w oddaleniu zastanawiali nad tém, co nas użytecznie zatrudnia i czule bawi.

Nie raz w podróżach z zadziwieniem postrzegałem, iż ledwo gdzie ogrody porządne przyszło mi widzieć, zwłaszcza dawnieyszemi czasy, a ieżeli gdzie iaki się znalazł, znać było, iż wcale był zaniedbanym, i ledwo się okazywały znaki pierwszego założenia. W czasie letnim ledwo gdzie mogłem owoców dostać, a kiedy się zdarzyły, były naygorszego rodzaiu: toż samo o iarzynach mówić można, sałaty nawet ledwie gdzie znaleźć było można. Gdy za powrotem to, co mi się zdarzyło opowiadałem, znalazłem słuchaczów nie tak zdziwionych, iakbym się mógł był spodziewać: iak więc ia byłem za ogrodami, tak prawie wszyscy, a mianowicie starzy powstawali przeciw nim, a niektórzy oznaczali zupełną oboiętność.

Panom to tylko wielkim mieć ogrody można nie ślachcie, nayczęstszy w takowych rozmowach był i iest pospolicie wyraz, dość śmieszny a nie-

przyzwoity: iakby pan nie był ślachcicem. Ale pominąwszy tę zdróżność mówienia, ieżeli panom mieć ogrody można, czemu nie uboższym? Takby więc raczey mówić należało: bogatszy niech ma ogrod większy, ozdobnieyszy, wspanialszy, na którego i zasadzenie i utrzymywanie zdobydź się może; uboższy w szczupleyszym rozmiarze, ale porządny, wygodny, zyſkowny. Każdy według ſtanu i możności swoiey działać powinien: choć więc mniey maiętny może się ogrodem zatrudniać i bawić, zwłaszcza gdy z kształtem znaydzie użytek. Oſtatni ten wyraz daie wſtęp do odpowiedzi na drugi wyraz, iż próżny wydatek na ogrody, gdy z nich albo mały, albo żadnego pożytku nie maią.

Nie przeszkadza zabawa użytkowi, kiedy się rzeczy opatrznie czynią: z ogrodu owocowego i iarzyn, zwłaszcza w miaſtach albo ich okolicach, większe, niżeli pospolicie mniemamy, wzraſtaią korzyści. Zbytek mieszkańców miaſt drogo opłaca wyborne iarzyny i owoce, a cóż dopiero gdy wcześniey nad porę zwyczayną wschodzą? Talerz ſtrączków grochu w Marcu sowicie koszt opału w ſklarni płaci, zaſtępuie i nadgradza. Na wsiach, zwłaszcza w Podgorzu, sady tyle czasem czynią pożytku, iak gdzieindziey folwarki, a tym zyſkownieyszy handel, im mniey pracy i kosztu wyciąga.

Trzeci zarzut, iż ogród nadto zabieraiąc pracy i czasu, gospodarſtwu rolnemu przeszkadza. Słaby on ieſt, zwłaszcza iż ogród przez swoię użyteczność ieſt częścią gospodarſtwa. Słabych to umysłow i złączonego z niemi zwyczaynie le-

nistwa odezwa, iż czasu nie masz; iest czas nawszystko, i bylebyśmy go umieli rozmierzyć, każdemu działaniu wystarczy. Niech tylko rzecz, którą działać mamy, dobrze się a grutownie w myśli naszey umieści i rozpostrze, a następnie czynności iedne po drugich idą: ogrodnictwo roli nie przeszkodzi. Ganią więc przesądem się rządzący to, o czém nie wiedzą, a choćby im oczywistość przed oczy stawiono, albo nie zrozumieią z prostoty, albo choćby zrozumieli, czynić nie będą z uporu.

Takim zda się, iż nader dobrze się udało,
Gdy powiedzą: niech będzie, iak przedtém bywało,
A mniemaiąc, iż na to nie masz odpowiedzi,
Co rzekł ieden, toż mówią i drudzy sąsiedzi;
I tak głupstwo odgłosem mnożnym spoważnione,
Im się bardziey rozszerza, tèm więcey wielbione.

Uważałem to i nieraz, iż sposób na wsi życia sąsiadów moich wielce był nudny, i choć niby to zatrudnieni gospodarstwem, po większey części nic nie robią: i ieżeli ieden drugiego odwiedzi, ziewaiąc chodzą z kąta w kąt i zrzędzą; wszystko się im naówczas źle wydaie; a zatém, dlatego iż pan ziewa, słudzy za to odpowiadać muszą.

Ogrodu miła praca, zaprawą niewinną,
Staie się użyteczną, staie dobroczynną:
A gdy czucia zbyt tkliwe łagodzi, rozpędza,
I tego który cierpi i drugich oszczędza.
Mściemy się nad innemi, iż się nudzim sami:
Nie zna troski, kto prace dzieli zabawami.
Znaydzie ogrodów sprawca, co iąć, co sadzić;
A choćby go zły skutek mógł niekiedy zdradzić,
Jak się zwykle przygody nadarzaią z wiekiem,
Lepiéy zrzędzić nad gruszką, niżli nad człowiekiem.

List

List drugi.

Historya ogrodów tak dawna, iak świat. Oyca i matki rodzaiu ludzkiego pierwsze siedlisko było w ogrodzie. Ray, iak go Pismo święte określa, zawierał w sobie to wszystko, cokolwiek mieć ogrodowi należy. Jakoż go roskoszy siedliskiem Sprawca naywyższy mianował. W opisie raiu następuiące są wyrazy: *plantaverat autem Dominus Deus paradisum voluptatis a principio, produxitque Dominus Deus de humo omne lignum pulchrum visu, et ad vescendum suave, et fluvius egrediebatur de loco voluptatis ad irrigandum paradisum.* „Zasadził zaś Pan Bóg „ray roskoszy z początku, i wywiódł z ziemie „wszystko drzewo piękne i do iadła smaczne, i „rzeka wychodziła z mieysca roskoszy do oble„wania raiu„. Trzy istotne ogrodu przymioty, ten wyraz w sobie zawiera: wdzięk zwierzchny, użytek i dogodne położenie. Były w nim drzewa, ale piękne z weyrzenia; były owoce, ale smaczne do iadła, a rzeka wychodząca, czyniąc miłe położenie, łączyła wdzięk z użytkiem.

Ale się ogrodnikom pierwszym nie nadało,
Maiąc dosyć, więcey się mieć ieszcze zachciało:
Jeymość, iak to zwyczaynie, podmówiła męża.
I choć winę składali na zdradnego węża,
Skąd ich raz wypędzono, iuż się nie wrócili,
I to tylko w dziedzictwie dzieciom zostawili;
Iż dotąd ciągłém pasmem i starzy i młodzi,
Tego pragną nayżywiey, co się im nie godzi.

Naydawnieyszą wieść ogrodów mamy z Herodota, Strabona, o owych wzniosłych i wiszącemi

zwanych w Babilonie. Kurcyusz w życiu Alexandra: *Saxo pilæ, quæ totum onus sustinet, instructæ sunt. Super pilas lapide quadrato solum stratum est, patiens terræ quam altam injiciunt, et humoris, quo rigant terras: adeoque validas arbores sustinet moles, ut stipites earum octo cubitorum spatium crassitudine æquent, in quinquaginta pedum altitudinem emineant, et frugiferæ sint, ut si terra sua alerentur. Et, cum vetustas non opera solum manu facta, sed etiam ipsam naturam paulatim exedendo perimat: hæc moles, quæ tot arborum radicibus premitur, tantique nemoris pondere onerata est, inviolata durat: quippe viginti lati parietes sustinent undecim pedum intervallo distantes, ut procul visentibus silvæ montibus suis imminere videantur. Syriæ Regem Babylone regnantem hoc opus esse molitum, memoriæ proditum est, amore conjugis victum, quæ desiderio nemorum, silvarumque in campestribus locis, virum compulit, amœnitatem naturæ genere hujus operis imitari.*

Nad zamkiem sławne powieściami zmierzaiącemi do cudów, są ogrody powietrzne, albo wiszące, wznoszące się nad gmachy, i okazuiące na dal rofkoszne rozłożystemi drzewy zasadzone gaie; na kolumnach z ciosu wznosi się niezmiernością dziwiące dzieło, tam dostatecznie narzucona i wilgocią dostarczaiącą wzmożona ziemia takie drzewa wydaie i ożywia, iż do ośmiu łokci drzeń szerokości dochodzi, wysokość zaś do pięćdziesiąt stóp, maią kwiaty i owoce, iakby na właściwym sobie gruncie rosły. I gdy wiek nietylko dzieła kunsztu, ale i przyrodzenia nad-

węża i trawi; to iedno, mimo przeciąg wieków nieſkażone trwa dotąd, i w całości się utrzymuie. Jest wieść, iż ieden z dawnych królów aſsyryyſkich, na żądanie małżonki swoiey, to kunsztem wyobrażenie natury niezmiernemi nakłady utworzył. Cóżkolwiek bądź, choćbyśmy i zniżyli nieco te powietrzne ogrody, musiały bydź iednakże i wspaniałe i kosztowne, ile będąc dziełem naymożnieyszych w owe czasy monarchów. Naſtępcy ich, po *Aſtyagu* i *Cyrusie*, którzy panowali w Babilonie, przebywali w innych miaſtach, nayczęściey iednak w Suzie albo w Suzach, a więc ów sławny Babilon coraz niszczał i upadał, nie był iednak w naygorszym ieszcze ſtanie, gdy go posiadał *Alexander*, który powracaiąc z wyprawy indyyſkiey, tam mieszkał, i życia dokonał, (iako twierdzi *Plutarch*) w gmachu ogrodowym.

Aſswerus, a według domysłów póżnieyszych pisarzów *Daryus Hyſtaspes*, król perſki, o którym Pismo S. wspomina, iż na mieysce *Waſty*, *Eſtherę* poiął, sprawił był owę zawołaną ucztę w przysionkach ogrodowych, ażeby okazał bogactwa państwa swoiego. Po wyszłych stu ośmdziesiąt dniach, zwołał lud, który był w Suzie, (mowi Pismo) i kazał przez dni siedem sprawiać ucztę w przysionkach ogrodu i gaiu, który królewſkim kształtem i ręką zasadzony był. Jeśli więc przysionki doſtateczne były do umieszczenia tak wielkiey mnogości, wnieść łatwo ſtąd można, iaka była ogrodów wielkość i wspaniałość?

W xiędze, którą *Xenofon* pisał o wyprawie i powrocie Greków z Persyi, gdzie się sam znaydował, i był powracaiących wodzem po zabiciu

Cyrusa młodszego, wyraża: iż gdy woyſko Greków, które przeciw bratu *Artaxerxesowi* wezwał, przybyło do Sardów, gdzie *Cyrus* mieszkał, zaprowadził raz wodzów do publicznego ogrodu, gdzie drzewa i kwiaty miłe czyniły widowiſko. Jako się zaś w ogrodach kochali Persowie, daie się to poznać z powieści *Cyra*, który twierdził, iż po większey części owe drzewa i rośliny, sam ręką swoią zasadził.

Jabłka złote hesperyſkich ogrodów należą do baiek, albo też tak wyraz brać należy, iak *Homer* w Odyſsei o Alcynousa ogrodzie twierdzi: szacowne ieſt wielce to świadectwo, gdyż dosięga nayodleglеyszey ſtarożytności: *za mieyskiemi murami* (mowi on) *ieſt ogród czworo-ſtayny, który naokoło płot żywy z roślin otacza. Tam są wzniosłe drzewa zawsze zielone; gruszki, granaty, iabłka, pomarańcze o złotym owocu; słodkie figi, zielonkowate oliwki, owocu ich zima nie ſkwarzy, lato nie wysusza. Zefir, który w tém roſkoszném mieyscu przez cały rok wieie, iednym do wschodzenia pomaga, drugie ku doyrzałości sposobi; wschodzą gruszki po gruszkach, po iabłkach iabłka, wonieiące winogrady iedne po drugich naſtępuią, figi po figach. Płodne wina latorośle zasadzone były w tym ogrodzie, iednych grona schną na słońcu, gdy drugie winobrańcy zbieraią: gdy tłoczą iedne, inne wschodzą, doyrzewaią i czernią się. Na końcu są grzędy uſtawnie zielonieiące się; dwa źródła z boków wytryskuią, z iednego ſtrumyk ogród przebiega, drugi idzie ku mieszkaniu króleſkiemu, i służy do użycia.*

Plutarch w życiu *Cymona*, chcąc dać poznać wspaniały sposób myślenia iego i razem ludzkość, i w tém ie oznacza: iż kazał ogrodzenia sadów i ogrodów swoich umyślnie na to rozebrać i znieść, iżby współ-obywatele owoców i iarzyn tém snadniey z nich używali.

Sławne w Atenach *Akadema* ogrody, iż były siedlifkiem szkoły *Platona*, tam bowiem przechodząc się, dawał naukę; nie spodziewał się właściciel, iż nazwifko swoie wszyftkim następnym uczonych zgromadzeniom nada.

HISTORYA.

O początku neutralności zbroyney.

Jaki był początek neutralności zbroyney? z jakich okoliczności zawiązał się układ tak przeciwny widokom i interefsom dworu londyńfkiego? komu tę myśl, komu pierwsze to wyobrażenie przyznać należy? Oto, nad czém z tym większą uwagą zaftanowić się trzeba, im bardziey ta rzecz dzisiay zaprząta umysły, a do tego czasu publiczność i nawet większa część gabinetów Europeyfkich; albo niezupełne, albo wcale mylne o niey maią poznanie.

W czasie naywięcey upowszechnione było pomniemanie: że *Fryderyk wielki*, pierwszy powziął i ułożył plan neutralności zbroyney, i do przyięcia tego układu Rofsyą fkłonił. Zasadzała się ta opiniia; lubo wcale bez fundamentu: naprzód iakoby hrabia *Panin*, naówczas będący na

czele ministerium petersburskiego, cały był przywiązany do interessów pruskich. Powtóre, że przyznawano krolowi chęć zemszczenia się nad dworem Londyńskim, za to, iż w roku 1762. oddzielny pokóy z Francyą uczynił. Nie zastanawiaią się, że taki powód wcale był niezgodny z polityką tego wielkiego Króla, a razem przeciwny ślachetności i wysokości duszy, którą we wszystkich postępkach swoich ten rzadki monarcha okazywał. Ale w tey epoce *Fryderyk* stanął na naywyższym stopniu chwały. Gieniusz iego zdziwioney Europie zdawał się pierwszą sprężyną wszystkich wypadków, i zadziwienie powszechne, na które tak sprawiedliwie zasłużył, zapewne się więcey nad wszystko, do rozszerzenia tey opinii przyłożyło.

Można nie bez fundamentu wierzyć, że kawaler *Harris*, dzisiay lord *Malmesbury*, naówczas minister angielski w Petersburgu, bądź że sam dzielił tę opinią, bądź że chcąc oderwać Rossyą od Pruss, i skłonić do przymierza z dworem wiedeńskim, do którego i Anglia spodziewała się przyłączyć; za pożyteczną rzecz do swoich widoków osądziwszy, utrzymywać opinią zdolną roziątrzyć Jmperatorową przeciw dworowi Berlińskiemu; naywięcey się przyłożył do iey rozszerzenia. Ani wątpić, że *Katarzyna* sama tylko chciała mieć chwałę z utworzenia proiektu, równie utrzymuiącego godność mocarstw neutralnych, iak pożytecznego dla wolności i handlowych interessów ich ludów. Cóżkolwiek bądź, opinia ta, do tego punktu ugruntowana była

w Anglii, że niedawno ieszcze w całey swey mocy zostawała; ponieważ w miesiącu Kwietniu 1790 podczas sporów parlamentowych z okoliczności uzbroień Anglii dla skłonienia Moskwy do pokoiu z Turkami, *in statu quo*, pan *Fox Fryderyka IIgo*, iako autora neutralności zbroyney wymienił.

Redaktor tego pisma może pochlebiać sobie, iż godzien iest ufności, ponieważ często miał sposobność mowienia z człowiekiem zaleconym z miłości prawdy i rzetelności, znayduiącym się podówczas w Petersburgu. Jego stan i charakter ułatwił mu poznanie taynych sprężyn tey roboty polityczney, i iakim sposobem ta negocyacya prowadzona była.

Ma ona szczególne cechy, i dlatego tém więcey iest interessuiąca. Można w niey widzieć, że ieśli częstokroć niebezpieczną iest rzeczą nadto zaufać mocy swego gieniuszu, uczuciu własney wyższości i mniemaniu, że przez nadzwyczayne środki, można wypadki do swoiego celu skierować; nie mniey niebezpieczna iest, nadto łatwo dadź się uwodzić pozorami, i otwarcie obrażać, lub pomiiać formalności w dworach ustanowione. Proste opowiedzenie rzeczy okaże, iak trudno iest nayzręcznieyszemu i nayczynnieyszemu negocyatorowi, iakim się wtedy w Petersburgu, a późniey w Hollandyi *Harris* okazał; iak mówię niebezpieczna iest, walczyć przeciw ministrowi dworu, kieruiącemu iego czynnościami, i duszą iego będącemu nawet wtedy, gdy zdaie się zostawać, lub w rzeczy samey przy schyłku swego kredytu zostaie. W takiém właśnie położeniu, znaydował się hrabia *Panin*, gdy *Harris* przy-

był do Petersburga; ale minister rossyyski, mimo zmnieyszonego swego kredytu, miał ieszcze tyle przewagi w interessach, że proiekta i wszystkie środki P. *Harris* wniwecz óbrócił, i tém boleśnieyszy cios mu zadał, że wtenczas właśnie iego zamiary obalił, gdy ten pochlebną i pewną nadzieią cieszył się oglądania prędkiego skutku swoiey negocyacyi. Nim iednak w te szczegoły wnidziemy, namieńmy w jakim położeniu natenczas znaydowała się Anglia, i iaki był cel negocyacyi, którą ministeryum angielskie panu *Harris* powierzyło.

Dwór londyński, po zawarciu pokoiu wersalskiego w roku 1762, zrzekł się wszelkich związków z lądowemi macarstwami, i bez żadnego znaydował się sprzymierzeńca, w czasie woyny przeciw swoim osadom, iako też przeciw Francyi i Hiszpanii, które ich niepodległość uznały. W tak niebezpiecznem położeniu postrzegła Anglia, że systema zostawuiące ią przy własnych tylko siłach, fałszywie za grunt iey polityki uznane zostało.

Rzuciła więc okiem na dwory wiedeński i petersburski, ponieważ przymierze z temi macarstwami naypożytecznieysze dla niey bydź mogło. Ale żeby przyyść do tego związku, trzeba było naprzód zerwać przymierza, iakie z jedney strony między Austryą i Francyą, z drugiey między Moskwą i Prussami zachodziły. Tak trudne dzieło gabinet londyński usilności i talentom politycznym P. *Harris* powierzył. Potargać związki od lat siedemnastu łączące dwory Berliński i Petersburski, zbliżyć Rossyą do Austryi, złączyć na-

wet iednym węzłem te dwa mocarſtwa, nakoniec zawrzeć przymierze między Rosſyą i wielką Brytanią w tym momencie, gdy Anglicy woynę z własnemi osadami i domem burbońskim prowadzili; zapewne taka negocyacya, iak w zamiarach swoich była ważna, tak w prowadzeniu nieſkończonym trudnościom podlegać musiała. Wyciągała ona gieniuszu, czynności, zręczności naybiegleyszego negocyatora: a może było trzeba nie przeſtawać na pospolitych środkach, ale użyć wszyſtkich, iakieby tylko do tego celu przydatne bydź mogły.

Zaraz po przybyciu swoim do Petersburga, i w pierwszych rozmowach z hrabią *Panin*, P. *Harris* powinien był doſtrzedz, iak zdania i sentymenta osobiſte, tego pierwszego miniſtra przeciwne były widokom Anglii. Hrabia *Panin* był za sprzymierzeniem Rosſyi z Prusſami, iuż z przekonania o pożytkach ſtąd dla Rosſyi wypływaiących, iuż z naturalnego przywiązania do syſtematu, na które, iak na własne swoie dzieło poglądał. Nałóg przez lat siedemnaście tę w nim opiniią ugruntował. Dotego umysł iego był spokoyny, charakter słodki, a przez miłość do pokoiu, miał się na oſtrożności przeciw wszelkiey odmianie, przeciw wszelkim wznowieniom politycznym, naruszyć go zdolnym. Znał *Panin* doſkonale prawdziwe interesſa kraiu swego, nie mógł więc nie widzieć, na iakieby niebezpieczeństwo naraziła się Rosſya, gdyby, wycieńczona ieszcze woyną turecką, weszła w przymierze z Anglią, przez które musiałaby koniecznie wmieszać się do nowey woyny, tém dla niey uciążliwszey, że

przyczyna tey woyny była iey zupełnie obca, a teatr iey bardzo daleki. A zatém przyzwoitość, interefs, polityka, nie pozwalały słuchać Rofsyi propozycyy angielſkich, albo przynaymnieykazały odłożyć ich roztrząśnienie na czas, kiedyby to mocarſtwo woynę, w którą natenczas było wplątane, ukończyło. Znał P. *Harris*, że uwagi tak proſte i mocne musiały bydź przytomne w umyśle człowieka mądrego, i doſkonałego w sprawowaniu interessów; a takim był Hrabia *Panin*: widział, że wyſtawione przez miniſtra pod wszyſtkiemi względami interefsowanego, okazać ich oczywiſtość, tém większey mocy nabędą. Lecz, coby odſtręczyło innego negocyatora, to bardziey ieszcze gorliwość P. *Harris* zapaliło. Przewidział wszyſtkie przeszkody, nie rozpaczał, żeby ich nie mógł zwyciężyć, i iak obaczymy, mógł sobie na moment pochlebiać, że zręczne do tego środki obmyślił.

Jużeśmy powiedzieli, że hrabia *Panin*, lubo miał zawsze tytuł pierwszego miniſtra, i zdawał się zoſtawać na czele wszyſtkich interefsów, nie miał iednak tego wpływu, co przedtém: względy, całkowite zaufanie, którego mu Imperatorowa tyle dała dowodów, znacznie się zmnieyszyło; ale ci nawet, którzy naybardziey widzieć go usuniętym z jego mieysca pragnęli, mniemali, że iesscze iego światło było potrzebne. Ta iedna podobno rachuba wyśliznęła się przed byſtrością P. *Harris*: nie zmylił się we wszyſtkich innych, i wnet odkrył zasady, na których mógł swoie budować nadzieie. Nie trudno mu było dociec, że Imperatorowa, nie miała żadney

ſkłonności, ani do Króla Pruskiego, ani do przymierza z nim, ale zaprzątniona iedynie wielkim proiektem wznowienia cesarſtwa greckiego, ſtawiąc na tronie konſtantynopolitańſkim, W. xiążęcia *Konſtantyna*, do tey obszerney myśli wszyſtkie inne widoki kierowała. Im bardziey taki proiekt zdawał się olbrzymi, tém więcey *Harris* pochlebiał sobie, że daiąc do zrozumienia Imperatorowey, iż Anglia nie ma za nie podobne iego uſkutecznienie, i nawet mogłaby się do niego przychylić, ſkłoni *Katarzynę*, do zawarcia z dworem swoim przymierza, którego miał powierzoną negocyacyą. Pewny był ieszcze, że we wszyſtkich swoich krokach, znaydzie poparcie od xcia *Potemkina*, maiącego podówczas nayświększy kredyt. Bądź, że był twórcą proiektu względem Turków, bądź, że w jego dokonaniu trwałość swoiey mocy, a może większe ieszcze perspektywy upatrywał, nie przeſtawał kierować wszyſtkich widoków Imperatorowey, do układu, tak pochlebiaiącego iey ambcyi, a nadewszyſtko iey miłości do chwały.

Zapewniony o sentymentach i ſkłonnościach osobiſtych *Katarzyny*, i wsparciu xięcia *Potemkina*, a z drugiey ſtrony przekonany o małym wpływie *Panina*, i pewném sprzeciwieniu się tego miniſtra swoim zamiarom, mogłże wachać się P. *Harris*, iak miał sobie w tey negocyacyi poſtąpić? Wszyſtkiego mógł się spodziewać, traktuiąc proſto z Imperatorową, i wiele znaczącym *Potemkinem*: niczego nie mógł obiecywać sobie od miniſterium, którego naczelnik, choćby tak okazał się przychylnym iego widokom, iak

był przeciwny, nie miałby zapewne dosyć kredytu, aby ich przyięcie mogł u Imperatorowy otrzymać. Ze wszystkich więc rachunków rostropności i polityki, nie mógł na moment wachać się minister angielski, iaką miał poyść drogą, i iakich mu użyć sposobów należało.

Ztémwszystkiém idąc drogą, od natury rzeczy i okoliczności skazaną, i całą w tey negocyacyi wysiliwszy dzielność charakteru, i bystrość dowcipu, omylił się P. *Harris* w swoich nadzieiach, uchybił celu negocyacyi, i ze wszystkich swoich kroków odniosł w korzyści, to smutne dla siebie przeświadczenie, że one dały początek systematowi neutralności zbroyney, równie pochlebnemu dla miłości własney Imperatorowy, iak szkodliwemu dla interessów Anglii.

Mało ukontentowany z pierwszych konferencyy ministeryalnych z *Paninem*, wyrobił sobie *Harris* dwie audyencye sekretne u Imperatorowey, iednę w *Petershoff*, drugą na wsi w ogrodzie pani *Naryskin*. Dowiedziano się, że w tey ostatniey rozmowie *Katarzyna II*. oświadczywszy ministrowi angielskiemu swoię skłonność do zawarcia przymierza z Anglią, żądała, aby pisał do swoiego dworu, że ieśli to mocarstwo zechce rozciągnąć *casus fœderis* z Moskwą do interessów wschodnich, wtedy przyymie propozycyą sprzymierzenia się z Anglią, a nawet zbroynego pośrednictwa. Oświadczenie tak wyrażne, bardzo było zgodne z życzeniami dworu londyńskiego: doniósł o nim *Harris*, i wkrótce rozkaz i pełnomocnictwo do rozpoczęcia tey negocyacyi otrzymał.

Gdy nadeszło pełnomocnictwo, Imperatorowa i xiążę *Potemkin* zaraz o tém uwiadomieni zostali; ale tak ważna negocyacya przed ministerium taiona bydź nie mogła. Trzeba więc było mówić z *Paninem*, i natenczas mógł dostrzedz *Harris*, że mimo przychylnych skłonności Imperatorowey i xcia *Potemkina*, póki *Panin* na mieyscu swoiém zostanie, nałóg zasiągania iego rady, pamięć nawet dawnych zasług, tyle mu dadzą wpływu w interessa, że nayzręcznieyszego negocyatora przedsięwzięcia zniszczyć potrafi. Nie można lepszego na to dowodu przytoczyć, iak umieszczaiąc odpowiedź ministeryalną, na memoryał *Harrisa* daną przez *Panina*, za zezwoleniem i upoważnieniem Imperatorowey. Treść iey następuiąca:

„Przyiaźń Imperatorowey ku królowi i narodowi wielkiey Brytanii, miłe iey czyni wszystkie kroki zaufania, w których król Jmć otwiera iey swoie myśli o stanie dzisieyszey woyny: ale bardzo ubolewa, że swego sposobu myślenia, i swoich chęci względem przyśpieszenia pokoiu, z propozycyami dworu londyńskiego pogodzić nie może. Imperatorowa kocha pokóy, pragnie szczerze, aby się nim wielka Brytania iak nayprędzey cieszyła. Przekonana iest atoli, że kroki podane w tey mierze od dworu londyńskiego, wcaleby przeciwny skutek sprawiły, bo propozycya pokoiu, albo ofiarowane pośrednictwo, bez żadnego warunku zbliżaiącego strony, i owszem odkazywaniem się poparte, przeciwnyby skutek sprawiło, i nieprzyiaciół wielkiey Brytanii do rozciągnienia woyny na całym lądzie Europy pobudziło. Co do propozycyi przymierza: przekonana iest Imperatoro-

wa, i nie może tego ukryć, przed sprawiedliwym sądem króla wielkiey Brytanii, że stan dzisieyszy woyny wchodzić iey w zaczepne przymierze nie pozwala: powód téy woyny, wcale nie ściągaiący się do ich dziedzictw w Europie, zawsze w warunkach przymierza między Anglią i Moskwą był opuszczony. Wreście Imperatorowa zapewnia Króla, że zawsze w jednych dla niego i narodu angielskiego sentymentach zostaie, i ieśli dwór londyński upatruie, iakie środki zdolne służyć za zasadę do poiednania woiuiących mocarstw, aby dalszy krwi ludzkiéy przelew zatrzymać; i ieśli uczestnictwo Imperatorowey za pożyteczne sądzi, dla interessów W. Brytanii; Imperatorowa z naywiększą chęcią do tego przyłożyć się pragnie, a to z szczerością i gorliwością przyiaciołki i sprzymierzoney króla i narodu angielskiego. „

Jeśli przypomniemy sobie nadzieie od Imperatorowey panu *Harris* uczynione, ieśli się zastanowiemy, że ona sama skazała zasady, na których przychylała się traktować z Anglią, i wciągnęła ministra, aby ie swoiemu dworowi proponował; łatwo wystawiemy sobie, iak ta odpowiedź ogólna, w odwłokę rzeczy puszczaiąca, i cale przeciwna oczekiwaniu ministra angielskiego, musiała go zasmucić. Ale *Harris* nie stracił serca, i nie wyrzekł się powziętych nadziei. Można się domyślać, że xże *Potemkin*, a podobno i sama Imperatorowa, ożywiali iego otuchę daiąc mu do zrozumienia, że w ciągu rozmaitych wypadków, które się w woynie zdarzaią, mogą mieć mieysce okoliczności bardziey sprzyiaiące iego negocyacyi. Jakoż minister angielski nie odrzucił, a

przynaymniey nie zdawał się odrzucać tak pochlebnych widoków: ale po tak niemiłey dla siebie odpowiedzi, powziął naywyższą niechęć ku *Paninowi*, i wszystkim iego przyiaciołom, iako stronnikom politycznego systematu, którego zniszczenie tak było dogodne interessom angielskim.

Przypadek mało znaczący w sobie, i zdarzający się bardzo często w czasie woien morskich, stał się okolicznością przeniknioną od Imperatorowey, a od P. *Harris* z naywiększą niecierpliwością oczekiwaną. Dwa kupieckie statki rossyyskie, ieden z Archangelu, drugi z Petersburga, zatrzymane były na morzu śródziemném od Hiszpanów, zaprowadzone do *Kadix*, gdzie ładunek ich sprzedano.

Gwałt tak oczywisty wolności handlu i żeglugi, tém bardziey obszedł Imperatorową, że maiąc siebie za tworzycielkę handlu swego rozległego państwa, pragnęła go iak naybardziey rozszerzyć, spodziewała się z niego naywiększych korzyści, a te sama tylko wolność żeglugi zabezpieczyć mogła.

Znaiąc doskonale sentymenta Imperatorowey, nie uchybił korzystać z tak przyiazney dla siebie okoliczności, iuż dla odnowienia zerwaney negocyacyi, iuż razem dla zemszczenia się nad temi, którzy iéy byli przeciwni.

Kazała Imperatorowa złożyć panu *Normandes* ministrowi natenczas hiszpańskiemu przy dworze petersburskim dwie noty ministeryalne, które, iako dwa pierwsze *Acta* ściągaiące się do neutralności zbroyney uważać można. Sam *Panin* odebrał zlecenie złożyć te dwie noty P. *Normandes*:

nie przeciwiał się temu w przeświadczeniu, że szło tylko o otrzymanie, drogą przyiazney negocyacyi, od dworu madryckiego satysfakcyi i nadgrodzenia, za nieprawne aresztowanie dwóch okrętów. Ale *Harris* daley swoie widoki zapuszczał, i przez swoie nalegania poparte przez xcia *Potemkina*, skłonił Imperatorową, że mimo wiedzy ministra, posłała rozkaz do admiralicyi w *Cronstadt*, aby iak nayprędzey wygotowano flotę z piętnastu okrętów liniowych i sześciu fregat, któraby natychmiast mogła wyyść na morze, iak tylko pora sposobna do żeglugi pozwoli. Nawet minister angielski otrzymał obietnicę od *Katarzyny*, że gdyby Hiszpaniia przyzwoitey i dogodney na żądania odpowiedzi nie dała, przymusi ią do satysfakcyi, iakiey ma prawo domagać się, i w tym celu eskadra ruszy na morze.

Mimo wszystkich ostrożności, aby to przedsięwzięcie w głębokim zostawało sekrecie, a nadewszystko, żeby go nie dociekł *Panin*, przygotowania w *Cronstadt* nie mogły długo bydź ukryte, i minister ten wnet się domyślił, i celu tych przygotowań nieprzyiacielskich, i kto był głównym ich poduszczycielem. Człowiek godzien wiary, którego powieść iest źródłem tego pisma, przyszedł do *Panina* w tym samym właśnie momencie, kiedy minister odkrywszy plan tak przeciwny swoim widokom, i przewiduiąc niebezpieczeństwa, na które mógł wystawić Rossyą, wzruszony i głęboko zamyślony, szukał sposobów oddalenia tey nowey od kraiu burzy. Miał w tém nawet osobisty interess, ponieważ taienie się przed nim z uzbraianiem i przeznaczeniem floty,

wątpić mu nie pozwalało, aby cała ta intryga nie była dziełem iego nieprzyiaciół, i że mu nareście zaufanie Imperatorowey wydrzeć potrafili.

Żywo temi uwagami zaięty *Panin*, gdy mu przyiaciel, o którym tu mowa, namienił o odgłosach rozchodzących się, iakoby wielkie czyniono uzbraiania w *Cronstadt*, z niezwyczayną sobie żywością odpowiedział: *Prawda iest, co Wpan mowisz; ale trzeba tę rzecz odwrócić, i spodziewam się, że ieszcze tego dokażę.* Po krótkiém milczeniu, przecieraiąc sobie czoło, iako człowiek mocno zamyślony, przydał: *Moie wyobrażenia nie są ieszcze dość iasne: muszę sobie dadź czas, abym ie ułożył: w kilka dni powiem WPanu więcey, ale spodziewam się dokazać, że ta burza spadnie na tych, którzy ią wzniecili, i którzy niekontenci, że zgubili siebie* (mówił tu o ministerium angielskiém) *szukaią swego ocalenia, wzniecaiąc pożar w całey Europie przez swoie intrygi.*

Hrabia *Panin* długiem oświecony doświadczeniem, znał dobrze i swoie położenie, i charakter Imperatorowey, nie mógł zatém prosto sprzeciwiać się opinii i woli swey monarchini. Jedna mu więc strona została, udawać, że dzieli iéy urazę przeciw Hiszpanii, ale razem proponować, aby ią okazała przez obszernieysze środki, któreby pochlebiały passyi Katarzyny do chwały, i większą iey rolę w Europie nadały. Z takich powodów, z takich okoliczności, powziął *Panin* pierwsze wyobrażenie neutralności zbroyney, i plan iey ułożył. Wkrótce podał go Imperatorowey, iako układ, którego utworzenia chwała na niębу samę spadła; który zasadzony na nayświęt-

szych principiach prawa narodów, a prócz tego maiący za cel dobro i intereſs powszechny mocarſtw neutralnych, przywiązałby ie wszyſtkie do Moſkwy, uczyniłby *Katarzynę II.* prawodawczynią morza, zabezpieczyłby handlowi roſsyyſkiemu wszyſtkie żądane korzyści, dałby nakoniec Imperatorowey mocny i niemylny sposób zemszczenia się nad Hiszpaniią, i na zawszeby roſsyyſką banderę od wszelkiey zniewagi zasłonił.

Plan tak obszerny, pod tak łudzącym wyſtawiony widokiem, łączył wszyſtko, co mogło pochlebiać sercu Imperatorowey, a zatém go z naywiększą chęcią przyięła. Może to nawet niemałém dla niey było ukontentowaniem, że *Panin* tak żywo przywięzywał się do opinii, którey dawniey wszyſtkie iego widoki były przeciwne. Cóżkolwiek bądź, miniſter wyszczególniaiąc *Katarzynie II.* ten układ, prosił iey, aby o nim z nikim nie mowiła, a nawet z panem *Harris*, a nietrudno mu było o przyczyny, któreby Imperatorową o potrzebie i ważności tego sekretu przekonały. Łatwo dał iey uczuć, że nowy układ potwierdzony od niey, był upokarzaiący dla iednego dworu domu burbońſkiego, a zatém przyiemny Anglii; że to mocarſtwo poczyta go tém za dogodnieyszy swoim intereſsom, że wszyſtkie woiuiące mocarſtwa będą go musiały podpisać; że nakoniec krok Imperatorowey, nosząc na sobie cechę nayściśleyszey neutralności i bezſtronności, sprowadzi na Roſsyą zaszczyt pośrednictwa, zaszczyt którego nabyła Katarzyna II. w czasie pokoiu Cieszyńſkiego, a wiedział miniſter, że go ieszcze przy końcu tey woyny pozyſkać pragnęła.

Po otrzymaném zezwoleniu Imperatorowey i cbietnicy sekretu, wciągnął ią *Panin* do podpisania proiektu pierwszey deklaracyi ze strony Moskwy do woiuiących mocarstw. W niey wyłożone były principia państw neutralnych, względem wolności handlu i żeglugi. Ta deklaracya posłana była ministrom moskiewskim w Londynie, Paryżu, Madrycie, z rozkazem, aby każdy podał ią dworowi przy którym się znaydował, oświadczaiąc, że Imperatorowa przyymuie i nieodmiennie utrzymywać będzie principia (*) w tey deklaracyi wyszczególnione.

Tego samego dnia *Panin* wysłał kuryerów do Sztokolmu i Kopenhagi, zalecaiąc ministrom rossyyskim przy tych dworach, aby im deklaracyi świeżo wydaney od Imperatorowey udzielili, wzywaiąc te dwory imieniem iey do uczynienia podobnegoż kroku. Żeby zaś principia w téy deklaracyi obięte, więcey wagi nabrały, rozkazano ministrom rossyyskim proponować Szwecyi i Danii związek z Moskwą, przez konwencyą wzaiemną, w któreyby prawidła ściągaiące się do wolności żeglugi i handlu państw neutralnych, iak nayiaśniey i nayuroczyściey wyłożone zostały.

Dotrzymała Imperatorowa sekretu. Wyprawieni byli kuryerowie, a P. *Harris* o niczém nie wiedział. Niedługo obaczył, iaka ta była deklaracya. Skutek iey na dworze londyńskim dał się

M 2

(*) *Principia tey deklaracyi są zupełnie też same, które na nowo przez Konwencyą 16go Grudnia 1800. poświęcone zostały.*

widzieć z listów P. *Simolin* ministra moskiewskiego w Anglii; doniosł on Imperatorowey, że w Londynie z naywiększém nieukontentowaniem tę deklaracyą przyięto, że ministerium angielskie, a szczególniey Lordowie *Stormond* i *Hillsborough* tłumaczyli się w téy mierze i przed nim, i przed innemi ministrami zagranicznemi z naywiększym zapałem i żywością, a nawet w wyrazach zanadto mocnych. Łatwo sobie wystawić można, iaki skutek takie doniesienie na umyśle Katarzyny sprawiło.

Z drugiey strony deklaracya moskiewska, źle widziana w Anglii, od dworów burbońskich, sposobem nieźmiernie obowiązuiącym Imperatorową była przyięta. Hrabiowie *Vergennes* i *Florida-Blanca*, za pierwszym oka rzutem, korzyści z niey dla swoich dworów wynikaiących dostrzegli, i *Vergennes* dla umorzenia wszelkich niechęci, iakie mogła mieć Moskwa do Hiszpanii, z przyczyny zaaresztowanych dwóch statków, ofiarował wdanie się swoie do dworu madryckiego. Jakoż niedługo rzecz tę umorzył. Od tego momentu plan *Panina* na mocney zasadzie stanął. Przywiązała się do niego Imperatorowa, iak do swego własnego dzieła, i nad tém iedynie zamyślała się, przez iakieby go sposoby zupełnie uskutecznić mogła. Porównywaiąc postępek dworów domu burbońskiego, z nieukontentowaniem Anglii, stała się cale oboiętną na skargi i gniewy ministerium angielskiego. Zaprzątała się iedynie sposobami, przez któreby skłoniła wszystkie neutralne mocarstwa, do przyięcia principiów w deklaracyi ustanowionych; Weszła z niemi w uroczyste umowy, któ-

rych iedynym celem było, utrzymanie tych principiów, zapewniaiących na zawsze wolność żeglugi i handlu.

Widzieliśmy dopiero, że pierwsze w téy mierze kroki czynione były do dworów sztokolmskiego i kopenhackiego. Próżno Anglia używała kredytu swego nad ministerium duńskiém, aby odrzuciło propozycyą Rossyi. Nayściślejsze węzły, osobliwie od czasu odstąpienia xięstwa holsztyńskiego, obadwa te dwory łączyły: i wcale Danii narażać się Moskwie nie wypadało. Wszystkie zatém usiłowania Anglii nie mogły przeszkodzić konwencyi, która ogłoszona została dnia 9go Lipca 1780. i służyła za zasadę wszystkim innym następnie od różnych mocarstw zrobionym. Szwecya z tém większą ochotą do niey przystąpiła, że przed rokiem *Gustaw III.* dla zabezpieczenia żeglugi i handlu na morzu Baltyckiém, te same prawie środki proponował, iakie Rossya dla ogólney wolności całego morza podała. Więcey ieszcze ten monarcha uczynił: bo przed podpisaniem swoiey konwencyi z Rossyą, złożył woiuiącym potencyom deklaracyą, równie mocną i wyraźną, iak ta, która im od dworu petersburkiego była podana.

Po podpisaniu konwencyi między Szwecyą i Moskwą, wzywał *Panin* króla Pruskiego, aby swoiém przystąpieniem pomnożył siłę nowego układu. Lecz *Fryderyk* wielki obawiał się natenczas, aby takowe przystąpienie nie wciągnęło go do obowiązków i kroków mogących zmieszać iego spokoyność, lub wystawuiących na koszta w dawaniu posiłków: i pewną iest rzeczą, że Mo-

narcha ten, dał rozkaz hrabiemu *Goërtz* natenczas miniſtrowi swemu przy dworze petersburskim, unikania wszelkich propozycyy, którėby mu w tėy mierze czyniono. Z drugiey ſtrony *Katarzyna II.* poznawszy niedawno osobiście *Józefa II.* i od niejakiego już czasu mocno ſkłoniona ku intereſsom domu auſtryackiego, oświadczyła *Paninowi*, iżby nie bardzo rada była widzieć przypuszczonym króla Pruſkiego do nowego układu. A tak pierwsze kroki przez *Panina* uczynione w Berlinie, żadnego za sobą ſkutku nie pociągnęły.

Naymocnieyszym dla Anglii ciosem było, wciągnienie Hollandyi do neutralności zbroyney. Pomnażała się przez to liczba mocarſtw zjednoczonych ku utrzymaniu zasad i praw neutralnych narodów. Kazała Imperatorowa uczynić w tym punkcie propozycyą Hollandyi, a ſtrona francuzka przemagaiąca wówczas, użyła wszyſtkich sposobów do ſkłonienia ſtanów. Wysłano dwóch nadzwyczaynych posłów do Petersburga, którym tę ważną negocyacyą zlecono: i mimo przeszkód ze ſtrony dworu Londyńſkiego, mimo opieszałości i zwłok, przywiązanych do formy rządu republikańſkiego, podpisali posłowie dnia 24. Grudnia roku 1780. konwencyą z Moſkwą, do którey dwory sztokolmſki i kopenhagſki przyſtąpiły. Tyle tylko mógł uczynić *Harris*, że oſtrzegł Anglią o niepodobieńſtwie odwrócenia tego kroku; i zdaie się bydź rzeczą pewną, że to było powodem miniſterium angielſkiemu do deklarowania woyny Hollandyi, ieżeli nie wprzódy nim do związku neutralnych mocarstw przystąpiła, to przynaymnieу przed czasem, nim urzędowne w

téy mierze doniesienie można było w Londynie odébrać.

Do tak gwałtownego przystępuiąc środku, ministerium angielskie taki uczyniło rachunek: że ieśli przyydzie wiadomość do Petersburga o wypowiedzeniu woyny, nimby przystąpienie Hollandyi uskutecznione zostało, więcby iuż to przystąpienie mieysca mieć nie mogło; albo ieśliby konwencya była podpisana przed odebraniem wiadomości o zerwaniu między Hollandyą i Anglią; ta niespodziewana i nieprzewidziana okoliczność służyłaby za pozór neutralnym mocarstwom do poczytania się za wyięte od *casus fœderis* względem Hollandyi, która tymczasem widziałaby się pozbawioną wszystkich korzyści, iakie sobie z przystąpienia do neutralności zbroyney obiecywała.

Wypadek okazał, że się nie omyliła Anglia, używaiąc tego politycznego obrotu, iako ostatniego sposobu. Bo choć iawna rzecz była, że Anglia nie z innego powodu, tylko za przystąpienie do neutralnego związku woynę Hollandyi wypowiedziała; lubo dwory petersburski, kopenhagski i sztokolmski, nie mogły przed sobą tey prawdy zataić; przez boiaźń rozciągnienia woyny w całey Europie, okoliczność Hollandyi, iako *casus faederis*, mimo iey odwoływania się, uznać nie chciały.

Dla dania więcey mocy nowemu układowi dwór kopenhagski proponował Rossyi, iż chce użyć *bona officia* do wciągnienia Cesarza i Króla Pruskiego, aby ci monarchowie punkta deklaracyi przyięli.

Zdaie się, że dwór kopenhagſki, równie z Pruſsami iak z Rosſyą złączony, z jedney ſtrony zwyciężył wſtręt Imperatorowey w przypuszczeniu króla pruſkiego do neutralności, z drugiey ſkłonił tego monarchę do chętnego przyięcia propozycyy, iakieby mu w tey mierze Moſkwa czyniła. To żadney nie podpada wątpliwości, że gdy *Fryderyk II.* przy końcu Marca 1781. wzywał zasłony trzech dworów północnych dla okrętów kupieckich pruſkich, a Szwecya i Daniia chętnie ią ofiarowały; Imperatorowa, na wzywanie tego króla, oświadczyła, aby sam do neutralności zbroyney przyſtąpił, i przez to korzyści handlu i żeglugi dla swoich poddanych zapewnił.

Nie mógł król wymówić się z tak wyraźnego i przyiaznego wezwania: dał więc ſtosowne roſkazy swemu ministrowi, i akt przystąpienia dworu berlińſkiego do neutralności, był podpisany w Petersburgu 8. Maia 1781. Można sądzić, że lubo *Fryderyk II.* naygorliwiey się ſtarał o zabezpieczenie handlu swoich poddanych, nie ten tylko sam powod ſkłonił go do wniścia w nowe sprzymierzenie. Ale im bardziey widział Moſkwę ſtaraiącą się oddalać od związków z Monarchią pruſką, tém więcey chciał okazać Imperatorowey, iak wysoko przyiaźń iey szacował: i żeby w przypadku zerwania, wszyſtkie uchybienia, nie iemu, ale Moſkwie były przyznane. Zamiana aktów przyſtąpienia i przyięcia między Daniią, Szwecyą i Prusami, dopiero w roku 1782. nastąpiła.

Jezef II. nie zwlekał także złączyć się uroczyſtym aktem z dworami północnemi, i ſtał się

częścią neutralności zbroyney. Nie przepominaymy, że iuż natenczas było przymierze sekretne między dwoma cesarſkiemi dworami.

Za dworem wiedeńſkim i berlińſkim, poszły dwory neapolitańſki i lizbońſki, i przez formalne konwencye z Moſkwą, wcieliły się do konfederacyi państw neutralnych. Jednakże dwór lizbońſki dopiero podpisał i ratyfikował swoie przyſtąpienie, po zawarciu pokoiu między Anglią i domem burbońſkim.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYIACIOŁ NAUK.

Mowa na pierwszém posiedzeniu miana przez Jmć Xiędza Jana Albertrandego, *Biſkupa Zenopolitańſkiego.*

Rozszerzenie prawdziwego światła, ieſt naywiększém dobrodzieyſtwem, iakie ludziom uczynić można. Kto uprząta fałszywe opinije, zwala przesądy, zawſtydza błędy; toruie drogę do prawdy, a ta zbawiennėm światłem napełniaiąc umysły, témsamém prowadzi serca do cnoty: bo wyſtępek czasem pasſyi, a nayczęściey ieſt ſkutkiem złego o rzeczach sądzenia. Prócz tego, chwała nauk i umieiętności ieſt naypierwszym zaszczytem każdego narodu. Inne korzyści są owocem pracy ciała: wygórowanie w naukach i umieiętnościach, ieſt dziełem nayślachetnieyszey części człowieka, umysłu.

Te maiąc prawdy przed oczyma, wielcy królowie, ministrowie, a w Rzeczachpospolitych oświeceni urzędnicy, nayusilnieysze łożyli ſtarania, aby iak naybardziey promień światła w narodach rozszerzyli: pewni że tym sposobem naygruntownieyszą zasadę i dobrych obyczaiow, i chwały swoich kraiów założą.

Sławni z rodu Jagiełłów królowie, *Zygmunt I.* i *Zygmunt Auguſt*, témi rządzili się prawidłami, i za nich kray ten stanął w rzędzie nayoświeceńszych. Późniey zamieszania z nierządu, a sam nierząd z zmnieyszonego oświecenia wynikaiący, pogrążyły ziemię naszę w nieprzebytych ciemnościach. Dopiero od pół wieku upłynionego, zaczęliśmy na nowo przezierać. Zaszła odmiana w dawaniu nauk młodzieży, uſtanowienie kommissyi Edukacyyney, poprawa szkoł i akademii, wydawanie różnych dzieł, z których niemała liczba nieśmiertelną chwałę ich autorom i narodowi zapewnia; wszyſtko obiecywało, że nauki u nas pierwszą swą świetność odzyſkaią. Wypadł wyrok oſtateczny na kray: a mieszkańcy mniemali, że z przemianą ieſteſtwa politycznego, i języka i nauk rodowitych wyrzec się powinni.

Mniemanie to szkodliwe w ſkutkach, niemniey ieſt pokrzywdzaiące honor narodowy, który naywięcey od oświecenia zależy. Maſsa ludu nie może przyyść do iakiegożkolwiek poznania rzeczy, tylko za pomocą języka, którym mówi: dwóch lub trzech języków umieiętność, możność iego przechodzi. Mamy przykłady, że od kilkunaſtu wieków, język pierwotny, mimo tylu odmian zaszłych w rzadzie, między ludem zoſtał prawie-nie-

naruszony. Niepodobieństwo więc odmienienia mowy ludu, skazuie potrzebę oświecenia go w jego języku. Chwała narodowa iest drugim powodem utrzymywania nauk.

Temi uwagami zaięte niektóre osoby, utworzyły proiekt uformowania zgromadzenia w Warszawie, pod nazwiskiem *Towarzystwa Przyiacioł Nauk*. Zrobiony pierwszy związek przepisał sobie w organizacyi nieprzestępne prawidło, że wszelkie materye polityczne, do rządów teraźnieyszych ściągać się mogące, od siebie oddala, i tego gatunku materyami zatrudniać się nie będzie: ale iedynie cel sobie zakłada, utrzymanie nauk i umieiętności. Otwartość i szczerość postępku zyskuie mu sprawiedliwe zaufanie. Udały się więc osoby, zawięzuiące Towarzystwo do rządu z prośbą, aby im wolno było, pod iego opieką, nad naukami pracować, przeświadczone, iż tak użyteczny zamiar będzie od niego względnie przyięty. Jakoż nie zawiodły się w swoim oczekiwaniu. Otrzymały wyraźne i zupełne zezwolenie.

Pierwsze posiedzenie Towarzystwa Przyiaciół Nauk, było w domu Jmci Xiędza *Albertrandego* Biskupa Zenopolitańskiego. Zagaił ie Jmć Xiądz *Albertrandi* mową, w którey dowodził, że utrata samowładności narodowey i przemiana rządu, nie może bydź na przeszkodzie do ćwiczenia się w pożytecznych umieiętnościach. Gruntowność myśli, obszerność erudycyi, odpowiedziała zupełnie mniemaniu, iakie od dawna miała publiczność o tym uczonym mężu. Na potwierdzenie założenia swego, przebiegał autor dawne i teraźnieysze narody, które utraciwszy istność polityczną, nau-

kami i umieiętnościami słynąć nie przestały. Tacy byli Chaldeyczykowie, Egipcyanie, Grecy, Rzymianie: takiemi są teraźnieysi Włosi. Pozbawilibyśmy czytaiących nie małego ukontentowania, gdybyśmy tu nie przytoczyli, co autor mówi o związku, iaki między uczonemi świata zachodzi. Trudno iest i piękniey pomyślić i lepiey powiedzieć.

„Wszyscy z prawdziwą i wytrwałą gorliwością do zachowania i pomnożenia nauk pożytecznych przykładaiący się, wszyscy ubiegaiący się do prawdziwey i gruntowney umieiętności, członkami są iednego narodu, po całym świecie rozlegaiącego się; mało powiedziałem, członkami są iedney familii różne siedliska maiącey, nayściśleyszym związkiem skoiarzoney, ieden cel, ieden zamiar, iedne pragnienia, iednę dzielnicę i nierozdzielną własność maiącey. Czarny, śniady, biały, oliwkowy, miedziasty, wszyscy iedney postaci są i fizyognomii, iedność familii i pobratymstwo okazuiącey. Wszyscy są bracia w szukaniu prawdy, w rozmnożeniu światła, iasność, nie zaś pożary sprawuiącego, nierozdzielnie złączeni. Co Chińczyk z ksiąg Konfucyusza wykłada; co Bramin w Wedamie lub Shaterze czyta; co Akademicy w Benares roztrząsaią; co Guebr w Zoroastra księgach tłumaczy; co Mexykan lub Peruwianin na sznurkach swoich węzełkami wyraził; co Islandczyk w Sagach swoich, Got w Runach opiewa; co Bardowie śpiewali, Druidowie opowiadali, Skaldowie potomnym wiekóm podawali; co Kozacy w dumach rodakom swoim nócili; wszystko to do wszystkich tey familii członków, i do każdego z nich w szczegól-

ności należy. Przedziały geograficzne, polityczne, moralne, narody iedne od drugich rozłączaiące, do tych, co się naukami zaprzątaią, póki z tego szeregu nie wyſtępuią, cale nie należą. Alpy, Pyrenei, Tatry, Taurus i Kaukaz przed niemi osiadaią; osychaią bezdenne Oceany, klimatów i zon różność uſtaie; niknie przeſtworność odległości, pogranicznemi ſtaią się Antipody; niknie i przeciągłość wieków, a ſtarożytność nayodlegleysza ſtaie się spółczesną. Choć ięzyki są odmienne, choć obyczaie różne, choć ſkłonności przeciwne; choć iedni z poważney chlubią się ſtateczności; choć drudzy z Proteuszem co do odmian na wyścigi idący, świat na swóy wizerunek przerobić pragną; choć inni wſkrzeszone u siebie, i dawnością obdarzone nauki, biorą za grunt przywłaszczonego sobie do nich prawodawſtwa; choć ci za niezmiernie bogatych siebie maią, że w zużlach dawno wykopanych i przelanych kruszców nieuſtannie ryią; choć tamci wszyſtkich narodów wynalazki, swoiemi, przysposobieniem lub wydoſkonaleniem czynią; chociaż niektórzy, chameleony prawdziwe, wszyſtkich wady, wszyſtkich przymioty iednoczą: wszyscy iednak iedno ciało, w rozterkach zgodne, w rozproszeniu spoione, w różności widoków, zamiarów, iednoſtayność zachowuiące ſkładaią; któremu w tym ſkładzie rząd polityczny rzeczą ieſt obcą, od troſkliwości onego odsunioną, czci tylko i podległości wyciągaiącą: tak dalece, iż w to ciało wchodzący żądać mogą, aby filozofia na tronie osiadła, ale nigdy nie pragną, aby filozofowie rządem kierowali; iednakże w ſtanie obywatelſkim, uczony każdy do swey ſtąd

wynikaiącey zna się powinności, poprzedzaiącém nawet prawa, rozumu przekonaniem.„

Zachęcaiąc mówca do utrzymania nauk, przydaie:

„Natężoną przyiaciół nauk pracą i usilném ſtaraniem, może bydź przywrócony złoty on wiek literatury Polſkiey, którym się wsławiły czasy dwóch dawnych Zygmuntów, aż do pierwszych piętnaſtu lat panowania trzeciego; że na umysłach, to prześwietne Towarzyſtwo ſkładaiących, dawnych onych Polaków wiecznotrwała w naukach sława, tenże ſkutek sprawi, co zwycięzkie znaki Milcyadesa, Alexandra posągi, na umysłach Temiſtoklesa i Cezara niegdyś sprawowały. Niech w tey mierze, serca i ochoty nie uymuie, zapatrowanie się na wspaniałą okazałość tamtego czasu, niech się nikt zwoiować nie daie własney troſkliwości i trwodze, rozważaiąc stan, o który nas zmienność losów przyprawiła. Nie pozwalaymy, aby się nam z rąk wyśliznął, ten iedynie pozwolony sposób utrzymania zaszczytów własnych ſtarodawney sławy. Jeśli co u nas może przykład, tak wielu w hiſtoryi żyiących narodów, podobną iak my powodzią zarwanych, zachowaymy iak one, chwałę nabytą z gruntowney, wytworney i rozległey nauki, żadną przeciwnością nieusposledzoney. W burzy nieugłaſkanego oceanu, wszyſtkie ogromnieysze ciężary z okrętu wyrzucone, morzu dać pochłonąć, potrzebą ieſt, choć przykrą, iednak przepisem roſtropności, większey unikaiącey szkody, nakazaną: lecz perłę, lub drogi kleynot, który przy sobie mieć zawsze możemy, który nas

nie obciąża, który zachowuiąc, mowić z onym w ſtarożytności mędrcem godzi się, wszyſtko co mego ieſt z sobą noszę, ten mowię kleynot, z resztą, w otchłan morſką rzucać, byłoby rozmyślnie i wielkiey ozdoby, i nie małey w tém powszechném topieliſku, pozbawić się pomocy. Nie zmieniło się i drga ieszcze w piersiach waszych to serce, oyczyznie naypierwey żyiące, a nigdy nieumieraiące: a to serce nie pozwoli, aby w zupełną niepamięć iść miała ta oyczyzna; aby iey pamiątki zagładzone były, aby iey imię hańbą okryte zoſtało. Każdy z was, iak Cycero od grobu Archimedesa, od iey mogiły, chwaſty i głogi i śmieci, które na nią pokątni pisarze, co nas niegdy nie znali, rzucaią, uprzątać będzie usiłował. Bydź uczonemi, bydź nauk miłośnikami, zagrzewać umysły chęcią nabycia tego rodzaiu sławy, okazać narodu sprawiedliwie pozyſkaną z umieiętności chwałę, ta ieſt prawdziwa na tych oszczerców zarzuty, na ich zuchwałe potwarzy odpowiedź. Rady udzielne, zjazdy publiczne, zgromadzenia polityczne, sądownictwa naywyższe, cywilne zabiegi, prawodawſtwa zatrudnienia, są wam odięte; abyście przez nie zaszczytem i pomocą dawney oyczyznie waszey, dawnym obyczaiem bydź mogli, ani myśleć nawet nie należy; waleczność, odwaga, krwawe boie, rycerſkie mozoły, mogą ſtać się dobrowolną przez was czynioną ofiarą, ale ta przed ołtarzem honoru padnie, nie przed tym, któryście oyczyznie dawney wyſtawili. Czynna iednak serc żywość trwa, trwaią namiętności nałogiem zadawnione, a paſtwy potrzebuiące, iedna ich a niewinna ſtrawa

w naukach i umieiętnościach zostaie; Te są wieków przeciągłością niezwiędłe kwiaty, któremi obsypany przez was bydź może poważny oyczyzny grobowiec; te staraniem waszym podźwignione, wsparte, wydoskonalone, gdy miłość waszę ku pierwotney oyczyznie okażą, sławę iey wskrzeszoną, nieśmiertelności poświęcą. Jedne nauki przysposobić was mogą do tych nawet prac, do których podeymowania dla nowey oyczyzny wzywa zwierzchność nawet kraiowa, przed którą tym iednym sposobem wrodzoną waszę i od przodków zaciągnioną zdatność do wszystkich naychwalebnieyszych i naytrudnieyszych czynów okazać możecie. Jedne są nauki, które ieszcze wytrwałość miłości waszey ku dawney oyczyznie usprawiedliwić mogą, przed temi nawet, którzy, iak baiecznego bożka onego z wnętrzności matki wyprótego, was na łonie swoiém piastuiąc, dwóch matek, umorzoney i żyiącey, dziatkami nazywaią. Widząc oni, iż żądza chwały, niepłochey, ale gruntowney, bo na pożytecznych naukach zasadzoney, ożywia umysły wasze, uwielbiać was będą, plemie zacnych starodawnych Polaków, między swoiemi iuż ziomkami policzone, żadnemi nigdy fortuny ciosami nie upodlone. Godzien zaiste był ten naród, powiedzą iedni, ścisłych onych nie raz ponowionych związków, nas z nim krępuiących. Nie wstyd nam, ani hańba, rzeką drudzy, iż wzrost i część wielką ogromney potęgi naszey, temu narodowi przypisać powinniśmy. Wart był ten naród, wyznaią inni, tey tak zawziętey nienawiści, od nas iemu do ostatniego tchnienia okazaney, ieśli prawdzi się Francuzów

przy

przysłowie: iż wielka nienawiść, wielkiego szacunku iest dowodem. „

Po skończoney mowie, Towarzystwo podzieliło się na pięć wydziałów, to iest: na wydział Nauk wyzwolonych, na wydział Historyi, i starożytności, na wydział Prawa, na wydział Nauk fizycznych, i na wydział Nauk matematycznych. Chcąc zaś natychmiast zaprzątnąć się obiektami sobie właściwemi, wydało do dyssertacyi następuiące kwestye:

1od. Co do Nauk wyzwolonych: *Na czém zależy doskonałość sztuki, w dawnych i naszych czasach.*

2re. Co do Wymowy. *Wymowa Polaków zwłaszcza w szesnastym wieku, czy miała cechę sobie właściwą, którą się od wymowy innych narodów różniła? do którego gatunku wymowy dawnych narodów, naprzykład Rzymian, Greków, Azyatyków, przystępowała? Ta cecha, czyli bardziey od ięzyka, czy od sposobu myślenia, czy od gustu wieku pochodziła?*

3cie. Co do Historyi. *Jakie są nauki, które w przeciągu wieku 16go naybardziey zaleconego kwitnącym ich stanem, traktowane naypilniey i naydokładniey były od Pisarzów polskich? iakie do tego mieli powody? iaki tych nauk stan był naówczas? iaki iest teraz? i iaka potrzeba czyli wskrzeszenia onych, czyli utrzymania i wydoskonalenia?*

4te. Co do Matematyki. *Oddaiąc hołd winney pochwały Mikołaiowi Kopernikowi, pokazać, iak wiele mu winne były nauki matematyczne; mianowicie Astronomiia w wieku, w którym żył;*

z których poprzedników, iak wiele, i iakim sposobem korzyſtał, i iak wiele mu są winne w czasie teraźnieyszym.

5te. Co do Hiſtoryi Naturalney. *Supponuiąc, że niektórych Zwierząt lub Roślin, kray iaki oyczyzną może bydź poczytany, iako naprzykład, Pont wisien, Persya brzoſkwiń, Arabia koni; determinować, które rośliny i które zwierzęta, krainy przedtém pod imieniem Polſki znaiome, za oyczyznę uznaią, gruntuiąc się względem tego na dowodach, mianowicie doświadczeniu?*

Dnia 9go Maja roku bieżącego, miało Towarzyſtwo pierwszą sessyą publiczną w przytomności licznego i świetnego osób oboiey płci zgromadzenia. JX. *Albertrandi*, otwieraiąc posiedzenie, wykładał zamiar Towarzyſtwa Przyiaciół Nauk. X. *Osińſki* Piiar czytał dyssertacyą o wzroście nauk ſizycznych w wieku XVIII. a osobliwie o ważnych odkryciach w rozebraniu powietrza i wody. JP. *Stanisław Kostka Potocki* miał mowę na pochwałę *Jozefa Szymanowſkiego*, członka Towarzyſtwa, zmarłego w Lutym roku bieżącego. Obszernieyszy opis tego posiedzenia w naſtępuiącym Numerze umieściemy.

LITERATURA.

Dawna Literatura Polſka.

O Klemensie Janickim.

Klemens Janicki, pisarz bardzo gładkich i pięknych wierszy w języku łacińſkim, urodził się roku 1516. w *Januszku*, wsi na-

leżącéy do Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. Oyciec iego rolnik, widząc słaby dziecięcia temperament, nie chciał go obrócić do prac gospodarskich, ale daiąc mu ćwiczenie w naukach, starał się ułatwić synowi przyiemnieyszy byt na świecie. W piątym roku do *Znina* miasteczka Arcybiskupiego oddany był na nauki: stamtąd do *Poznania* do szkoły świeżo od *Lubrańskiego* założoney, posłany. Tam w pierwszey młodości zabrał gust do poezyi, i taki postępek uczynił, że w szesnastym roku, pięknym wierszem *Lubrańskiego* Biskupa z powszechnemi oklaskami chwałę opiewał. Nie mogąc mieć wsparcia od ubogiego oyca musiałby był rozstać się z Muzami, gdyby go *Andrzey Krzycki*, mąż oświecony i nauki kochaiący, do domu swego nie przyiął. Nie długo iednak tym cieszył się Mecenasem. Umarł *Krzycki*, od którego niepłonnie się spodziewał, iż będzie miał iakiżkolwiek los życia zapewniony. *Piotr Kmita* Woiewoda Krakowski i Marszałek Koronny, wziął *Janickiego* w opiekę, i posłał swoim kosztem do Padwy, tegoto miasta sławnego naukami, gdzie Polacy z chwałą imienia swego, a pożytkiem kraiu, wyczerpawszy gust prawdziwy, przynosili go do oyczyzny, i tam nabyte światło w swoiey ziemi rozszerzali. Był *Janicki* uczniem *Łazarza Bonamico* znakomitego professora; z obcowania z tym literatem wysoko wygórował w naukach, i za iego zaleceniem lau-

N 2

rem od Klemensa VII. udarowany został. Słabość zdrowia nie pozwoliła mu dłużey bawić we Włoszech, i prędzey, niż sobie życzył *Kmita*, do oyczyzny powrócił. Niedługo żył w Krakowie, umarł roku 1542. życia 27. sam własne życie opisał w elegii pełney smutney czułości. Kardynał *Bembo* zaszczycał go swemi względami. Prócz *Krzyckiego* i *Kmity*, miał na siebie łaskawych *Samuela Maciejowskiego* Podkanclerzego Koronnego i Biskupa Płockiego; *Hieronima Łaskiego* Sieradzkiego, *Stanisława Sproskiego* Podolskiego woiewodów. Z *Hozyuszem*, z *Kromerem*, miał związki przyiaźni. *Orzechowski* zazdrosnym się pokazał iego talentów i wziętości u *Kmity*.

Janicki pisał w języku łacińskim: wiersz iego łatwy, gładki, słodki, łacina piękna, ile dzisieysi autorowie w umarłym piszący języku, zbliżyć się mogą do klassycznych złotego wieku pisarzów.

Znacznieysze edycye *Janickiego* są następuiące. Za życia ieszcze autora, wyszła xięga iedna *Tristium*, xięga iedna *Elegiy*, i xięga iedna *Epigrammatów* w *Krakowie*, w drukarni wdowy *Unglerowey* 1541, *in 8vo*. Sławny owego czasu Poeta *Jerzy Sabinus* w liście do *Stanisława Dzieduskiego* pisanym, z pochwałą o dziełach *Janickiego* wspomina. *Epithalamium* dla Zygmunta Augusta wyszło po śmierci autora w *Krakowie* 1543, Zycia Krolów z natchnienia *Kmity*, a Arcybiskupów Gnieźnieńskich z rozkazu *Krzyckiego*

wierszem opisane, przez nieiaki czas w ukryciu zoſtawały. Staraniem *Jakóba Zalewſkiego* naprzód w *Antwerpii* 1543, a w *Krakowie* 1565. wydane były. Wyszły znowu roku 1573. z przydaniem życia Zygmunta Auguſta przez *Jędrzeia Trzecieckiego*. Wychodziły ieszcze inne edycye, do których przyłączano życia naſtępnych Królów. Edycya naypoźnieysza, ze wszyſtkich tych przydatkow oczyszczona, i same tylko *Janickiego* rytmy zamykaiąca, wyszła w *Lipſku* 1755. ſtaraniem *Jana Ehrenſrieda Boehema in 8vo.* czyſto drukowana.

Franciszek Zagórſki, gładki tłumacz poematu Muzeusza, pod tytułem *Leander* i *Hero*, wydanego w roku 1796. w *Warszawie*, przełożył kilka Elegiy *Janickiego* na ięzyk polſki. Z tych pierwszą, w którey *Janicki* zaleca swoiey xiążce, aby maiąc wyyść na widok publiczny, naprzód udała się do *Macieiowſkiego* Biſkupa Krakowſkiego Kanclerza koronnego, i dopiero wyiednawszy sobie iego opiekę, pokazała się na świat, umieszczamy.

I liber, i tandem! fruſtra obluctamur amicis,
In lucem tenebris progrediare tuis.

Idź xiążko, z przyiaciółmi spory są daremne,
Wynidź przecię na widok, porzuć kąty ciemne:
Sługąś ludu i podły grosz ciebie zapłaci, —
Oyciec nad tobą prawo na zawsze utraci.
Czy cię kto zgani, czy da ogniom na pożarcie,
Próżno z płączem o nasze będziesz wołać wsparcie.

Czego drżysz? Jaka trwoga widocznie cię ściska?
Zaco do oyczystego tulisz się siedliska?
Jeśli się mądrych lękasz, iakże grubo błądzisz,
I iak o rzeczach zdaniem mniey uważném sądzisz?
Serca Muz wychowańców tak są szczere, czyste,
Jak meońskich łabędzi są pióra śnieżyste.
Błędy ludzkiey krewkości, oni chętnie znoszą,
I wzaiemnego u nas przebaczenia proszą.
Strach ci, aby gmin ciemny nie był twóy oszczerca?
Słuszna boiaźń, ieżeliś dziecinnego serca.
Kto tam będzie naygłupszym w owych głupców zgrai,
Ten na twe pohańbienie pierwszy sąd zagai.
Z błędów twych szydzić będzie, sam chcąc słynąć w gminie,
I własny wzrost na naszey założy ruinie.
Czytaiąc mruknie, w śmiechach i szyderstwach cały,
Wreście krzyknie, e! spalić te głupie szpargały.
Byś więc trafem nie wpadła między takie wrogi,
Tey się, którą ukażę, pilnie trzymay drogi.
Maią we Włoszech sposób, widziałem, podróżni,
Że tak właśnie, iak w domu, w drodze strachu próżni.
Na przodzie zdartey szaty, którą ciało kryią,
Cyfrę którego z Xiążąt i herby wyszyią.
Tak się zabezpieczaią, tak sobie i wzięcie,
I cześć wyiednywaią i dobre przyięcie.
I ty maiąc wychodzić równą przywdziey zbroię,
I niech świetny herb czoło przyozdobi twoie.
Gdzie, o nie prosić, powiem: lecz zacoś zbledniała?
Za co nie masz wielkiego męża prosić mała?
Do Samuela dworu udadź ci się radzę,
Gdy czas będzie potemu, sam cię poprowadzę.

Zawsze bowiem sprawami króleſtwa zabawny,
Którego trzyma pieczęć, urząd pracą sławny.
Byś mu w zły czas trafiwszy, więc się nie przykrzyła,
Starać nam się oboygu trzeba, xiążko miła:
Lecz gdy już ſtaniesz przed nim, nachyliwszy głowę,
Temi słowy do niego, twoię zaczniesz mowę:
„O ty! chwało Biſkupów, mężu znakomity,
Co dziś sam godnie twoie piaſtuiesz zaszczyty,
Od rymotworcy zgminu w twóy dom okazały
Wchodzę i to dopełniam, co zlecił Pan mały.
Naprzód cię kazał uczcić, twóy powrót ogłosić,
A potém w swoiéy sprawie twéy dobroci prosić.
Przymuszona wyść muszę na widok publiczny,
Niech przy twoiey pomocy przebędę tłum liczny:
Wesprzyy mnie twém imieniem, zaszczyć twoim względem,
I pozwól się umieścić między sług twych rzędem.
Nie odmów twego herbu, abym miała znamie;
Zem twoia, że się szczycąc twą służbą, nie kłamię.
Bo bez tego zaszczytu nie uydę pogardy,
W tych łachmanach na drodze zdepcze mnie gmin hardy.
Wszakże lud pospolity za przesądem leci,
Tego tylko szanuie, na kim szata świeci.
Jużto podły dziś człowiek, co nie ślni się w złocie,
Podły, co nie w jedwabiu, lecz w szorſtkim kamlocie.
Czarne na mnie sukmany, czarne lice moie,
Te iednak ſtanu mego właściwe są ſtroie.

Krom chorób, ięków, płaczu, nie masz nic w
tym rymie,
I dlatego téż sobie wzięłam *Trenów* imie.
Pozwól więc, niech twóy Ciołek na mnie czerwienieie,
Tak okazalszą postać na siebie przywdzieię,
Nie iuż w oczach pospolstwa sądzących z pozoru,
Może do Królów naszych przecisnę się dworu:
Pod których panowaniem twóy buhay, wodz trzody,
Niech długo broni owiec sarmackich od szkody...
Co gdy skończysz xiążeczko, odtąd próżna
smutku,
Bądź pewna, że twa prośba nie uchybi skutku:
Pozwoli, poda rękę, od dumy daleki,
I przytuli pod skrzydłem swey możney opieki.
Tak dobrze na świat wyydziesz, znaydziesz względy wszędzie,
Tak cię z Polaków każdy chętnie czytać będzie.
Lecz na iakim cię kolwiek stopniu los utrzyma,
Niech cię wielkie o sobie zdanie nie nadyma:
Ani przeto bierz na kieł: ten nigdy nie błądzi,
Kto skromnie o swych rzeczach i o sobie sądzi.
Wyznay błędy, któremi ieśliś nie zatarta,
Przecię rzadko iest która od nich wolna karta.
A to nię dziw: gdy bowiem, co niesiesz, pisałem,
I tkliwe narzekania ze łzami mieszałem;
Zamiast Muz mi przytomnych, śmierć wybladła stała
I swoią czarną ręką pióro kierowała.
Nadto, ieśli czytelnik wzgląd ma nad Nazonem,
Że swoię nędzę słabszym opłakuie tonem;
Mnie też równie wybaczy, bo gdy to nuciłem,
Nie wygnańcem, lecz prawie skrzepłym trupem
byłem.

BAYKA

Przyiaciele.

Zaięczek ieden młody,
Korzyſtaiąc z swobody,
Pasł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, roſkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.
I on też używaiąc wszyſtkiego z weselem,
Wszyſtkich był przyiacielem.
Raz gdy wyszedł w świtaniu, i buiał po łące,
Słyszy przerażaiące
Głosy trąb, psów szczekania, trzaſk wielki po lesie,
Stanął — słucha — dziwuie się —
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzaſk srogi,
Zaiąc w nogi.
Spoyrzy się po za siebie, aż dwa psy i ſtrzelce.
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił,
Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił,
Weź mnie na grzbiet i unieś — koń na to: nie mogę,
Ale od innych pewną będziesz miał załogę.
Jakoż wół się nadarzył — ratuy przyiacielu;
Wół na to: takich iak ia zapewne nie wielu
Znaydziesz, ale poczekay i ukryy się w trawie,
Jałowica mnie czeka, nie długo zabawię.
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.
Kozieł: żal mi cię nieboże,
Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi,
Oto wełniſta owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miękko siedzieć — owca rzecze:
Ja nie przeczę,

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią, i zjedzą zaiąca i owcę;
Uday się do cielęcia, które się tu pasie;
Jak ia ciebie mam wziąć na się?
Kiedy ſtarsi nie wzięli, cielę na to rzekło;
I uciekło.
Gdy więc wszyſtkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyiaciół psy zaiąca zjadły.

JGNACY KRASICKI.

TEATR

Dzieła Francuzkie reprezentowane na Teatrze Warszawſkim. — CYD *albo* RODERYG *Traiedya Kornela.* (*)

OBIECAŁA Antrepryza Teatru dawać na scenie Polſkiey przednieysze dzieła wielkich tragicznych Poetów francuzkich. Jakoż widzieliśmy *Alzyrę* i *Semiramidę* Woltera, *Ifigenią* Rassyna, *Cyda* Kornela, i żyiącego dziś ieszcze znakomitego pisarza *Ducis* Traiedyą *Othello*, przerobioną ze sławnego angielſkiego Poety Szekspira. Jakieżkolwiek było dotąd powątpiéwanie, o którém w pierwszym Numerze Pamiętnika wspomnieliśmy, iż te naypięknieysze gieniuszu dzieła nie znaydą godnego siebie od publiczności przyięcia: odtąd takowa opiniia zupełnie uſtać powinna: bo dzieła te, zwłaszcza które dobrze były w naszym ię-

---

(*) *Nadesłane* Poſtrzeżenia *nad ſtanem Teatru Polſkiego, przez iednego Obywatela z Prowincyi, w naſtępuiącym Numerze umieściemy.*

zyku oddane, i licznych ściągnęły spektatorów, i nie tylko z uczuciem, ale można powiedzieć, z entuzyazmem były przyięte. Ta ieſt cecha prawdziwey piękności, że wszyſtkim się podoba, wszyſtkich uymuie i porywa. Gdzie szacunek dzieła od delikatności myśli, zręczności obrotów, od subtelności intrygi zawisł; takiego gatunku zalety mogą częſto wyśliznąć się przed mniey wprawionemi oczyma, i tylko ich same oswoione ze sztuką umysły doſtrzedz potrafią. Przeciwnie piękności ogólne, pochodzące z wielkości sentymentów, lub wygórowania myśli, są dla wszyſtkich. Nie są określone, ani ięzykiem, ani kraiem, ani wiekiem, ani narodem: bo we wszyſtkich ięzykach mogą bydź wydane; we wszyſtkich wiekach, kraiach, narodach, podobać się będą.

W tego gatunku piękności, obfituiące dzieła grane były w tym roku. Prawda, że okoliczności nie pozwoliły antrepryzie dadź ich w imieniu swoiém: ale dobrowolna ofiara ludzi z talentami z jedney, z drugiey ſtrony chwalebna gorliwość aktorów, chcących pięknemi sztukami na swóy *benefice* granemi, zabawić publiczność, to nam prawdziwie wielkie ukontentowanie sprawiły.

Nie maiąc przed oczyma tłumaczeń *Semiramidy*, *Ifigenii*, *Gaſtona* i *Bayarda*, nie ieſteśmy w ſtanie powiedzieć, z jakim ſkutkiem te prace wykonane były. Tego zataić nie możemy, iż przekładanie dzieł poetycznych prozą na nasz ięzyk, całą im moc odbiera. Te nawet sztuki, które lepiey nad inne prozą oddane były, nierównieby się lepiey wydały, gdyby ie pięknym wierszem przełożono. Wiemy, że takowe tłuma-

czenie więcey pracy i innego gatunku talentu wyciąga: ale lepiey iest, nie tykać dzieł wielkich, niżeli ie psuć, lub osłabiać. Z pracą tylko i talentem można przyyść do doskonałości. Do tego dzieła, oryginalnie wierszem pisané, już maią styl i zwroty, które tylko poezyi przystoią, tak iak proza ma swoie, których unika poezya. Jakże więc takie dzieła tłumaczone prozą, mogą się dobrze wydać, zwłaszcza w języku, w którym tak wyraźny iest przedział, między stylem wiersza i stylem prozy? Jaka chwała dla piszącego że prędko zrobi? Jaki pożytek, lub iakie ukontentowanie może przynieść publiczności, rzecz miernie lub nieprzyzwoicie wykonana? Nie mogąc chwalić dzieł poetyckich, choć nie złą prozą przełożonych, coż mówić o złych i niezgrabnych tłumaczeniach? *Szkoła Mieszczan* Komedya, *Amelia* coś naksztalt dramatu, i t. d przekładane, iak słyszałem prędko, lubo nie wiem od kogo, ileż nie maią błędów przeciw oyczystey mowie? Ilą usterkami nie rażą czującego własność dobrego stylu słuchacza? Dzięki gorliwemu tłumaczowi *Alzyry*: zbogacił Teatr Polski bardzo pięknem przełożeniem *Cyda*. Ponieważ ze wszystkich dzieł, które były grane na Teatrze, to się naylepiéy údało; warta iest rzecz, abyśmy się nad nim cokolwiek obszerniey zastanowili.

Epoka chwały Teatru Francuzkiego zaczyna się od *Cyda* Kornela. Dzieło to, tak wielki entuzyazm we Francyi wzbudziło, iż gdy chciano iaką piękną rzecz oznaczyć, mówiono: *to iest piękne iak Cyd*. Osnowa sztuki następuiąca.

Rodryg syn *Dyega*, sławnego bohatyra, kochał się w *Xymenie* corce brabi *Gomeza*, który zastąpił mieysce starego *Dyega* w czynach rycerskich. Obadwa oycowie chcieli dzieci swoie ślubnym związkiem połączyć. Król mianować miał Guwernera dla syna swego. I *Gomez* i *Dyego* starali się o ten urząd: otrzymał go *Dyego*. Ambitny *Gomez* bardzo się tém obraził. Przyszło do kłótni. *Gomez*, uniesiony zapalczywością dał *Dyegowi* policzek. Ten dla wieku i osłabionych sił, nie mogąc się sam zemścić téy zelżywości, oddał zemstę synowi. Mimo naywiększego przywiązania do *Xymeny*, nie mógł *Rodryg* nie ścigać krzywdy oyca i domu swego. W poiedynku zabił hrabiego, a sam przyszedł do domu *Xymeny*, oddaiąc swoię głowę iéy zemście na ofiarę. Jaki widok dla niéy oglądać w kochanku zabóycę oyca! Jaka walka w iéy sercu, przyznać, że uczynił swoię powinność, a razem bydź obowiązaną na iego głowę nastawać! Poświęcać miłość dla honoru! Król przenikniony stratą hrabiego, który był podporą królestwa, lubo obraził go zuchwały iego postępek, przyrzekł *Xymenie* uczynić sprawiedliwość. Tymczasem Maurowie wpadaią w nocy na brzegi królestwa. *Rodryg* zachęcony od oyca, zebrawszy przyiaciół, i stanąwszy na czele ludu, uderza na Maurów, zwycięża, i trzech ich wódzow bierze w niewolą. Król tém więcéy ukontentowany, im większe państwu zagrażało niebezpieczeństwo, przyymuie z honorami *Rodryga*, daie mu imie *Cyda*, co w Maurów ięzyku znaczy Króla, widzi w nim godnego następcę po hrabim, i radby go już uwolnić od wszelkiego ści-

gania za śmierć *Gomeza*. *Xymena* dopełniaiąc powinności córki, i biorąc za przykład kochanka, mszczącego się krzywdy oyca, woła o sprawiedliwość, oświadczaiąc, że ten dostanie iéy rękę, kto będzie poiedynkował z *Rodrygiem*. *Don Sanchez* ofiaruie iéy swoię szpadę. Król wiedząc o miłości *Xymeny* ku *Rodrygowi*, stanowi, iż zwycięzca w tym poiedynku będzie iey mężem. *Roderyg* przychodzi do *Xymeny* na pożegnanie, i mówi: że nie broniąc się wcale, wystawi piersi swoie na sztych, aby iéy zemście dogodzić. *Xymena* zawsze kochaiąc *Rodryga*, nie chcąc bydź żoną *Sancheza*, czuiąc wreście, że wszystko wykonała, co dobra córka w takim razie uczynić była powinna; prosi, aby się bił iak rycerz, i sam iéy nie oddawał w ręce *Sancheza*. *Rodryg* na placu rozbraia przeciwnika, i każe złożyć szpadę u nóg *Xymeny*. Ta mniemaiąc, że *Sanchez* zabił kochanka, wybucha z swoią ku niemu miłością. Król oddaie *Xymenę* *Rodrygowi*, lecz na iéy prośby, aby miała czas uśmierzyć swe czucia po śmierci oyca, do roku ślub odkłada.

Sztuka ta, ieżeli z iedney strony powszechne zadziwienie wzbudziła, z drugiey, w początkach zaraz miała licznych nieprzyiaciół. *Scudery* obfity złych dzieł autor, o którym *Boileau* napisał:

„*O szczęśliwy Scudery! o pisarzu tęgi!*
„*Głowa twoia co miesiąc może rodzić xięgi!*

powstał przeciw tragedyi *Cyda*. Lecz iego krytyka, dzieło nienawiści, mało warta zastanowienia. *Richelieu* kardynał, niedosyć maiąc, że rządził Francyą, i kierował gabinetami Europy, chciwy laurów Poety, kazał akademii francuzkiey zrobić

krytykę na dzieło Kornela. Krytyka ta, dla wielu rozsądnych uwag, godna szacunku, sławy *Cyda* przyćmić nie mogła. Prawda, że niektóre w téy sztuce znayduią się wady. Pięć ich znacznieyszych liczy sławny literat *la Harpe*: *1od.* niepotrzebna wcale rola Infantki (i dlatego pospolicie iest opuszczana), *2re.* nieprzezorność Króla względem Maurów, *3cie.* Scena często iest próżna; aktorowie przychodzą i wychodzą bez powodu, *4te.* monotonia w scenach między *Xymeną* i *Rodrygiem*, *5te.* przedłużona nadto omyłka *Xymeny* względem życia *Rodryga*, gdy *Don Sanchez* szpadę iéy przynosi. Ale materya tak interessuiąca, wzbudzaiąca litość i zadziwienie, gdy kochankowie naysłodsze uczucia serca dla honoru poświęcaią, wykonana z całą wielkością sentymentów bohatyrstwa i miłości, nie zgasłą temu dziełu sławę zapewnia. Minęło lat półtorasta, iak się z naywiększemi oklaskami utrzymuie na scenie.

Miał tę pociechę Kornel, że traiedya *Cyda* ieszcze za iego życia, na wszystkie prawie europeyskie ięzyki była przełożona, i na wszystkich grana teatrach. Polacy w uczuciu iey piękności, innym narodom uprzedzić się nie dali. *Morsztyn* Woiewoda Mazowiecki przełożył ią wierszem. Grana była za *Jana Kazimierza* w pałacu Kazimirowskim, dzisiay Kadetów zwanym, w przytomności Króla i seymu. W prologu wystawiona iest Wisła w postaci Nimfy, winszuiąca Królowi pokoiu, po zakończoney woynie z Moskwą i Szwedami. Tłumaczenie *Morsztyna*, naówczas dosyć gładkie: dzisiay iednak nie mogłoby się utrzymać

na Teatrze. Niektóre mieysca, lubo w małey liczbie cudnie są wydane. Zachował ie nowy tłumacz, i rozsądnie uczynił. Na co silić się, aby koniecznie inaczey wydać to, co iuż dobrze zrobiono? ma on dosyć chwały, że całe dzieło przelał, i zrobił ie tak dobrém, iak niektóre ułomki *Morsztyna.* Kładziemy tu trzy sceny tey sławney traiedyi.

AKT I. SCENA II.

Kłótnia Gomeza z Dyegiem.

GOMEZ, DYEGO.

GOMEZ.

Przewiodłeś więc: i w łasceś króla mnie ubieżał,
Wywyższył cię na stopień, który mi należał,
Wybrał cię kastylskiemu Xiążęciu ku radzie.

DYEGO.

Ta cześć, którą dziś na mnie i na moy dóm kładzie,
Czyni go sprawiedliwym, i każdy się zgadza,
Że król zna przeszłe służby, kiedy ie nagradza.

GOMEZ.

I królowie choć wielcy, chociaż światem rządzą,
Jednakże będąc ludźmi, równie z nami błądzą.
I z takiego wyboru postrzeże się drugi,
Że tu nie dobrze płacą obecne zasługi.

DYEGO.

Nie miłą ci rozmową przestańmy się bawić,
Jak zasługa, tak łaska mogła mi to sprawić,
Ale większéy czci godna iest naywyższa wola,
I nie będziesz przyganiał wyborowi króla.

Ty

Ty chciéy nowym zaszczytem Dyega obdarzyć,
I świętém domy nasze ogniwem skoiarzyć,
Rodryg pała miłością ku twoiéy Xymenie:
Ten iego cel naydroższy, to całe życzenie,
Nie gardź tą prośbą, zezwól, przyimiy go za zięcia.

GOMEZ.

Górnieysze dziś Rodryga będą przedsięwzięcia;
Przy blasku twey godności, przy takim urzędzie,
Syn twóy zapewne teraz wyżey sięgać będzie.
Tym czasem ty nauczay pilno królewica,
Czego uczyć przystało wielkich państw dziedzica.
Jak ma trzymać poddanych pod swoiemi prawy,
Jak dla złych ma bydź straszny, dla dobrych łaskawy.
Przyłącz i te, co służą do woyny nauki,
Jak się wkładać do trudów, nie wzdrygać na huki,
Nie mieć równego w polu i z konia nie zsiadać,
Iść do szturmu, a zbroi i w nocy nie składać;
Szykować woysko, łączyć przezorność i męztwo,
Żeby sobie samemu mógł przyznać zwycięztwo;
Niechay twoy własny przykład mieysce nauk trzyma,
Ucz, ale razem działay przed iego oczyma.

DYEGO.

Jeśli po mnie przykładów chce zawiść ukryta,
Są dzieie życia mego, niech ie xiążę czyta.
Tam obaczy obszerne dzieł moich wywody,
Tam pozna, iak potrzeba podbiiać narody,
Szturm przypuszczać, szykować woyska do rozprawy,
Jak się przez wielkie dzieła dobiiać do sławy.

GOMEZ.

Martwe to są przykłady, nie maią potęgi:
Żaden się rycerz woyny nie nauczył z xięgi.

Ale cożeś dokazał aż w ten wiek zgrzybiały,
Z czémby moie w dniu iednym prace nie zrównały?
Jeżeliś ty był kiedyś, iam iest teraz mężny,
Jam podpora królestwa, iam iest mur potężny.
Arragon drży z Granadą, gdy ta szpada błyśnie,
Pod moię się obronę Kastylia ciśnie.
Bezemnie poszlibyście iuż w obce kaydany,
Nieprzyiaciel zgnębionym narzucałby pany.
Codzień przydaię, gromiąc w krwawych walkach
Maurów,
Wygrane do wygranych, i laury do laurów;
Przy mnie byto królewic, moią szpadą zbroyny,
Nauczył się w potyczkach sposobić do woyny:
I zamiast martwych baiek, od lepszego męża
Poznałby, iak się działa, i iak się zwycięża.

DYEGO.

Nie chciey się tu rozwodzić z tą mową daremną:
Służyłeś i bywałeś dowodcą podemną:
Gdy mi wiek krew oziębił i ognia uskąpił,
Ty mąż rzadkiey odwagi dobrześ mnię zastąpił;
Twoy miecz, kiedy moy stępiał, potyczki wygrywał,
Słowem, ty dziś tém iesteś, czém ia kiedyś bywał.
Widzieć to iednak możesz, że przy tym urzędzie,
Nie w równym nas obudwóch król uważał względzie.

GOMEZ.

Na co ia zasłużyłem, wydarłeś mi prawie.

DYEGO.

Znać, że lepiéy zasłużył kto cię przemógł w sprawie.

GOMEZ.

Godnieyszy ten urzędu, kto go zażyć umie;

DYEGO.

Gdy go komu odmowią, źle się to rozumie.

GOMEZ.

Sztuką dopiąłeś w dworskiém życiu doświadczony.

DYEGO.

Same czyny ślachetne były z moiey strony.

GOMEZ.

Albo raczey król twoie uszanował lata:

DYEGO.

Król w tém uważał serce i sławę u świata...

GOMEZ.

Co? serce? więc przystało, żeby mnie był użył...

DYEGO.

Kto nie dostał urzędu, znać, że nie zasłużył...

GOMEZ.

Nie zasłużył? kto? ia?

DYEGO.

Ty.

GOMEZ.

Za bezwstydne słowa,
Zuchwały starcze, oto zapłata gotowa:
(*daie mu policzek*).

DYEGO (*dobywaiąc szpady*).

Dobiy mnie po téy wzgardzie, która w moim domu
Dotychczas nie usiadła na czole nikomu.

GOMEZ.

Na coś się masz do broni, gdyć nie służą siły?..
(*wytrąca mu szpadę*).

DYEGO.

Boże! teraz mnie bitne ręce omyliły!..

GOMEZ.

Wytrąciłem ci szpadę, leczbyś się nadymał,
Gdybym ten łup niesławny w mych ręku zatrzymał,
Byway zdrów...niechay teraz, chociaż zawiść zgrzyta,
Królewic życia twego historyą czyta...
W którey, to słuszne płochey mowy ukaranie,
Za przydomek i zaszczyt osobliwy stanie.

Rodryg syn Dyega, wyzywa na poiedynek Gomeza.

AKT II. SCENA II.

GOMEZ, RODRYG.

RODRYG.

Hrabio! dwa słowa z tobą:

GOMEZ.

Mów.

RODRYG.

Niech się nie mylę:
Znasz ty Dyega?

GOMEZ.

Tak iest:

RODRYG.

Mówmy cicho chwilę,
Słuchay: wiesz, że ten starzec był przykładem cnoty,
Męztwem i czcią swoiego wieku? czy wiesz to ty?

GOMEZ.

Może...

RODRYG.

Ten ogień w oczach, że to krew Dyego,
Czy poznaiesz? czy wiesz to?

GOMEZ.

A mnie co do tego?

RODRYG.

Coć na tém? o trzy kroki ta szpada ci powie.

GOMEZ.

Młodziku nieuważny!

RODRYG.

Nie unoś się w mowie:
Młody iestem, to prawda: lecz w sercu człowieka,
Z dobrey krwi zrodzonego męztwo lat nie czeka.

GOMEZ.

Skąd ta próżność? ty zemną? ty co ani razu,
Nie dałeś do czynienia twoiemu żelazu?

RODRYG.

Tacy iak ia, od razu daią znać o sobie,
I po mistrzowsku w pierwszéy uderzaią probie.

GOMEZ.

Znasz ty Gomeza?

RODRYG.

Tak iest: na odgłos twey chwały,
Możeby inne serca z przestrachu zadrżały.
Tysiąc laurów, któremi uwieńczyłeś skronie,
Zdaią się mnie zapewniać o niechybnym zgonie.
Mam sprawę z ręką, która wszystko zwyciężyła:
Lecz gdzie iest takie serce, tam będzie i siła.
Nie znam niebezpieczeństwa dla oyca obrony:
Nie byłeś, lecz bydź możesz ieszcze zwyciężony.

GOMEZ.

To serce bohatyrskie, które masz w tey dobie,
Dawno upatrywałem i wielbiłem w tobie:
I widząc, że Kastylską zaszczycisz koronę,
Chętniem ci moię córkę przeznaczał za żonę;

Znam twe czucia, i twoia cieszy mnie odwaga,
Miłość nad powinnością w tobie nie przemaga,
Niceś dla niey z górnego umysłu nie zmienił:
I tak wielką masz cnotę, iakem ia ocenił.
Mogę się słusznie chlubić z mego przedsięwzięcia,
Dobrzem wybrał, gdym ciebie wybierał za zięcia.
Lecz chciałbym ci dać moiey litości dowody:
Wielbię cię, żeś odważny; żałuię, żeś młody.
Nie chciey szukać zgubnego twych sił doświadczenia,
Ta walka zbyt nierówna dla mego ramienia.
Ciebie pokonać, byłby dla mnie honor mały:
Gdzie zwycięztwo bez pracy, tam tryumf bez chwały.
Rzekliby: żem był wyższy i siłą i laty,
Tylko by mi żal został z twoiey wczesney straty.

RODRYG.

Po takiey zuchwałości, litość nie przystoi,
Kto mi śmiał honor wydrzeć, wziąć życia się boi?

GOMEZ.

Oddal się...

RODRYG.

Pódźmy razem: na co się upierać?

GOMEZ.

Obrzydło ci iuż życie?

RODRYG.

Boisz się umierać?

GOMEZ.

Pódź .. czynisz twą powinność: nic nie zetrze z czoła
Hańby syna, co krzywdę oyca przeżyć zdoła.

Rodryg idąc na poiedynek z Sanchezem, żegna się z Xymeną.

AKT V. SCENA Iwsza.

Rodryg, Xymena.

XYMENA.

Skąd ta śmiałość Rodrygu! wniść nieopowiednie,
Bez względu na mòy honor i iawnie i we dnie?
Oddal się;

RODRYG.

Idę umrzeć... lecz nim się to stanie,
Przyszedłem ci ostatnie oddać pożegnanie...
Dług to moiey miłości; ona mi zabrania
Bez twéy wiedzy wychodzić z twego panowania.

XYMENA.

Chcesz umrzéć?

RODRYG.

Biegnę... Hrabia wnet pomstę otrzyma,
Ostatni raz mnie widzisz przed twemi oczyma.

XYMENA.

Idziesz na śmierć! Don Sanchez także iest potężny,
Iżby na iego widok drżał twòy umysł mężny?
Skąd w Sanchezie ta siła? skąd ta słabość w tobie?
Co? Rodryg bić się idzie... i mòwi o grobie!
Nie bał się mego oyca, krew Maurów wytacza,
Tenże sam idąc walczyć z Sanchezem rospacza?
Także więc twoie męztwo w potrzebie ulegnie?

RODRYG.

Nie... Rodryg nie do boiu, ale na śmierć biegnie.
Wierny miłości, wierny będę i w tę porę,
Chcesz bym zginął? spokoynie zgubny cios odbiorę.
Jedno zawsze mam serce, ale nie mam siły,
Abym ochraniał żywot, Xymenie niemiły.

Byłbym zginął téy nocy z Maurami w potrzebie,
Gdybym się był potykał za samego siebie.
Ale Król, Narod wołał, żebym go zasłonił;
Byłbym zdraycą oyczyzny, gdybym się źle bronił.
Nie tak ia małą cenę życia mego kładę,
Ażebym miał umierać przez nikczemną zdradę.
Lecz teraz, gdy nadchodzi moia własna sprawa,
Ty chcesz . . . przyimuię wyrok . . . Rodryg na
śmierć stawa.
Twóy gniew cudzego miecza przeciwko mnie użył.
Na śmierć z twéy własnéy ręki Rodryg nie zasłużył:
Nie odrzucę zamachu, stanę bez obrony.
Uszanowania godzien, kto walczy z twéy strony.
W tak miłém przekonaniu, że śmiertelne razy,
Mszczą się twego honoru i twoiey obrazy,
Rodryg sam się nadstawi, sam piersi odsłoni,
Szanuiąc twoię rękę w przeciwnika dłoni.

XYMENA.

Jeśli straszna powinność, zemsta sprawiedliwa,
Która odemnie zguby twoiey oczekiwa,
Tak twarde twéy miłości przepisuie prawa,
Że się chcesz poddać temu, który za mnie stawa;
Nie zapominay przecię, idąc do rozprawy,
Że tam wyrok, i życia twoiego i sławy.
I w jakimkolwiek blasku dotąd Rodryg słynął,
Rzekną, że zwyciężony, kiedy w bitwie zginął.
Wszakże ci wprzód nademnie droższa była chwała,
Kiedy krwią oyca mego twe ręce zmazała.
Miłość w twém sercu walkę staczała daremną;
Wyrzekłeś się nadziei złączenia się zemną.
A teraz cię twóy honor tak mało dotyka,
Że sam piersi wystawiasz na cios przeciwnika!

Jaka zmiana! dlaczego męztwo postradałeś?
Czemu go teraz nie masz? lub czemu wprzód miałeś?
Mężnyś wtenczas, gdy krzywdę potrzeba mnie zadać.
A gdziebyś mnie nie skrzywdził, nie śmiesz bronią władać?
Czyż tak na sławę oyca moiego nastaiesz,
Że iego zwyciężywszy, zwyciężyć się daiesz?
Nie . . . nie. . . żyy, ale sprawę pozwol mi popierać,
Lub wreście broń honoru, ieśli chcesz umierać.

RODRYG.

Maurowie pogromieni, oyciec twóy zabity,
Tylu wielkiemi dzieły zjednane zaszczyty,
Nie mogą się żadnego bać nieprzyiaciela:
Wie świat, że się móy oręż na wszystko ośmiela;
Że męztwo wszystko może, i w okręgu nieba
Wszystkiém wzgardzę, gdy bronić honoru potrzeba.
Nie, Pani, w tém spotkaniu moy honor iest cały,
Rodryg i umrzeć może, i nie splamić chwały.
Nikt nie powie, że niemiał serca do obrony,
Że miał kogoś nad siebie, że był zwyciężony.
Rzekną tylko, że kochał, lecz życie poświęcił,
Gdy widział, że na siebie Xymenę zniechęcił.
Sam się poddał, sam przyiął ten wyrok surowy,
Który kochance kazał żądać iego głowy:
Chciała iey... mąż wspaniały sam ią pod cios skłonił,
Mniemał, że zbrodnią spełni, gdyby się był bronił.
Po dwa razy wstępował, iako mściciel w szranki;
Dla sławy stracił miłość, życie dla kochanki.
Przeniósł, chociaż go miłość pożerała skrycie,
Honor swoy nad Xymenę, Xymenę nad życie.
Tak więc ta bitwa, ktora trupem mnie położy,
Zamiast przyćmienia sławy, świetność iey pomnoży,

I tę chwałę mi przyda moy zgon dobrowolny,
Że do pomszczenia ciebie iam tylko był zdolny.

XYMENA.

Dobrze... kiedy chce śmierci umysł twóy zawzięty,
Gdy w życiu i w honorze zbyt słabe ponęty;
Jeśliś wdzięczny za miłość niczem niezmienioną:
Biy się, ... żebym niebyła Don Sancheza żoną.
Walcz, niechay mnie zaślubiać prawo nie przymusza
Tego, ktorego moia nienawidzi dusza.
Coż ci mam więcey mowić? idź, i mężnym boiem
Zatłum powinność, zatłum zemstę w sercu moiem.
Jeśliś kiedy miłości uczuł moc i wdzięki,
Wygray boy, iam nadgrodą iest zwycięzkiey ręki.
Bądź zdrow... wstyd mnie ogarnia; zbyt wielem wyrzekła.

RODRYG (*sam*).

Powstańcież teraz wszystkie potęgi choć z piekła;
Stańcie tu Nawarczyki, Grenado, Maurowie,
I kto się tylko mężem w Hiszpanii zowie,
W licznych na mnie wystąpcie rotach woiownicy,
I doświadczcie zagrzaney miłością prawicy,
Związźcie się... gdy tak słodką cieszę się nadzieią,
Żadne siły odwagi we mnie nie zachwieią.

W graniu téy sztuki, i innych wyżey wspomnionych, JPanna Truſkolawſka w roli *Iſigenii*, *Hedelmony*, a szczególniey *Xymeny*, bardzo piękny i coraz wyżey wznoszący się talent okazała. JPP. Zielińſki, Ziołkowſki, Pawłowicz, Szymanowſki, wydali swoie role z ukontentowaniem publiczności, i czynią nadzieię, że z czasem nayprzednieysze sztuki teatru francuzkiego, bez umniey-

szania ich wartości, na teatrze warszawskim grane bydź mogą. Tłumacz zyskał liczne poklaski, i za swoię pracę szczególne oznaki czucia publicznego odebrał.

Oświadczyliśmy w pierwszych uwagach naszych nad teatrem, aby antrepryza zbliżyła się do ludzi z talentami, bo takim tylko sposobem dobre sztuki mieć może. To samo życzenie oświadczamy teraz. Czyż może człowiek, znaiący się na sobie, znieść te śmieszne pretensye, iakich sobie często teatr pozwala? czy może bydź nieczuły pisarz, gdy antrepryza, lub aktor, za łaskę przyięcie iego pracy poczyta? Jeżeli idzie o mierne lub złe dzieło, zgadzamy się na to: lecz o dzieła dobre, i z usilnością się starać, i z wdzięcznością przyimować ie należy. Dalecy są nasi aktorowie od tego wyrzutu, iaki znany autor *Obrazu Paryża* czynił aktorom francuzkim. Oby nigdy na niego nie zasłużyli!

Teatr Warszawski dokończył w tym roku swego zawodu: spodziewamy się, że w następnym podwoi swoię gorliwość. Słyszeliśmy, że tłumacz *Cyda* i *Alzyry*, pracuie nad *Horacyuszami* Kornela i *Mahometem* Woltera, inni zaprzątaią się innemi dziełami. Możemy więc sobie obiecywać nowe uciechy w reprezentacyi tych sztuk wybornych.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

TURCYA.

Fanatyzm, męztwo, a z tych wynikaiące powodzenie oręża, na tym stopniu świetności i potęgi tron Mahometa stawiły, iż następcy iego zagarnąwszy znaczną część Azyi i Afryki, poważyli się ieszcze śmieszne i nierozsądne Alkoranu przepisy naypięknieyszey Europy krainie narzucić. Oyczyzna *Likurga*, *Solona*, *Alexandra wielkiego*, *Arystyda*, *Epaminondy*, i tylu innych sławnych i wielkich ludzi, siedlisko nauk i kunsztów, szkoła innych narodów w każdym rodzaiu, *Grecya*, przeszła pod iarzmo ciemnych, okrutnych i dzikich Mahometanów. Korzystaiąc oni z niezdatności, błędów i nierządu Cesarzów wschodnich, tron *Konstantyna W.* obalić, a na iego zwaliskach powagę Sułtana ugruntować potrafili. Nic się broni Ottomanów przez długi czas oprzeć nie mogło: owszem takie były momenta, że kilka mocarstw Europy męztwu ich i dzielności uległszy, bliskiemi były przyięcia prawa zwycięzców, a upadek ich całeyby Europie niebezpieczeństwem zagroził.

Wszakże wiek zaledwie upłynął, iak świetności i przewaga Porty znacznie zmieniona została. Od ostatniego oblężenia *Wiednia* za rządów *Mahometa IV.* i poniesioney tam woysk iego klęski, zadaney mu szczególniey przez *Jana Sobieskiego* króla polskiego, odmienną już postać przybierać na siebie zaczęła. Każda prawie

woyna, którą prowadzić zmuszona była, kończyła się iey ſtratą, i śmiało powiedzieć można, że iużby dawno łupem sąsiedzkich mocarſtw ſtała się, gdyby inne dwory, a szczególniey Francya na przeszkodzie nie ſtawały. Ze wszyſtkich państw Europy Francya miana była u rządu Tureckiego za naylepszą przyiaciołkę. W licznych zdarzeniach woyny, lub pokoiu dowiodła, iż nayrzetelniey zawsze intereſsom iego sprzyiała, bądź z powodu własnych pożytków handlowych, bądź z politycznych widoków. Jako zaś przyiaźń Francyi utrzymywała byt Porty, tak też teraz obraza pierwszey przez zbroyne drugiey powſtanie, przyłożyć się może do iey opuszczenia i całkowitey w Europie zaguby.

Gdy zaszła we Francyi rewolucya, i gdy się wszyſtkie prawie mocarſtwa na iey przytłumienie związały, Porta do związku ich nie przyſtąpiła; lecz w oboiętności zoſtawać postanowiła. W tym sposobie myślenia trwała do roku 1798. w którym iuż opanowaniem przez Francuzów Egiptu obrażona, iuż też przez wniyście do koalicyi *Pawła I.* podnieść swóy oręż na dawnych i ſtałych przyiaciół znaglona, formalną im woynę wypowiedziała. Po czém flota turecka złączywszy się z moſkiewſką przez admirała *Uschaków* dowodzoną, wyszła na Archipelag w celu wspólnego przeciw Francyi działania. W miesiącu Styczniu roku 1799. stanął ostateczny alians między Portą, Roſsyą i Neapolem, a rokiem późniey z W. Brytaniią. Siła morska Ottomanów zaczęła czynność swoię wraz z Moskalami od wysp Wenecko-Lewantſkich, które koleyno poddawać

się musiały. W nieszczęśliwey tegoż roku dla Francuzów kampanii oglądał *Neapol* i *Rzym* woyſka lądowe tureckie wysadzone tam dla utrzymywawania bezpieczeńſtwa publicznego. Zdobyte wyspy ex-weneckie nie przeszły pod panowanie Porty; ale przez zawartą z Rosſyą umowę, w liczbie siedmiu w Rzeczpospolitą aryſtokratyczną zamienione pod naywyższą opieką Porty, za co iey taż nowa Rzeczpospolita 75.000. piastrów, co trzy lata płacić obowiązana będzie.

Poiednanie się *Pawła I.* z Francyą powodem było Turcyi trzymania się z samą iuż tylko Anglią. Jako zaś przed rozpoczęciem woyny przysyłał Dyrektoryat officyerów do *Stambułu*, końcem ćwiczenia woyſk tureckich na sposob europeyſki, tak podobnież rząd angielſki po zawartém z Portą przymierzu czynił. Dlatego w każdey Turków przeciw Egiptowi wyprawie znaydowali się dowodzący niemi Anglicy, a w szczególności *Sidney Smith*, sławny obroną *Akry* przeciw Bonapartemu. Nad ſkutkami tych wypraw i zachodzących między Turkami a Francuzami w Egipcie i Syryi bitew zaſtanawiać się tu nie będziemy, bo te w opisie dawnieyszym Pamiętnika naszego (*) mieysce swoie znalazły: to tylko ieszcze wspomniemy, iż złamanie przez rząd angielſki uczynioney w *El-Arisch* umowy między *Sidney-Smithem* i W. Wezyrem, a Jenerałem *Kleber* względem opuszczenia przez Francuzów Egiptu, zabezpieczyło ich panowanie w tey piekney prowincyi, i ſtało się przyczyną zniszcze-

(*) *w Numerze I. i II.*

nia w kilku godzinach liczney armii Wezyra, gdy na iey zebranie ośmiu miesięcy potrzebowano. Stan iego teraz ieſt naysmutnieyszy. Siedząc w *Jaffa* więcey roku, powiększyć sił swoich nie mógł; cokolwiek bowiem uzbierał, lub w małey ilości miał sobie nadesłanych ludzi, ci obóz iego z boiaźni walczenia z Francuzami, opuszczali. Do tego nieszczęścia przyłączyła się zaraza morowa, wielkie w obozie sprawuiąca spuſtoszenie; lekarz Wezyra, kilku artylerzyſtów angielſkich, ienerał *Köhler* z żoną i inni, padli iey ofiarą. Z tego powodu wyciągnął z *Jaffy* Wezyr z niedołężną resztą, i ieſt w oczekiwaniu obiecanych posiłków, lubo na niewiele przydać się mogących dla braku ochoty walczenia.

Nigdy ieszcze Porta w przykrzeyszych okolicznościach nie była, iak teraz, ile przy słabości władzy kraiowey. Wciągniona w woynę przez Rosſyą i Anglią; powodowana, albo raczey rządzona była od miniſtrów obu tych mocarſtw; a przy takiey pomocy, mogła się nie obawiać zagniewanego nieprzyiaciela. Zerwane dziś wszelkie związki pierwszey z W. Brytanią, ſtawiaią Portę w niebezpieczney przemianie, gdy z jedney ſtrony miniſter rosſyyſki *Tamara* związek z Anglią porzucić, porty iey zamknąć, i wylądowaniu w Egipcie przeszkadzać nalega; z drugiey zaś miniſter angielſki *Elgin* wysłanie woyſka do Egiptu, i odzyſkanie iego doradza, obiecuiąc imieniem rządu swoiego dać wsparcie w okrętach i sile lądowey. Jakoż w liczbie 52. woiennych i przewozowych okrętów ſtanęła iuż na kotwicach flota w *Harmory* przy brzegach Syryi, maiąc na

czele admirała *Keith*, i 15,000. ludzi pod sprawą ienerała *Abercromby*, ſkąd się do Egiptu udała.

Lecz zdaie się, iż wiszące nad Portą bliższe niebezpieczeńſtwo, którém iey ościenne zagrażaią mocarſtwa, mocniey i ſkuteczniey działać będzie na umyśle Sułtana, niż gniew Anglii, gdyby ią porzucił, i nadzieia niepodobnego odzyſkania Egiptu, choćby przy pomocy angielskiey. Niebezpieczeńſtwo to od Roſsyi i Auſtryi pochodzi, które znaczne iuż siły nad granicami Turcyi zebrały tak dalece, iż w przypadku ſtawania przy Anglii, może się uyrzeć *Selim* III. pozbawionym tronu konſtantynopolitańſkiego w krótkim czasu przeciągu. Twierdzenie to, tym ieſt podobnieysze do prawdy, że poddani iego nie są iuż temi ludźmi, iakich Solimany, Amuraty i Mahomety, pod swemi rozkazami widzieli, a zatém trudno mu sobie pochlebiać, aby tak mocnym i bitnym narodom dać odpór, i chwieiący się swóy tron utwierdzić zdołał. Turek od nieiakiego czasu nie znayduie iuż ani w boiaźni, ani w nadziei, ani w osobiſtém szczęściu, ani nawet w religii tey podniety, która go dawniey do służenia swemu panu, lub kraiowi powodowała i niezwyciężonym czyniła. Nadto niedołężność rządu do tego ſtopnia ośmieliła Baszów, iż każdy chce się uczynić niepodległym i na to wszyſtkie swoie łoży ſtarania; ſtąd nieposłuszeństwo Sułtanowi, stąd niezgoda między niemiż samemi, a taki ſtan rzeczy nie rokuież prędkiey i łatwey dogorywaiącego narodu zatraty?

Ale, żeby się dokładnie o słabości rządu tureckiego przekonać, dosyć ieſt ſtawić sobie przed

oczy

oczy zupełną niemożność iego w uspokoieniu iednego Baszy *Widdynu*, *Paßewand-Oglu* zwanego, a to nawet wtenczas, kiedy wolny od wszelkiey woyny, liczne przeciw niemu prowadził orszaki. Człowiek ten osobliwszy z swych czynów i niezrozumiany dotąd w zamiarach, godzien ieſt, aby tu opis iego dokładny był umieszczony.

Dziad iego *Osman* był ſtróżem, a podług innych kominiarzem naprzód w mieście *Filippopoli*, potém w *Adryanopolu*, a na końcu w *Widdynie*. Służył w woynie 1753. przeciw Moſkalom, i w nadgrodę znakomitey odwagi i męztwa, otrzymał od W. Wezyra lenność *Parabin* w Moldawii, gdzie resztę życia dokonał zatrudniony wychowaniem syna swoiego *Omar-Aga*, który został *Baßy-Agą*, czyli namieſtnikiem powiatowym. Miał dwóch synów *Ibrahim-Bey*, kupca w *Stambule*, i *Osmana* nazwanego *Paßewand-Oglu*. Mieszkaiąc oyciec większą część roku w *Widdynie*, kazał go uczyć szczególniey wiadomości woyſkowych. Do wielkiey żywości umysłu łączył bardzo popędliwy charakter, tak dalece, iż pokłóciwszy się z oycem i ſtanąwszy na czele kilku sobie przychylnych lenników iego, uderzył i rozpędził uzbroionych dla obrony *Omara*. Pośrednictwo znacznieyszych mieszkańców *Widdynu*, załatwiło ich kłótnią, ale utrzymuiąc zaciągnionych od siebie ludzi, ſtali się panami tego miaſta, samowolne w niém wydaiąc rozkazy, i mocą do posłuszeńſtwa sprzeciwiaiących się ſkłaniaiąc. Porta zatrwożona, wysłała przeciw nim *Medmed* Baszę z 12,000. ludzi. Przez trzy miesiące bronili się w *Widdynie*, lecz nareście w 600. ludzi

zbiegli na Wołoszczyznę, gdzie znalazłszy opiekę u Xiążęcia *Maurojeni*, mianowany był każdy dowódzcą 1,000. ludzi, podczas woyny z Austryakami. *Omar* pobity od cesarskich uciekł do zamku *Kulla* o 6. mil od *Widdynu*. Uwiadomiony o tém Basza widdyński, wysłał 1,000. ludzi z rozkazem zabrania go żywego lub umarłego. We cztery dni zamek szturmem wzięty, i *Omar* poimany; a gdy zbuntowany lud w *Widdynie* wolności iego domagał się, Basza lękaiąc się skutków buntu, głowę mu w drodze uciąć rozkazał, a w mieście rozgłosił, że *Omar* umknął, co zaraz lud uspokoiło.

Lecz *Passewand-Oglu* dowiedziawszy się z pewnością o zabóystwie oyca, i zebrawszy do 5,000. woyska, po zaszłém porozumieniu się z Widdyńczykami, podstąpił pod miasto, wszedł w nocy do niego i cytadellę bez wystrzału opanował. Uwięziony Basza, za okazaniem firmanu Sułtana, aby zabić kazał *Omara*, wolnością darowany, lecz władzę utracił. Odtąd *Passewand-Oglu* był panem *Widdynu*, a lubo go w lat kilka potém w czasie swey niebytności postradał, przecięż w roku 1792 na czele 3,000. zebranych wszedł do miasta, Baszę i garnizon po mocney bitwie, wypędził, i drugi raz zbroyną ręką opanował fortecę.

Rok ten był epoką wzrostu sił iego i powagi, a to z następuiącey okoliczności. Rząd francuzki, skłoniwszy Portę do utworzenia rozmaitych oddziałów woyska na sposób europeyski, dał powód Janczarom do nieukontentowania, które już wprzód między niemi widzieć się dało, gdy Porta za karę tchorzostwa rozpuściła w kilku forte-

rach *Janczarów* i *Spahów*, a na ich mieysce wprowadziła *Kirczalów*, woyſko niepodległe karności. *Paſsewand Oglu* korzyſtaiąc z tego, otwartym rozpuszczonych Janczarów ogłosił się protektorem. Gorliwość ta pomnożyła mu liczbę ſtronników w całém państwie, a nawet w samym Dywanie. Od tey chwili zoſtał *Paſsewand-Oglu* naczelnikiem partyi, tém potężnieyszey, że związki iey, nie tylko między nieukontentowanemi, tak w Turcyi europeyſkiey, iako i azyatyckiey, lecz co większa, i w woyſku Sułtana zachodziły. Stąd poszło znaczne sił iego powiększenie, stąd łatwieysze woyſk ottomańſkich pokonanie.

Zacząwszy od roku 1794. aż do dziś dnia ſtaie mężnie w oporze władzy naywyższey *Selima;* ani łagodne sposoby, ani siły ogromne przeciw niemu wysyłane, przywieść go do posłuszeńſtwa nie mogą. Przyſtępował kilkokrotnie do zgody, i znowu ią zrywał; zdawał się nieraz uledz pod większością nieprzyiaciela, i znowu ſtawał się iego zwycięzcą. Tak w roku 1795. osądziwszy Porta, iż od zupełnego pokonania *Paſsewand-Oglu*, i osobiſtey iego zguby, spokoyność państwa zależy, wysłała 50,000. ludzi pod dowództwem baszy *Romelii*. Oblężony w *Widdynie* wszelkie attaki przeciwnika bezſkutecznemi uczynił, i tego dokazał, że godzić się z nim, i baszoſtwo *Widdynu* przyznać na iego osobę musiano.

Niedługo iednak trzymał się w spokoyności. Widząc się bowiem na czele 40,000. ludzi, przedsięwziął roku 1797. plan i większy i porządnieyszy, tak z względu woyſkowego, jak politycznego. W krótkim czasie ſtał się panem całey Ser-

wii i Bulgaryi aż do *Filippopoli*, gdzie obóz założywszy, nie tylko *Adryanopolowi*, ale też samemu *Stambułowi*, przez wysyłane pod iego mury podiazdy, zagrażał.

Wszystko naówczas zdawało się rewolucyą w Turcyi europeyskiey zapowiadać, gdy nakoniec Porta nią zatrwożona, wielką liczbę woyska z kraiów azyatyckich przyzwała, i rządy nad nim kapitanowi Baszy *Hussein*, z tytułem *Seraskiera*, oddała. Ogromna to siła, bo do 100,000. wynoszącą, w okolice Adryanopola zgromadziła się, i ku oskrzydleniu *Passewand-Oglu* obroty czyniła. Lecz ten nie widząc bezpieczeństwa przy *Filippopoli*, cofnąć się do *Widdynu* postanowił.

Wykonywane na stronnikach iego morderstwa, sława *Husseina*, szybkość marszu iego i korzyści przeciw załogom *Passewana* w *Szystowie*, *Nikopolis*, i innych twierdzach odniesione, nakoniec sama potrzeba zamknięcia się w *Widdynie*, tak dalece woyska iego zatrwożyły, iż z 60,000. ledwie przy 16,000. pozostał, będąc od reszty opuszczonym. *Hussein* zaś wzmocniony ieszcze woyskiem 12stu Baszów, aż nadto wielkie miał siły do pokonania garstki zamkniętych. Opasał zatém *Widdyn* od lądu, gdy od *Dunaiu* zbroyna flotylla lądowym attakom dopomagać miała. Wszystko zgoła zdawało się nieuchybną zgubę Baszy *Widdynu* rokować.

Cokolwiek stałość, odwaga, sztuka i podeyście dokazać mogą przeciw przewyższaiącym siłom, użytym było od *Passewand-Oglu* przez czas pięciomiesięcznego oblężenia. Osłabiona armia ottomańska w 30. szturmach i przez zupełne znie-

sienie woyska *Alo-Baszy* zatrwożona, na wzasiem attakowana i po straszney rzezi, całkowicie rozgromiona została. Nie było sposobu dla Seraskiera, tylko godzić się z *Passewand-Oglu*, a przez zgodę roku 1798. przyznać mu Baszostwo *Widdynu*, z powiększeniem kraiu, i rozpędzonych Janczarów do ich własności przywróceniem. Zapewneby *Passewand-Oglu* do zgody nie przystępował; lecz boiaźń ściągnienia na siebie 40,000. Moskalów, po zawartém Porty z Rossyą przymierzu, skłoniła go do myśli spokoynych.

W tymże atoli roku, gdy *Kaimakan Belgradu* samowolnych przeciw powracaiącym do domów Janczarom dopuścił się gwałtów, i jednemu z ich Agów głowę uciąć rozkazał, *Passewand-Oglu* wziął się znowu do broni, i ze znacznem woyskiem ku *Nissa* i *Orsowa* pociągnął, nie spuszczaiąc iednak z oka *Belgradu*, dosyć silną maiącego załogę.

Powodzenie oręża Baszy *Widdynu* odpowiada podziśdzień biegłości, męztwu i śmiałęmu charakterowi tego człowieka, tak dalece, iż znowu Porta o wystawieniu znaczney siły na poskromienie iego zamyśla. Lecz nieszczęściem, nie od *Widdynu* tylko zagrożone iest bezpieczeństwo wewnętrzne; iuż i inni Baszowie buntowniczy oręż podnoszą, a w szczególności ów obrońca *Akry Dzegar*, tudzież Basza *Janiny*. Przydaymy do tego nieukontentowanie w Macedonii, Albanii i innych prowincyach, oczekuiących z chciwością pory łączenia się z nieprzyiaciołmi ich rządu, a łatwo przekonać się możemy, na iak słabych iuż zasadach tron *Mahometa* się wspiera.

Co się ieszcze *Passewand Oglu* tycze, nikt do tych czas nie wie dokładnie, iakiemi sposobami i od kogo potrzebne do uzbroienia, płacenia i żywienia tylu tysięcy ludzi otrzymuie fundusze. Wybierane bowiem z zaiętych kraiów podatki, ile przy zmnieyszeniu ich do połowy, co mu wszystkich serca uymuie, nie mogą bydź wystarczaiącemi. To tylko wiadomo, iż pewna liczba Inżenierów francuzkich, i uszłych z kraiu Polaków, znayduie się przy nim od lat sześciu; pierwsi przydatni mu są w nauce fortyfikacyi, drudzy wiadomość taktyki i porządek do woysk iego zaprowadzili.

RZECZPOSPOLITA HELWECKA.

Nadużycia władzy rządzącey i ucisk ludu, wiodą pospolicie kray każdy w nadziei polepszenia losu, do zmiany polityczney. Szwaycarya siedlisko dawnych Helwetów, przeszedłszy w ręce domu austryackiego, wierną była berłu iego, dopóki opieka rządowa zapewniała bezpieczeństwo i wolność każdego mieszkańca. *Albert* xiążę Austryi zostawszy Cesarzem, znieść dawne swobody Helwetów, i samowolnie panować nad niemi przedsięwziął. Wysyłani od niego do rządzenia tą prowincyą Starostowie, rozmaitemi sposobami lud uciemiężać nie przestawali. Głos cierpiących przesyłany do monarchy, aby naypięknieyszey urzędu swoiego powinności w odwróceniu niedoli dopełnił, ze wzgardą odrzucony, i skarga na ucisk powiększonym uciskiem skarana.

Nędza, a z niey wynikaiąca rozpacz, iedyny w takim razie środek podaią. Biorą się do oręża

roku 1308. trzy naybardziey uciśnione kantony, a maiąc na czele mężnego, i o dobro oyczyzny swoiey gorliwego *Wilhelma Tella*, wypędzaią okrutnych Starostów i nową Rzeczpospolitą tworzą; związek ich powiększa się przystąpieniem kilku innych kantonów. Na próżno dom austryacki przez półczwarta wieku czynił usiłowania, aby Szwaycarów do podległości sobie zwrócić postrasił. Wzmagała się coraz Rzeczpospolita przystępowaniem do związku krain sąsiedzkich, tak dalece, iż na początku wieku szesnastego trzynaście kantonów ciało iey polityczne składać zaczęły; a nakoniec pokóy westfalski roku 1648. udzielność im przyznał.

Jedność w bronieniu swobód i uczynieniu się zupełnie wolnemi, nie była powodem do iednostayności rządu; ile bowiem kantonów, tyleż osobnych było Rzeczypospolitych; wspólna tylko obrona i wspólne interessa, łączyły ich w jedno ciało; dlatego raz do roku zgromadzali się deputowani kantonów w mieście *Frauenfeld.* Pomimo różności rządu, zdaie się, iżby zupełna utrzymywała się zgoda wewnętrzna, gdyby wprowadzona roku 1655. do Szwaycar Zwinglińska nauka spokoyności publiczney nie naruszyła. Prześladowanie w katolickich kantonach idących za nową nauką, uzbroiło inne całkowicie iey przychylne; iuż woyna wybuchnęła, iuż krew dla opinii przelewać się miała, gdy wdanie się obojętnych kantonów i Francyi zaiątrzone ugodziło umysły, zostawuiąc nie tylko kantonom, ale każdemu mieszkańcowi Szwaycaryi zupełną wolność sumnienia.

Dwakroć tylko odtąd dały się widzieć zamieszania wewnętrzne w Szwaycaryi, i to z powodu sprzymierzonych im kraiów, hrabstwa *Tokkenbourg*, i miasta *Genewy*. Pierwsze uciemiężane od swego Opata, wzięło się do broni, i miało po sobie kantony *Bern* i *Zurich*, gdy inne Opata stronę popierać postanowiły. Wynikła zatém woyna domowa; lecz wkrótce ugoda w *Arau* roku 1712. koniec iey położyła. W *Genewie* wszczęte zamieszki między magistratem a ludem, ukończyły się zbliżeniem rządu do demokracyi, przez dwóch Królów sąsiedzkich, i kanton berneński gwarantowaney.

Podczas zaszłey rewolucyi we Francyi i w powszechném prawie Europy na iey przytłumienie powstaniu, naród Szwaycarów nayściśleyszey neutralności pilnował, i zupełney do roku 1798. spokoyności używał. Bliskie iego z Francyą sąsiedztwo i rząd arystokratyczny niektórych kantonów, niepodobna, ażeby do przedsięwzięcia w Szwaycarach odmiany, nie stały się powodem wielu osobom, nowości pragnącym.

Prawda, iż w tym składzie rządu, iaki u siebie miały kantony; każdy mieszkaniec szczęśliwym się widział, lecz uważaiąc go w względzie politycznym, martwym był członkiem ciała politycznego w większey części kantonów. Niektóre tylko stany, lub niektóre familie przy styrze republikanckiego rządu z mocy prawa siedziały, innych zaś stanów osoby żadnego w nim wpływu nie miały; a co dziwnieysza, zowiąc się też kantony wolnemi, władzę monarchiczną sprawowały w podległych sobie krainach. Była to więc

arystokracya z oligarchią złączona, a czysta demokracya w małych tylko mieściła się kantonach.

Ogłoszona przez Francuzów opiniia wolności, nadaiąca każdemu mieszkańcowi znaczenie czynnego obywatela, zastanowiła uwagę bliższych Francyi Szwaycarów, a zwłaszcza w podległych powiatach. Z drugiey strony rząd podówczas francuzki, pałaiący chęcią pociągnienia iak naywięcey kraiów ku teyże opinii, i zaprowadzenia w nich iey zasad, starał się ożywić skłonne do nowości umysły. Jakoż w wielu mieyscach Szwaycaryi wieśniacy domagać się od swych rządów nadania praw obywatelskich zaczęli; głos takowy, iako przeciwny starodawney konstytucyi, odrzucony, a dowódzcy ich prześladowani. Ci we Francyi schronienia szukaią, i o danie pomocy upraszaią.

Dosyć na tém było dyrektoryatowi francuzkiemu, aby się w interessa tey Rzeczypospolitey wmieszał; nadarzyła mu się atoli okoliczność zręcznieysza, kiedy kray *de Vaux* kantonowi berneńskiemu podległy, wszedłszy z rządem w zatargę, skończył ią wezwaniem opieki Francuzów. Od tego momentu dyrektoryat chcący z neutralney Szwaycaryi zrobić sobie czynnie pomocną, nie tylko dawne prawa kraiu *de Vaux* popierał, ale też iawnie nalęgać zaczął, ażeby na zwaliskach dawney konstytucyi, rząd istotnie wolny i wszędzie iednostayny zaprowadziła. Opór w tey mierze niektórych kantonów, a szczególniey berneńskiego, rzucił nieprzyiaźni nasiono.

Zabór biskupstwa Bazyleyskiego przez Francuzów, dał powód zgromadzonemu w *Arau* seymowi Szwaycarskiemu, do poprzysiężenia dawnych związ-

ków i niepodległości, tudzież odparcia mocą gwałtu. W tym celu kanton berneński wysłał zaraz swe woysko do kraiu *de Vaux*, czego i Francuzi uczynić nie zaniechali.

Tym czasem w kantonie bazyleyskim rewolucya wybuchnęła; wielka i mała Rady zaraz władzę swoię w ręce ludu złożyły, po czém kanton nową konstytucyą w Paryżu między swoim ziomkiem *Ochs* i Dyrektoryatem ułożoną, przyiął. Ten to iest, który z unikaiącym prześladowania pułkownikiem szwaycarskim *Laharpe*, naywięcey rząd francuzki do przedsięwzięcia odmiany polityczney ich kraiu pobudzał, a wprowadziwszy ią pierwsze urzędy posiadał; lecz dla doznanych nieszczęść woyny od swoich współziomków znienawidzony, złożyć późniey urzędy i z kraiu oddalić się był przymuszony.

Coraz licznieysze gromadzenie się woysk berneńskich, wniyście ich do miasta *Arau*, za nowością stawaiącego, uwięzienie wielu iego mieszkańców, za porwanie się do broni przeciw sobie, i niezmienne rządców tego kantonu przy dawney konstytucyi obstawanie, skłoniło Jenerałów francuzkich *Brune* i *Schavenbourg* do wniyścia także na grunt szwaycarski z licznemi siłami, oświadczaiących, że nie dla zaborów, ale dla wsparcia przyiacioł wolności przeciw konaiącey arystokracyi wkraczaią. Rozpoczęła się zatém woyna; ta pomimo wrodzonego Szwaycarów męztwa, nie mogła im pomyślnego, dla nieiedności umysłów, i nieukontentowania ludu ku niektórym swym rządom, obiecywać końca. Jakoż wszędzie zwyciężali Francuzi, i zagarnąwszy ieden kanton, do drugiego

wchodzili, tak dalece, iż w kilka miesięcy stali się panami całey Szwaycaryi.

Wprowadzona naprzód konstytucya do kantonu bazyleyskiego, powszechnie przyiętą bydź musiała. Ciało prawodawcze, wielka rada, senat i dyrektoryat ustanowione. Pierwszym wyrokiem obu rad było, ogłoszenie Rzeczypospolitey iedney na zasadach wolności i równości gruntuiącey się, a to pod nazwiskiem Rzeczypospolitey Helweckiey. Posiedzenia władz rządowych z *Arau* do *Lucern* przeniesione, gdzie, pókiby konstytucya innego dogodnego mieysca nie oznaczyła, odbywać się miały.

Pomimo zaprowadzonego iuż rządu, nie dali iednak Francuzi rządzić się Helwetom samym sobą; ustawy ciała prawodawczego i wyroki ich dyrektoryatu krępowane były wolą agentów francuzkich, czyli iaśniey mówiąc, to tylko prawem było, co się tymże agentom rozkazać podobało. Stąd kłótnie między kraiowemi władzami, a przewodzącemi nad niemi kommissarzami francuzkiemi, tak dalece, że o mało do nowey woyny nie przyszło. Zganienie postępowania kommissarzów, a zwłaszcza *Rapinata*, który przez zdzierstwa samowolne dowiódł, że słusznie *Rapinata* nosił nazwisko, przygasiło cokolwiek niechęci dwóch narodów.

Zaszło wkrótce między obiema Rzeczamipospolitemi zaczepne i odporne przymierze; tém Francya zabezpieczyła Helwetom iedność rządu, ich niepodległość, i zabrany arsenał zwróciła. Ci zaś na przyłączenie do Francyi Genewy, Biskupstwa bazyleyskiego i części kraiu helweckiego, klinem w departament wyższego Renu i *Mont-Terrible*

wchodzącego, tudzież na przystawienie w czasie potrzeby 18. tysięcy woyſka, zezwolili. Przymierze to, ile Francyi, prócz rzeczonych zyſków, ſtało się dogodném, tyleż dla Helwetów okazało się szkodliwém. Zoſtawiona im albowiem neutralność, zachowałaby ich od spustoszenia, zubożenia i innych klęſk woyny, na które ich związek zaczepny i odporny wystawił, a nawet ziemię helwecką w siedliſko woyny zamienił.

Ledwie co bowiem Helwecya o zagoieniu ran przez woynę z Francuzami i haniebne zdzierſtwa zadanych myśleć zaczęła, gdy w roku 1799. rozpoczęta Auſtryi z Francyą woyna, na nowe ią nieszczęścia i klęſki wyſtawiła. Już znaczna część kraiów helweckich żołnierzem Auſtryacko-Moſkiewſkim wszędzie tryumfuiącym zaięta była, iuż do tego ſtopnia nędzy przyszła, że nie tylko goszczących woyſk obcych, ale i swoich mieszkańców nie była w ſtanie żywienia; gdy świetne Jenerała *Maſſeny* w okolicach *Zurich* odniesione zwycięztwo, zachowało resztę kraiu od podobnych okropności, a ten, który ich doznał, od bytności zwyciężonych uwolniło. Zwycięztwo to aczkolwiek znaczne, na czasby tylko wiszące nad Francyą niebezpieczeńſtwo wſtrzymało, a zatém Helwecyą czasowieby także od dalszych nieszczęść zasłoniło. Przybycie *Bonapartego* z Egiptu, zmiana rządu, dzielne środki przedsięwzięte od niego ku obronie własney oyczyny, i ſtanowiące zwycięztwa, iako Francyą zbawiły, tak też i Helwecyi pewnieyszą iuż spokoyność przyniosły. Odmiana rządowa we Francyi na lepsze, niedogodność konſtytucyi helweckiey wſkazała, a przeto do iey poprawy przewodniczyła.

Już na początku roku 1800. niezgody dwóch rad prawodawczych z dyrektoryatem, a z tych pochodzący nieład i bieda ludu, upadek dyrektoryatu zrządziły, na którego mieysce kommissya z pięciu osób w celu ocalenia oyczyzny, i przyśpieszenia ważney pracy około układu konstytucyi, na iedności, samowładności ludu, i systemacie reprezentacyynym gruntuiącey się, wyznaczona. Ale dzień siódmy Sierpnia tegoż roku, był dla Helwecyi epoką nowey wielkiey w rządzie odmiany, tak dobrze ułożoney, tak szybko i spokoynie uskutecznioney, że partya nieładowi przyiazna, do momentu iey ogłoszenia, niczego się nie domyślała. Rady obiedwie usunięte, a na ich mieysce ciało prawodawcze z 43. członków ustanowione, tęż samę władzę maiące, którą dwóm przeszłym radom konstytucya nadała. Rada dopiero prawodawcza wybór nowey rady wykonawczey z siedmiu osób złożoney, i mieysce dyrektoryatu z wszelkiemi iego prawami i powinnościami zastępuiącey, uczyniła. Obudwóch władz czynności trwać będą, dopóki nowa konstytucya ustanowiona, a przez naród helwecki przyięta i wykonywana nie zostanie.

Trudno iest zgadnąć, iaką sobie Rzeczpospolita helwecka konstytucyą przepisze: to tylko pewna, iż teraz nawet znayduie się wiele osób, zwłaszcza między familiami dawniey panuiącemi, chcących oddzielnego rządu w każdym kantonie; a zatém cała Helwecya uważać się może na dwie strony podzieloną: iedna z nich pragnie federacyi, a druga zupełney iedności i nierozdzielności.

RZECZPOSPOLITA BATAWSKA.

Niderland, siedlisko dawnych Belgów, Batawów i innych pomnieyszych narodów, rozmaitemu losowi podlegał. Przyłączony do państwa Rzymskiego, przeszedł potém pod Franków panowanie. Poźniey go dom burgundzki posiadał, a z tego wszedł w ręce domu austryackiego; nareście po śmierci *Karóla V.* Cesarza, stał się znakomitą częścią ogromney monarchii *Filippa IIgo* króla Hiszpanii.

Król ten lekce ważąc prawa Niderlandczyków, i licznemi uciążaiąc ich podatkami, oburza lud przeciwko sobie. Zaniesione skargi do *Madrytu* sprawuią wprawdzie odmianę osób namiestniczą władzę posiadaiących, ale zesłany Xiążę *Alby* z woyskiem, ściga zemstą użalaiących się na krzywdę; i do tego stopnia nie ludzkie postępowanie posuwa, że nakoniec lud zniecierpliwiony, bierze się do broni, i pod dowództwem *Wilhelma* Xcia Oranii zrzucić z siebie ciążące iarzmo Hiszpanów przedsiębierze. Z 17stu prowincyy Niderland składaiących, dwie naprzód powstaią, i mimo początkowych niepomyślności, pięć ieszcze do ich związku przystępuią, zawieraiąc ligę roku 1579. pod imieniem *Unii Utrechtskiey*, a przez nię rząd z tytułem naywyższego Kapitana, Admirała i Statudera, Xciu *Wilhelmowi* oddaiąc.

Inne dziesięć prowincyy poszły w prawdzie za pierwszych przykładem, lecz brak zgody i iedności w czynnościach, wrócił ie znowu w dawne pęta Hiszpanów. Po zeyściu bezdzietnie *Karola IIgo* dostały się spadkiem domowi austrya-

ckiemu, przy którym aż do dni naszych, pod nazwiſkiem Niderlandu auſtryackiego zostawały. Pomyślny oręż Francuzów w woynie dziewięcioletniey pozbawił Auſtryą tak pięknych kraiów, a zawarty w *Campo Formio* i *Luneville* traktat pokoiu, przyłączył ie do Rzeczypospolitey francuzkiey na zawsze.

Liga utrechtſka wsparta od Francyi, Xiążąt niemieckich i Anglii uporczywą przez lat kilkadziesiąt wiodła woynę z Hiszpaniią; nakoniec *Filip IV.* wnuk *Filippa IIgo* zmuszony był roku 1648. niepodległość siedmiu zjednoczonych prowincyy podpisać, którą im inne mocarſtwa przez traktat Weſtfalſki przyznały. Stało się to za naczelnictwa *Fryderyka IIgo* syna *Wilhelma Igo.* Pod nim ieszcze zyſkała ta nowa Rzeczpospolita piękne w Indyach wschodnich i zachodnich osady, nayistotnieysze iey bogactw i potęgi źrzódło.

Przechodziła potém przez różne, co do rządu wewnętrznego, odmiany, znosiła Statuderat. i znowu go wracała. Zeyście bezpotomne *Wilhelma IIIgo* dało powód Hollendrom do obalenia na zawsze tey władzy. Lecz gdy Francya roku 1747. wypowiedziała im woynę, użyli tey okoliczności, przychylni domowi Oranii na wyniesienie do tey godności *Wilhelma* Xcia *de Naſsau*, iako mogącego zagrożoną upadkiem Rzeczpospolitą ratować. Oddali przeto *Wilhelmowi IV.* naywyższą władzę nad woyſkiem lądowém i morſkiém, z przyznaniem dziedziczney doſtoyności iemu, i iego płci oboiey potomkom. Umieraiąc zoſtawił małoletniego syna pod opieką matki, który lat zdol-

nych do rządzenia doszedłszy, pod imieniem *Wilhelma Vgo* aż do ostatnich wypadków panował.

Lubo moc stanowienia praw i podatków, wydawanie woyny i zawieranie pokoiu do Stanów generalnych należały, a zatém Statuder zdawał się bydź tylko pierwszym obywatelem Rzeczypospolitey; przecięż ostatni statuderat dowiódł, iż *Wilhelm* tak władzę swoię rozszerzył, że słusznie Xiążęciem panuiącym mógł bydź nazywany. Przychylność iego ku Anglii, usiłuiącey mieć zawsze w związku swoim Hollandyą, dlatego, ażeby przez wpływ Statudera zmnieyszyła iey handel, nie miłym go znaczney części narodu czyniła. Stąd poszło, że zamiary *Wilhelma* znaydowały zawsze opór w narodzie, a co on przedsiębrać radził, na złą stronę uważanem było.

Tak Anglia, iako i Francya, dwie nieprzyiaciółki wzaiemne, starały się mieć w Rzeczypospolitey stanów zjednoczonych przyiaciół swoich. Pierwszey przychylni, partyą Xcia Oranii zwaną, składali, drugiey życzliwi partyą francuzką, czyli patryotyczną. W czasie woyny Anglii z Francyą, kiedy trzynaście osad Ameryki północney zrzuciły z siebie iarzmo angielskie, a Francya do związku z niemi przystąpiwszy, całą ich mocą wspierała; partya francuzka, pomimo starań Statudera, aby siły Hollandyi z angielskiemi połączył, dokazała, że się naród za Amerykanami oświadczył.

Nienawiść ku Statuderowi iawniey okazała się w roku 1786. i do tego iuż stopnia doszła, że gdyby nie wsparcie dworu Berlińskiego 20,000. woyska pod dowództwem Xcia Bruńświckiego zsyłaią-

łaiącego, *Wilhelm V.* uyrzałby się ze swey godności wyzutym.

W czasie dopiero wynikłey we Francyi rewolucyi życzenia Statudera uzupełnione zostały, gdy Rzeczpospolita hollenderska w rzędzie także mocarstw na iey przytłumienie związanych stanęła. Luboć przystąpienie to obawie raczey w bliskości będących woysk koalicyynych, niż chęci narodowey przypisać należy. Dał to poznać z swey strony rząd podówczas francuzki, gdy w manifeście woyny wyraźnie oświadczył, że ią nie narodowi Hollendrów, ale Statuderowi z Anglią związanemu wydaie, i że dane woysku pod sprawą *Dumouriera* rozkazy wkroczenia na grunt Hollandyi, nie do podbicia, ale do obalenia władzy Statudera, i uczynienia tego kraiu wolnym i niepodległym, zmierzaią. Podbity przez *Dumouriera* Niderland, wolny mu wstęp roku 1793. do kraiów hollenderskich uczynił. Już był zaiął fortece *Breda*, *Klundert* i *Getruidenberg*, w czém znalazł łatwość od stronników francuzkich; iuż Jenerał *Miranda* do *Mastrychtu* szturmował; gdy klęski pod *Aldenhoven* i *Nervinde*, przez Xcia *Coburg* woyskom francuzkim zadane; dalsze ich w Hollandyi korzyści wstrzymały, i co większa Niederland opuścić zniewoliły.

Oddane dowództwo nad woyskiem francuzkim Jenerałowi *Pichegru* przy końcu roku 1793. postać rzeczy zmieniło. Błędy *Dumouriera* pozbawiły Francyą zdobyczy, a zdrada iego część iey nawet w ręce nieprzyiaciół podała; mądre obroty *Pichegru* i męztwo woyska, nie tylko ziemię francuzką z nich oczyściły, lecz nadto po odniesio-

nych tak przez niego, iako też Jenerała *Jourdan* zwycięztwach, na nowo Francuzów panami Niderlandu uczyniły.

Woyska sprzymierzone ustępuiąc wszędzie zwycięzcy, podzieliły się; iedne z nich udały się na bronienie kraiów Rzeszy, angielſkie zaś pod sprawą Xcia *Jork*, hollenderſkie przez Xcia naſtępcę *Oranii* dowodzone, i nieco niemieckich, bronić Hollandyi poſtanowiły. *Pichegru* opanowawszy *Nieuport* i *Antwerpią*, wkroczył z ogromną siłą iuż do Flandryi hollenderſkiéy, iuż też do właściwych Rzeczypospolitey kraiów. Gdzie się tylko Anglicy z Hollendrami ſtawić odważyli, wszędzie porażeni, cofać się musieli. Wkrótce naymocnieysze na pograniczu fortece przeszły w moc zwycięzców, a w dniu 19. Stycznia roku 1795 *Amſterdam* bramy im swoie otworzył. Opanowanie tego miaſta, iako podpory wszyſtkich prowincyy, zaięcie reszty kraiu ułatwiło. Wszyſtkie woyſka posiłkowe opuściły Hollandyą; Anglicy ſkładaiący armią do 18 000. w początku kampanii, w niewielkiey pozoſtali się liczbie, a i ci cofaiąc się, okropne zoſtawili ślady rabunków w kraiu na którego przyszli obronę. Szybkość w zawoiowaniu Hollandyi winni także Francuzi mocney zimie, bo im wolny po lodach przechód zrządziła, i przychylności wielkiey liczby obywatelów nienawidzących władzy ſtatuderowſkiey.

Przed zaięciem *Hagi*, Statuder pożegnawszy zgromadzenie ſtanów generalnych, wyiechał z familią swoią, i udał się do Anglii; po czém wydano zaraz rozkazy do garnizonów, aby iuż żadnego nie czyniły oporu. Stawszy się Francuzi

całego kraiu panami, rząd dawny zmienili, usuwaiąc godność Statudera, znosząc ślachectwo i przywileie stanów, a nowy tymczasowy na zasadach wolności i równości zaprowadzili. Rzeczpospolita zaś wzięła nazwisko Batawskiey.

Tegoż roku dnia 16. Maia stanął traktat przymierza zaczepnego i odpornego między Rzecząpospolitą francuzką i batawską. Pierwsza uznaie drugą za mocarstwo wolne i niepodległe, i zniesienie statuderatu zabezpiecza. Przymierze to aż do końca woyny przeciw wszystkim nieprzyiaciołom, a przeciw Anglii na zawsze trwać ma, tak, iż gdy iedna w woynie z nią zostawać będzie, druga tém samém do teyże woyny należeć powinna. Zawieranie pokoiu, lub iakichkolwiek traktatów z Anglią, za wspólną wiedzą dziać się będzie. Woysko i eskadry, które Batawowie w ciągu teraźnieyszey woyny dostawią, pod władzę Jenerałów francuzkich póydą; dla lepszego zaś układu czynności woiennych, członek stanów batawskich będzie miał mieysce w wydziale morskim w Paryżu. — Rzeczpospolita francuzka oddaie batawskiey wszystkie kraie i wszelką iey własność, prócz następuiących, które sobie w nadgrodę zostawi, to iest: *Flandryą hollenderską* wraz z kraiem po lewey stronie *Hond*, czyli *Skaldy* zachodniey, leżącym; miasta *Mastricht* i *Venloo* z ich przyległościami, równie iak kraie na południe *Venloo*, po obu stronach *Mozy* położone. Utrzymywać będzie garnizon *exclusivè* w mieście i porcie *Flessingue*, tak w czasie woyny, iako pokoiu, aż do nowego w tey mierze obu narodów układu. Port *Flessingue* iest wspólnym z zupełną dla obu narodów wol-

nością. W czasie zaś iakieykolwiek woyny wtargnieniem od Renu, lub Zelandyi zagrażaiącey, rząd francuzki może osadzić żołnierzem swoim fortece *Bois le Duc*, *Grave*, i *Bergen op zoom*. Przy powszechnym pokoiu, Rzeczpospolita batawska otrzyma z kraiów podbitych i Francyi odstąpionych takie części, ażeby ich rozległość oderwanym teraz od Hollandyi kraiom odpowiadała. Zegluga na *Renie*, *Mozie*, *Skaldzie*, *Hond*, i wszystkich odnogach, aż do uyścia ich w morze, wolną będzie dla obu mocarstw. Rzeczpospolita batawska zapłaci francuzkiey w nadgrodę kosztów woiennych 100. milionów złot: hollenderskich, bądź gotowizną, bądź dobremi wexlami, według rozkładu maiącego się uczynić. Nakoniec Francuzi przez ciąg woyny ninieyszey pewną liczbę (później 25,000. oznaczono) woyska swoiego w kraiach batawskich utrzymywać będą, i starać się obowięzuią o uznanie Rzeczypospolitey Batawów, przy wszelkich maiących się czynić traktatach pokoiu.„

Przyięcie takowego przymierza od Batawów, nieuchybne ściągnienie na nich tychże samych, co Francya miała, nieprzyiaciół zapowiadało. Jakoż zaraz rząd angielski nieprzyiacielskie przeciw nim kroki rozpoczął, blokuiąc ich porty w Europie, aresztuiąc okręty w swych portach będące, chwytaiąc do Europy, lub z Europy do osad płynące, czyniąc wyprawy do opanowania ich osad w trzech częściach świata leżących, lub do wylądowania w kraiu ich europeyskim, i staczaiąc bitwy, gdziekolwiek się obu narodów floty spotkały.

Naypierwszą, a oraz nayważnieyszą ponieśli ſtratę Batawowie w zaięciu przez Anglików *Przylądku dobrey nadziei* w Afryce roku 1795. Posiadaiący tę osadę są panami całego handlu do Indyów wschodnich, ponieważ płynące tam okręty przymuszone są do tego kapu zawiiać, z powodu długiey podróży, dla nabrania żywności i świeżey wody. Do tego przydać trzeba znaczne bardzo cła, od przechodzących wybierane okrętów.

Tenże rok oznaczony był ieszcze utratą wyspy *Ceylan*; w roku zaś 1796. przeszły w ręce Anglików wyspy Moluckie, w roku 1799. wszyſtkie prawie kantory i twierdze Bengalu, i nad brzegami Koromandelu i Malabaru, a w Ameryce południowey bogata osada *Surinam*, co wszyſtko zupełnie handel Rzeczypospolitey batawſkiey zniszczyło, i ieżeliby zwrotu tych pięknych korzyſtnych osad przy zawieraiącym się z Anglią pokoiu nie otrzymała, drogo bardzo związku swoiego z Francuzami przypłaci, i ſtanie się ubogiém, a zatém mało wcale znaczącém mocarſtwem.

Znaiąc rząd batawſki, iak wiele mu na posiadaniu Przylądka dobrey nadziei zależy, wysłał roku 1796. flotę pod admirałem *Lucas* na iego odzyſkanie. Lecz ta zawinąwszy do odnogi *Saldanha-Bay* od angielſkiey przez admirała *Elphingſtone* dowodzoney, zamknięta zoſtała; poczém bez wylania krwi kropli, a nawet bez żadnego wyſtrzału poddała się. Składała się z 3. liniowych okrętów, 5. fregat i iednego ſtatku woiennego, a na tych 342 armat, i 1972. ludzi się znaydowało.

Nie zrazili się tą ſtratą Batawowie, lecz i owszem zmierzyć swe siły morſkie z Anglikami poſtanowili. Przygotowana w *Texel* flota, doſtawszy

rozkaz wyyścia pod żagle, dnia 7go Października 1797. pod sprawą admirała *Winter* ruszyła, i przy brzegach swoich aż do dnia 11go w liczbie 15 liniiowych okrętów, 12. fregat i kutrów, krążyła, kiedy Anglicy pod admirałem *Duncan* w liczbie 16. liniiowych okrętów, 8. fregat, i kilku mnieyszych ſtatków, zbliżyli się do wydania bitwy. Zaszła pamiętna walka przy *Egmund-op-Zee*, potykali się walecznie Batawowie, lecz po trzechgodzinném niespełna walczeniu, zakończyła się dla nich iak nayniepomyślniey. Zabrali bowiem Anglicy 9 liniowych okrętów wraz z admirałem *Winter*, i vice admirałem *Reinties*, resztę do *Texel* kontradmirał *Story* uprowadził.

Nie był on tak szczęśliwym w roku 1799., kiedy całą flotę swoiemu dowództwu powierzoną oddać Anglikom musiał. Gdy woyſka Auſtryacko-Rossyyſkie tryumfowały na lądzie, gdy nierząd i zamieszanie między władzami Francyi zgubny icy koniec zapowiadały, użył tey pory rząd angielſki na podbicie Hollancyi, aby ią, iak głosił, oddał Statuderowi. W tym zamiarze wyprawił ku brzegom batawſkim flotę ze 180. żagli złożoną, i 20,000. tak Anglików, iak Moſkalów do lądowania maiącą. Stanąwszy admirał angielſki *Duncan* przed *Texel*, wezwał do poddania się flotę nieprzyiacielſką. Przeciwną od admirała *Story* odebrawszy odpowiedź, przywiódł do ſkutku zdradą, czego siłą bardzo przewyższaiącą nie chciał uſkuteczniać. Tym czasem *Abercrombie* dowódzca woyſk lądowych, korzyſtaiąc z małey liczby Batawów, brzegów przy *Helder* broniących, wysadził tam dnia 27. Sierpnia 12,000. woyſka, i po nieiakim oporze do opuszczenia tego mieysca

Jenerała batawskiego *Dandels* zniewolił. Odsłoniona tym sposobem flota, cofnęła się do kanału za wyspę *Texel*, gdzie powtórnie do poddania się wezwana była. Zamiarem admirała *Story* było, bronić się mężnie; ale uwiadomiony od officyerów, że zbuntowani od stronników Xcia Oranii i angielskich, maytkowie, ochoty walczenia nie maią, poddał się z 9. liniowemi okrętami, i 3. fregatami, gdy dniem wprzód zabrali Anglicy w *Neven-Diep* 3. liniiowe okręty, 5 fregat, i arsenał morski. Pierwsze te powodzenia ośmieliły Xcia Oranii, że przybył na grunt batawski, i do całego narodu wydał odezwę do łączenia się z sobą zachęcaiącą; tém pewniey obiecywał sobie pomyślny iey skutek, że nadesłane powtórnie świeże woyska z Anglii, znacznie pierwszey wyprawy siły powiększyły, można bowiem ią było do 50. tysięcy rachować. Nad połączoném dwóch mocarstw woyskiem, obiął naywyższe dowództwo Xiążę *Jork*, i coraz daley posuwał się wgłąb kraiu.

Utrata tak znaczney floty, i początkowe niepomyślności lądowe, zasmuciły wprawdzie naród batawski, nie odięły mu iednak serca do bronienia raz wprowadzoney odmiany rządowey. Ściągnione z ponad brzegów woyska, wzmocnione gwardyami narodowemi miast bliższych, a nadewszystko woyskiem posiłkowym francuzkiém, mężny dać odpór pod naczelnictwem Jenerała *Brune* postanowiły. Pierwsze spotkanie nie było dla niego korzystne; lecz w dniu 19. Września zupełne nad sprzymierzonemi odniósł zwycięztwo. Prócz zabitych i rannych, przeszło w ręce Francuzów 5. chorągwi, 25. armat, i naywyższy wódz Moskalów *Hermann* z 1,500. ludzi swoich,

dostał się w niewolą. Dnia 2go Października po długiey i krwawey walce, cofać się woyska francuzko-batawskie musiały; ale w dniu 6. tak świetnem okryły się zwycięztwem, że nieprzyiaciele straciwszy nadzieię zawoiowania Hollandyi i unikaiąc nowego attaku, iak nayśpieszniey do okrętów swoich wracać się zaczęli. Scigał ich *Brune*; zabierał bagaże, licznego niewolnika, i byłby zapewne znaczney części nieprzyiaciela przeciął powrot do floty, gdyby oświadczona przez Xcia *Jorck* chęć kapitulowania, nie zatamowała biegu zwycięzców. Przyiął ią *Brune* z obawy, żeby przywiedzeni do rozpaczy Anglicy, popsuciem śluzów nie zalali kraiu. Mocą umowy obowiązał się Xiąże *Jorck*, naydaley do dnia 30. Listopada zupełnie brzegi batawskie opuścić; ośm tysięcy ieńców francuzko-batawskich w Anglii będących wydać, i baterye ze wszystkiemi armatami w *Helder* powrócić. Odtąd nie pokusił się iuż Anglik lądować w Hollandyi.

Co się tycze wewnętrznego rządu Rzeczypospolitey batawskiéy, ten różnym odmianom i rewolucyom w ciągu lat sześciu podpadał. W rok po obaleniu Statuderatu, zebrała się konwencya narodowa, a władza stanów jeneralnych zupełnie ustała; szczególnieyszym iey czynności celem było wygotowanie konstytucyi, którey zasady na początku roku 1797. bardzo do francuzkich podobne uchwalono. Odtąd siedm prowincyy, oddzielną dawniey każda maiąc administracyą, iednę i nierozdzielną Rzeczpospolitą składać zaczęły. Zupełne ukończenie konstytucyi w pierwszych dniach Czerwca nastąpiło. Na początku Sierpnia zgromadzenia pierwiastkowe odprawiły się, gdzie względem przy-

jęcia ustawy konstytucyi kreskowano się; większość powiatów, nie sądząc ią dosyć demokratyczną, odrzuciła; po czém innych reprezentantów do ułożenia lepszego planu obrano. Ten gdy wygotowanym został, konwencya roku 1798. zasady nowey konstytucyi i a prawach człowieka, równości i wolności obywatelskiey, iedności i nierozdzielności, i silney władzy wykonawczey gruntuiącey się, uchwaliła. W kilka dni zaszła w *Hadze* rewolucya, do *18go Fructidor* w Paryżu podobna. Partya demokratów wzięła górę nad umiarkowaną. Tymczasową władzę wykonawczą ustanowiono, znaczną liczbę deputowanych aresztowano, i z konwencyi usunięto, których iednak późniey uwolniono; wreście rewolucya ta ukończyła się dosyć spokoynie.

W Maiu tegoż samego roku, nowa konstytucya w całym kraiu ogłoszona, przyięta i wprowadzona była, władza wykonawcza Dyrektoryatowi powierzona. Lecz w miesiącu następnym większość członków zgromadzenia konstytucyynego zamieniwszy się w wydział powszechny, ogłosiła się zgromadzeniem prawodawczém, zostawuiąc ludowi wybranie brakuiących tylko osób. Jenerał batawski *Dandels* stanął na czele nieukontentowanych z tego postępku. Skutek rewolucyi był, że 12. członków ciała prawodawczego i iednego Dyrektora aresztowano, a dwóch innych umknęło. Pókiby zaś naród nowych reprezentantów i Dyrektoryatu nie obrał, rząd tymczasowy wyznaczono; iakoż w Lipcu nowe ciało prawodawcze i Dyrektoryat wybrano, te do dziś dnia Rzecząpospolitą batawską, bez żadney już w kształcie rządu odmiany, zarządzaią.

R O S S Y A.

Smierć *Pawła Igo* ieſt ważnym w teraźnieyszych okolicznościach wypadkiem; nietylko bowiem wewnętrzne odmiany zrządziła, lecz i zewnętrznym inny obrot nadała. Naſtępca iego *Alexander I.* iak tylko zasiadł na tronie, zwrócił swą baczność na to wszyſtko, co, przytomny zawsze przeszłym czynnościom rządowym, doſtrzegł był niedogodnego, a zatém poprawy wymagaiącego. Oddaleni od urzędów, od służby cywilney i woyſkowey, wyzuci z maiątku, lub kray opuszczać bez poprzedniczego sądu przymuszeni, są przywołani i przywróceni; zamknięte granice, otworzone; wſtrzymany handel obcy, i dowóz xiążek, dozwolonym zoſtał.

Lecz naybardziey dzień drugi Kwietnia uważa dla siebie Rossya za nader pamiętny, kiedy nowy Imperator przybywszy do Senatu, pięć ważnych wydał ukazów. Pierwszym, wszyſtkie dawne prawa, honory, doſtoyności i przywileie ślachcie nadane, zatwierdził. Drugim, zabezpieczył miaſtom i ſtanom handlem i rękodziełami trudniącym się opiekę, i wydane w tey mierze od *Katarzyny II.* przywileie w całey swey rozciągłości przywrócił i potwierdził, usuwaiąc, co mogło zayśdź im przeciwnego. Trzecim, uwolnił wszyſtkie osoby pod indagacyą i sądem będące, w tych sprawach, które ważnych wyſtępków, iakoto, zabóyſtwa, rabunków i lichwiarſtwa nie zawieraią; powtóre, ſkazanych na śmierć, do robót publicznych użyć; a maiących karę cielesną odebrać, i bydź potém wywiezionemi i do robót użytemi, bez żadnego karania w mieysce wyznaczoné wywieźć rozkazał. Czwartym.

zniosł na zawsze kancellaryą inkwizycyyną, inaczey *tayną expedycyą* zwaną, która niewiedzącego o niczém obywatela samowolnie, a nayczęściey w brew słuszności, wygnaniem, odięciem sławy, maiątku i życia, karała; rozkazuiąc, aby nie tylko wszystkie rozpoczęte w tey tayney expedycyi sprawy w wieczne zapomnienie poszły, ale nawet sąd ten wraz z swoiém nazwiskiem był usuniony. Zdarzaiące się zaś sprawy kryminalne, maią bydź według praw sądzone i karane, a to za poprzedniczém w pierwszym i piątym wydziale Senatu roztrząśnieniem. Piątym nakoniec ukazem, zaręczył *Alexander I.* iż prócz opłacaiących się teraz podatków, żadne inne na wieśniaków i osady, wkładane nie będą, i cła podług dawney taryffy wybierać się maią. Używanie lasów skarbowych dozwala się każdemu nietylko do użytku domowego, ale też do sprzedaży, wyiąwszy drzewo do budowy okrętów zdatne.

Tak piękne nowego Władcy początki odpowiadaiąc łagodnemu iego charakterowi, który mu wszyscy, co go zblizka widzieli, przyznawaią, niezawodną podległemu rozkazom iego państwu, szczęśliwość rokuią. Znaiąc zaś na iakie straty kray każdy woyna wystawia, i że wśród szczęku broni trudno iest myśleć o polepszeniu doli poddanych, a tém bardziey do skutku ie przywieśdź, oświadczył, iż gotów iest do układów, koniec zatargu z Anglią przynoszących, przystąpić. Lecz żeby przez to nie zdawał się zrywać związku północnego, wszystkie dwory wchodzące do niego zapewnił, iż staie przy konwencyi przez poprzednika swoiego utworzoney, radzi im iednak drogą negocyacyi rzecz tę załatwić.

Daiąc z siebie przykład spokoynych zamiarów i przekonywaiąc o nich rząd W. Brytanii, odwołał Anglików po odległych Rossyi kraiach rozproszonych, i aby na mieysca, skąd byli wzietemi, powracali, zalecił. Bywszemu w Londynie Ministrowi Hrabi *Woronzów* rozkazał, żeby tam w tymże samym charakterze pozostał, oznaymuiąc przytém, że cofnienie *embargo* z okrętów angielskich od zniesienia go z okrętów szwedzkich i duńskich, zależy.

Tak łagodne środki i chęci do zgody, wyprawę floty *Parkera* ku brzegom rossyiskiem wstrzymały. Wątpić iuż także nie trzeba, aby *Malta*, która zeszłego Imperatora z dworem londyńskim poróżniła, miała przywrócenie przyiaźni tamować, gdy teraźnieyszy, tytułu W. Mistrza zaniechał, i zwrócenie iey dawnym właścicielom doradza. Co zaś *Alexander* względem Turcyi od *Pawła Igo* zagrożoney przedsięweźmie, nie wiadomo; to tylko pewna, że 40,000. woyska rossyyskiego, dotąd ieszcze na granicach *Moldawii* stoi, i znaczna flota na morzu czarném iest w pogotowiu do wyiścia pod żagle.

Przystępuiąc *Alexander* do poiednania się z W. Brytanią, ścisłe związki z Francyą, Hiszpaniią i Rzecząpospolitą batawską zawrzeć pragnie, i dlatego potwierdziwszy na urzędzie Ambassadora, w Paryżu Hr: *Kaliszew*, zalecił mu zapewnić pierwszego Konsula o swey ku niemu przyiaźni, i starać się, aby z Hiszpaniią dawną zgodę przywrócił. Batawskiemu zaś Ambassadorowi *Buys* do Petersburga przybyłemu przychylność swoię dla iego oyczyzny oświadczył. Pierwszy także konsul chcąc rozpoczęte z *Pawłem* układy przywieśdź do skutku, wysłał do nowego Imperatora zaufanego Adjutan-

ta swoiego i szefa brygady nazwiſkiem *Duroc*, iako zręcznego negocyatora.

A N G L I A.

Dwie ważne wyprawy przedsięwzięte w tych czasach od Anglii, ſtały się przedmiotem usiłowań iey rządu i ciekawość całey zwróciły Europy. Stałość mocarſtw północnych w nieodſtępowaniu konwencyi petersburgſkiey, ſkłoniła dwór londyńſki do wysłania znaczney bardzo floty na morze baltyckie; chęć wydarcia z rąk francuzkich Egiptu, drugą wyprawę doradziła.

Wiadomo iuż iaki był ſkutek pierwszey, że Królewic duńſki nie będąc nawet wspartym od innych mocarſtw, dał mężny odpór daleko przewyższaiącey sile Bretonów, i przynaymniey na kilka miesięcy dumne ich zamiary powściągnął, przez 14totygodniowy rozeym, o czém w przeszłym iuż Numerze Pamiętnika powiedzieliśmy.

Zabezpieczywszy się Admirał *Parker* ze ſtrony Danii, ruszył ku brzegom Szwedzkim, i ſtanąwszy na wysokości portu *Kalſkrony*, napisał do Vice-Admirała *Cronstedt* wielkorządcy tego miaſta, domagaiąc się prędkiego uwiadomienia o sposobie myślenia dworu sztokolmſkiego, który, iak wyraził, złączył się z Rossyą przeciw słuszności i interessom W. Brytannii; oraz nalegaiąc, aby od nieprzyiaznych zamiarow odſtąpił, ile że iuż Daniia rozeym zawarła. *Cronstedt* z woli monarchy swoiego dał ślachetną odpowiedź, że król szwedzki wierny danym przyrzeczeniom, ani na moment nie wacha się zachodzących między nim, a sprzymierzeńcami umów dopełniać, a to nawet bez

wszelkiego względu na osobną iakiegożkolwiek mocarstwa ugodę. Nie unika atoli od ukończenia drogą spokoyną teraźnieyszych sporów, ieżeli połączonym narodom słuszne warunki podane będą. Po tey odpowiedzi żaden wypadek woienny z Szwecyą nie nastąpił, równie iak z Rossyą, chociaż także ku *Rewlowi* iedna dywizya floty angielskiey iuż się była udała. Wiadomość o zeyściu *Pawła Igo* i nadesłane admirałowi *Parker* z tego powodu nowe rozkazy, kroki nieprzyiazne wstrzymały: i iest nadzieia, że interes neutralności morskiey bez krwi rozlania załatwionym zostanie. Już nawet *Parker* urzędownie dworowi kopenhagskiemu doniosł, że handel i żegluga na morzu wschodniém okrętów rossyyskich, szwedzkich i duńskich, żadney przeszkody od Anglików nie dozna. Wreście maiący do Petersburga wyiechać Lord *St Helens* zerwaną z północą przyiaźń starać się będzie przywrócić.

Trwaiącą w Egipcie spokoyność od ostatniey klęski przez *Klebera* W. Wezyrowi zadaney, przerwała znowu ambicya i chciwość angielska. Zazdrosném dwór londyński patrząc okiem na posiadanie tak znaczney i ważney osady przez Francyą, wygotował flotę o 150. żaglach; wsadził 15,000. woyska lądowego, wysłał ią końcem wyparowania Francuzów, i zaięcia Egiptu, gdy W. Wezyr miał z swemi siłami od *Jaffa* postępować. Początki dosyć były pomyślne dla Anglików, wylądowali bowiem przy twierdzy *Abukir* w dniu 8. Marca. Na odgłos lądujących wyszedł garnizon Alexandryi, i mimo daleko mnieyszey liczby, z bagnetem na 7,000. Anglików uderzył. Prawe ich skrzydło natychmiast złamane było; lecz za odebraniem posiłku z lewego, Francuzi ustąpić musieli. Zaszła

druga bitwa w dniu 13tym zrana. Woyſko angielſkie ſkładało się iuż z 12,000., przeciw którym 4,000 do boiu ſtanęło. Jazda francuzka podwakroć natarła, za drugim razem opasała, i do złożenia broni 600. Anglików ſkłoniła; ale nawzaiem od silney odwodowey kolumny attakowana, ieńców porzucić musiała. Wieczorem znowu Anglicy uderzyli, i moſt kanału alexandryyſkiego opanowali, lecz go natychmiaſt republikanie odbili. Trzy razy Anglik rzucał się na to mieysne, i trzy razy ze ſtratą odpartym zoſtawszy, na swe ſtanowiſko powrócił.

Tym czasem Jenerał *Menou* dowiedziawszy się w *Kairze* o wylądowaniu nieprzyiaciela, we 2000. kawaleryi pośpieszył, a złączywszy się z garnizonem Alexandryi, ſtoczył bitwę 21. Marca; ta lubo mu dla szczupłości sił nie naypomyślniey poszła, przecięż Anglicy, nic wielkiego, prócz otrzymania placu, nie dokazali. Owszem, według własnego ich zeznania, klęſkę znaczną ponieśli, zwłaszcza w officyerach, między innemi syn *Abercrombiego* naywyższego dowódzcy miał nogę urwaną, *Sidney Smith*, wiele w teraźnieyszey woynie Francuzom na morzu szkodzący, w ramię kulą trafiony; sam zaś Jenerał *Abercrombie* ciężko raniony pałaszem od officyera francuzkiego, i zaledwie od niego nie poimany, dnia 29. żyć przeſtał: później Jenerał *Moore* z ran także umarł. Od dnia 21go Marca żadnych urzędowych nie masz wiadomości, co w Anglii nawet za nie naylepszy znak biorą. Oziębłość prócz tego Turków, i uchybienie tak w doſtawieniu żywności, iako też czynieniu dywersyi, tudzież niemożność nadesłania z Bengalu przez *Suez* 12,000. ludzi, a to z przyczyny porwania się do oręża *Maratów* i syna *Tippo-Saiba*, nie-

spokoynością cały naród o wyprawę egipſką napełniła. Powiększa ią ieszcze z inney ſtrony obawa; wszyſtkie bowiem wiadomości z Francyi do Anglii dochodzące zapewniaią, iż tam szczerze o wyprawie do Anglii i Irlandyi zamyślaią, i iuż 150,000. woyſka ieſt zgromadzonego nad brzegami Francyi i Hollandyi mogące bydź ieszcze 100,000. pomnożone, aby się w różnych mieyscach o wylądowanie do tych dwu króleſtw kusiły.

Mimo wzaiemnego uzbraiania się ſtron obu, błysnęła iednak miła nadzieia pokoiu; czego ciągła między Londynem a Paryżem korrespondencya dowodzi; iuż nawet przeznaczone są osoby, aby tyle razy rozpoczynane układy, do pożądanego końca doprowadziły. Czekać tylko Anglia zdaie się na ſkutek wyprawy egipſkiey, iako wielki wpływ do przyszłey negocyacyi maiącey. Oświadczenie chęci godzenia się, pierwsza Anglia potrzebą znaglona, uczyniła. Potrzebę tę wſkazuią, miaſta, wsie, warsztaty, rękodzieła, i place publiczne, gdzie tysiące osób bez roboty, a zatém bez sposobu zarobienia iakieyżkolwiek żywności, głośno na prowadzenie woyny wyrzekaią. Niemniey uwagę rządu angielſkiego zaſtanowiło zamknięcie portów neapolitańſkich, na których obronę przeciw napaści, z mocy traktatu woyſka francuzkie nadeszły, a przez to całe iuż Włochy niedoſtępnemi ſtały się flotom W. Brytanii. Interes nareście ocalenia *Lisbony* i całey *Portugalii*, zagrożoney wtargnieniem Hiszpanów, ſkoroby woyſka francuzkie pod Jenerałem *St Cyr* idące, nadciągnęły; spodziewać się każe, że bieg negocyacyi przyspieszonym zoſtanie.
